Nr 3 (48) lipiec-wrzesień 2006

ISSN 1428-6467

cenne, bezcenne/ utracone

Valuable, Priceless/ Lost

GINĄCE ZABYTKI

OŚRODEK OCHRONY ZBIORÓW PUBLICZNYCH

Na okładce: Pożar cerkwii pw. Opieki Matki Bożej w Komańczy. Fot. R. i Z. Nater.
Obok: Pożar kościoła św. Katarzyny w Gdańsku. Fot. Agencja Fotograficzna „Gazety Wyborczej"

cenne, bezcenne/utracone

Redakcja:
Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych
02-916 Warszawa, ul. Okrężna 9
tel.: (0-22) 651-53-00, (0-22) 651-75-00; faks: (0-22) 642-11-85
e-mail: biuro@oozp.org.pl
www.oozp.org.pl

Rada redakcyjna: Monika Kuhnke, Jacek Miler,
Piotr Ogrodzki, Urszula Paszkiewicz, Anna Skaldawska

Redaktor naczelna: Barbara Kobielska
Oprac. graficzne: Monika Karvázy
Oprac. stylistyczne: Krystyna Juriewicz
Korekta: Krystyna Juriewicz
Tłumaczenie: Marzenna Rączkowska

Wydawnictwo zrealizowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

PROGRAM OPERACYJNY
Promocja Czytelnictwa
PRIORYTET
Rozwój czasopism kulturalnych

Wydawca: Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych
Realizacja: Stowarzyszenie Artystyczne Sztuka
Na zlecenie Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych

Nakład: 1000 egz. Zamówienia na egzemplarze prosimy kierować na adres redakcji.

W NUMERZE:

str. 3
PIOTR OGRODZKI
POŻAR ŚW. KATARZYNY W GDAŃSKU

str. 6
PIOTR OGRODZKI
STRACONA CERKIEW

str. 8
MONIKA KUHNKE
Z RYGI DO SZCZECINA

str. 10
DOROTA JANISZEWSKA-JAKUBIAK
KOŚCIÓŁ ŚW. LUDWIKA W KRASŁAWIU

str. 14
HANNA ŁASKARZEWSKA
BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU ZBIORY UTRACONE I ODZYSKIWANE

str. 20
OPRAC. MONIKA BARWIK
KATALOG STRAT

str. 24
KATALOG STRAT INKUNABUŁY (DRUKI XV W.) DRUKI XVI-XVII W.

str. 25
OPRAC. MARIA ROMANOWSKA-ZADROŻNA
KATALOG STRAT WOJENNYCH 1939-1945

str. 26
JERZY SZAŁYGIN
INTERNETOWY KATALOG ZABYTKÓW OSADNICTWA HOLENDERSKIEGO W POLSCE

str. 29
JANUSZ A. MRÓZ, ANDRZEJ ZACHARSKI
KRZYŻ MALTAŃSKI W WILANOWIE

str. 32
WOJCIECH ZIÓŁKOWSKI
WZÓR CZY ABSTRAKCJA? BRYTYJSKI MODEL OCHRONY DZIEDZICTWA ARCHEOLOGICZNEGO

str. 36
WOJCIECH PACZUSKI
PRAWO WSPÓLNOTOWE DOTYCZĄCE ZWROTU, RESTYTUCJI I REPATRIACJI DÓBR KULTURY

str. 38
ANNA SKALDAWSKA
NARZĘDZIA MAJĄCE SŁUŻYĆ WALCE Z NIELEGALNYM HANDLEM DZIEŁAMI SZTUKI: UNESCO – WCO MODEL EXPORT CERTIFICATE MODEL DOKUMENTU WYWOZOWEGO CZ. 2.

str. 40
MIROSŁAW BARWIK
ZAGINIONE ARCYDZIEŁA SZTUKI STAROGRECKIEJ (7) UŚMIECH ELPINIKE

str. 43
ZABYTKI POSZUKIWANE PRZEZ INTERPOL

CZYTELNIA SZTUKI

BIBLIOTEKA PUBLICZNA M.ST. WARSZAWY 1907

PIOTR OGRODZKI

Bibl. Publ. m.st. W-wy Czyt. Sztuk

POŻAR *Św. Katarzyny* W GDAŃSKU

Problemy monitoringu pożarowego obiektów zabytkowych

22 maja 2006 r. wpisze się w dzieje kościoła św. Katarzyny jako dzień, w którym po raz trzeci w historii najstarszego kościoła Gdańska doszło do pożaru.

W 1905 r. uderzenie pioruna spowodowało zapalenie się kościoła. Odbudowa odbywała się między innymi ze składek publicznych. Rok 1945, koniec II wojny światowej i kolejny pożar, tym razem za sprawą żołnierzy radzieckich. Od 1947 r. opiekę nad kościołem przejęli ojcowie karmelici. Jeden z dwu polskich carillonów znajdował się właśnie tutaj. Oryginalny zespół dzwonów został zniszczony w czasie pożaru 1905 roku. Jego następca trafił w czasie wojny na złom. Ćwierć wieku temu, Hans Eggebrecht, gdańszczanin z pochodzenia, zainicjował odbudowę carillonu. W 1998 r. odbył się pierwszy koncert na nowym instrumencie, składającym się z 49 dzwonów. W wieży kościoła mieściło się również Muzeum Zegarów Wieżowych, oddział Muzeum Historycznego Miasta Gdańska. Spośród zabytków ruchomych, znajdujących się w chwili pożaru we wnętrzu kościoła, szczególnie cenne były fragmenty średniowiecznych polichromii, płyty nagrobne i epitafia (w tym epitafium Jana Heweliusza), renesansowa chrzcielnica i barokowa ambona z niedawno odnowionym baldachimem, malowidła z ołtarza głównego, w tym oryginalna wizja ukrzyżowania Chrystusa na tle panoramy Gdańska Antoniego Moellera.

Kalendarium pożaru przedstawia się następująco*:

14[20]: *Ryszard Zalewski – robotnik kładący bruk na dziedzińcu kościoła św. Katarzyny – słyszy pierwsze spadające na ziemię dachówki. Zauważa dym w miejscu, gdzie dach styka się z wieżą. Alarmuje ojców karmelitów, ale ci rzucają się do ratowania świątyni i nie zawiadamiają straży pożarnej.*

14[40]: *Płomienie szybko ogarniają główną część dachu.*

14[53]: *Dyżurny straży pożarnej odbiera pierwszy telefon o pożarze.*

1

14[58]: *Pod kościół na sygnale zajeżdża pierwszy wóz gaśniczy. Z każdą chwilą rośnie tłum gapiów.*

15[14]: *Całkowicie zapada się główna część dachu. Ogień przenosi się na dalszą część świątyni – trzy równolegle biegnące nad nawami dachy od strony sąsiedniego kościoła św. Brygidy.*

15[18]: *Strażacy z kilku węży zaczynają polewać ściany świątyni. U podstawy dachu, na jednym z narożników pełgają pojedyncze płomienie.*

15[27]: *Zawala się pierwszy z trzech potrójnych dachów i jednocześnie do akcji wkracza pierwszy z najwyższych podnośników, które są w stanie sięgnąć dachu. W ciągu następnych dwudziestu minut zawalają się dwa pozostałe dachy.*

16[10]: *Wiadomo już, że sklepienia kościoła wytrzymały. Są spękane, przemoczone i grożą zawaleniem. Ratownicy wynoszą sprzęty, ściągają obrazy i epitafia, zostawiając na koniec te, które są najmniej zagrożone. Uszkodzeniu uległa figura świętego Jana. Nie udało się też zdemontować w całości kazalnicy.*

17[00]: *Nadzieja zamienia się w pewność: wieża kościoła ocaleje.*

20[30]: *Akcja praktycznie się kończy. Trwa dogaszanie tlących się elementów wieży i przeszukiwanie pogorzeliska.*

Dla skuteczności akcji ratowniczej najważniejsze są pierwsze minuty. W Gdańsku zostały one bezpowrotnie stracone. Od momentu kiedy zauważono pożar do czasu zawiadomienia straży pożarnej minęły 33 minuty!!! Gdybyśmy mieli do czynienia z drewnianym kościołem, strażacy nie mieliby najmniejszych szans na jego uratowanie. Zniszczenia, jakich dokonał pożar w obszarze więźby dachowej, były tak duże, że w niecałą godzinę od zauważenia pożaru zawaliła się główna część dachu. Nie wiemy, ile czasu rozwijał się pożar w ukryciu. Być może tutaj też zostało straconych kilka czy kilkanaście cennych minut. Akcja ratownicza była wyjątkowo trudna. Cała walka skupiła się na ratowaniu wieży i carillonu. Równolegle we wnętrzu kościoła ratowano ruchome zabytki. Nie udało się w całości zdemontować niedawno odnowionej ambony. Wnętrze kościoła uratował żelbetonowy strop. Groził zawaleniem po zniszczeniu i zapadnięciu się dachu. Na szczęście wytrzymał nacisk resztek dachu i wielkich ilości wody podawanych od góry. Początkowo akcja ratownicza była wyjątkowo trudna, bowiem najwyższe drabiny jakimi dysponuje gdańska jednostka ratowniczo-gaśnicza nie sięgały wieży kościoła. Łącznie w akcji wzięło udział 30 zastępów i ponad stu strażaków. Gdańskich strażaków wspomagali koledzy z Sopotu, Gdyni, Kartuz i Pruszcza Gdańskiego. Użyto wszystkich drabin, jakimi dysponuje gdańska straż, w tym najdłuższej 37-metrowej. Bardzo ważnym było wsparcie z zakładowej straży pożarnej firmy Lotos. Stamtąd przyjechał 54-metrowy wysięgnik hydrauliczny.

3

Główna walka rozegrała się o uratowanie wieży, w której mieściło się Muzeum Zegarów i carillon. Sytuacja stała się dramatyczna, kiedy pożar objął hełm wieży. W jej wnętrzu strażaków wspomagał kustosz muzeum, który z jeszcze jednym pracownikiem wskazywali drogi dojścia na szczyt wieży. Walka z ogniem w kopule trwała w ekstremalnych warunkach. Temperatura dochodziła do 200° C. W takich warunkach strażacy musieli zdzierać poszycie dachu. Po blisko 6 godzinach akcja zostaje zakończona.

2

Wieczorem w specjalnym komunikacie minister kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierz Michał Ujazdowski zdeklarował pomoc państwa w odbudowie zabytku: *Kościół św. Katarzyny to bardzo cenny zabytek architektury gotyckiej, ściśle związany z historią Gdańska. Jest oczywiste, że jako rząd jesteśmy zobowiązani do szybkiej reakcji w takich nadzwyczajnych przypadkach i państwo weźmie udział w sfinansowaniu odbudowy zniszczonego pożarem obiektu* – napisał minister.

Po kilku miesiącach od pożaru oszacowano straty. Dyrektor Muzeum Historii Miasta Gdańska Adam Koperkiewicz stwierdził, że koszt odbudowy będzie wynosił około 15 mln zł!

Po pożarze, tak jak każdym innym zdarzeniu nadzwyczajnym, rodzi się pytanie o przyczyny. Nie ma dotychczas jednoznacznych ustaleń. Wiadomo, że na dachu trwały prace dekarskie. W prasie informacje były sprzeczne. Jedni podawali, że dekarze używali papy termozgrzewalnej, inni, że papę przybijano gwoździami. Jedno jest pewne, w chwili kiedy zauważono pożar na dachu nie było żadnego z pracowników.

W trakcie akcji gaśniczej zgłosili się sami na policję. Przesłuchani zeznali, że papę przybijali, a nie zgrzewali. Ustalenie rzeczywistych przyczyn pożaru na pewno jeszcze potrwa. Wiadomo jednak, że prace dekarskie, zwłaszcza te z użyciem otwartego ognia, należą do wyjątkowo niebezpiecznych. Stara, wysuszona na pieprz więźba dachowa jest wyjątkowo podatna na ogień.

Kolejne pytanie dotyczy skali strat. Czy musiały być tak wielkie? Nie analizuję tutaj samej akcji ratowniczo-gaśniczej. Strażacy robili co mogli, tym czym dysponowali. Ich postępowanie było zdeterminowane czasem, w którym przystąpili do działania i skalą rozwinięcia pożaru. Podstawą skutecznej akcji ratowniczej i zminimalizowaniem strat jest szybkie wykrycie zagrożenia. W kościele św. Katarzyny, niestety, nie było systemu alarmu pożaru. W zależności od rodzaju systemu mogą one wykryć dym we wstępnej fazie rozwoju pożaru, nawet kiedy nie jest on widoczny dla człowieka. Jeśli centrala systemu podłączona jest do stacji monitoringu, sygnał alarmowy przekazywany jest do jednostki ratowniczo-gaśniczej. W gdańskim przypadku, przy wyposażeniu kościoła w odpowiedni system alarmu pożaru, interwencja straży pożarnej mogłaby nastąpić co najmniej 30 minut wcześniej! Kto wie jakie byłyby wtedy straty. Być może nie 15 mln zł, a 1,5 mln zł lub mniejsze. Jedno jest pewne – nie byłyby większe. Koszt systemu dla takiego obiektu jak kościół św. Katarzyny nie powinien przekroczyć 100 000 – 150 000 zł, tj. 1% poniesionych strat. Warto się zastanowić nad podanymi liczbami. Od dwóch lat, od wprowadzenia nowej ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, prace związane z ochroną i zabezpieczeniem zabytków mogą być dofinansowane przez Państwo. To wielka ulga dla właścicieli zabytków.

Dziennikarze piszący o pożarze gdańskiego kościoła zainteresowali się listą obiektów wyznaczonych do posiadania monitoringu pożarowego, sporządzoną na podstawie przepisów wykonawczych do ustawy o ochronie przeciwpożarowej – rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów. Na ich podstawie Generalny Konserwator Zabytków w uzgodnieniu z Komendantem Głównym Państwowej Straży Pożarnej wskazuje muzea oraz budowle zabytkowe, w których wymagane jest stosowanie systemów alarmu pożaru podłączonych do monitoringu. W 1993 r. powstała pierwsza taka lista. Znalazło się na niej blisko 2 100 zabytków. Trzy lata później, na wniosek Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej została zweryfikowana i ostatecznie od 10. lat liczy 738 muzeów i zabytków. Z przykrością trzeba stwierdzić, że do tej pory wymagania nie zostały zrealizowane. Po pożarze kościoła Św. Katarzyny dziennikarze wydawali się być zdziwieni, że najstarszy kościół Gdańska nie znajduje się na tej liście. Spotkałem się z pytaniem jednej z dziennikarek czy ówczesny Generalny Konserwator Zabytków będzie za to odpowiadał. Nikt jednak nie zadał pytania, które kościoły Gdańska znajdują się na liście i czy zrealizowały nałożony 13 lat temu obowiązek. Dziennikarze byliby bardzo zdziwieni, gdyby się dowiedzieli, że z 4 gdańskich kościołów znajdujących się na liście, żaden do dzisiaj nie zrealizował obowiązku posiadania systemu alarmu pożaru podłączonego do stacji monitoringu. Wśród kościołów, które dotychczas nie zrealizowały nałożonego obowiązku znajdują się m.in. katedra w Oliwie i bazylika NMP w Gdańsku. Strach pomyśleć, jakie straty byłyby w przypadku pożaru, w którymś z wymienionych kościołów.

Państwo wspiera działania związane z ochroną zabytków przed pożarem i przestępczością. W roku bieżącym zdecydowana większość wniosków dotyczących poprawy stanu bezpieczeństwa znalazła wsparcia w ramach realizacji programów operacyjnych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dla siedmiu wyjątkowo cennych drewnianych zabytków sakralnych (kościoły w Binarowej, Bliznem, Lipnicy Murowanej, Dębnie, Haczowie, Sękowej i Klępsku) Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji ufundowali automatyczne stałe instalacje gaszące wartości 2 000 000 zł. W archidiecezji krakowskiej i poznańskiej przygotowano dwa programy unijne warto-

4

ści wielu milionów złotych, w ramach których kompleksową ochroną zostanie objętych blisko 100 zabytkowych drewnianych obiektów sakralnych. Do działań prewencyjnych włączyło się PZU SA. W ciągu dwóch lat zostało zabezpieczonych w ramach tego programu 27 drewnianych zabytkowych kościołów. Przewiduje się, że program będzie systematycznie kontynuowany w ciągu najbliższych lat. Jak widać, bardzo wiele można zrobić. Możliwości jakie stworzyło państwo i Unia Europejska są ogromne. Trzeba tylko chcieć. ■

Fot. 1; 4 Agencja Gazeta
Fot. 2; 3 OOZP

Na podstawie wywiadu G. Jankowskiego *Katarzyna w ogniu.* w: Gazeta Wyborcza Trójmiasto (Gdańsk) nr 119, wyd. gsg z 23.05.2006

1

PIOTR OGRODZKI

Stracona cerkiew

Kilka miesięcy po pożarze najstarszego kościoła Gdańska następuje kolejna tragedia. Z polskiej mapy zabytków znika bezpowrotnie drewniana cerkiew w Komańczy. 13 września 2006 r. stał się dniem zagłady niezwykle pięknego, wkomponowanego w bieszczadzki krajobraz zabytku. To jedna z nielicznych cerkwi prawosławnych w Bieszczadach. W typie wschodniołemkowskim do pożaru były zachowane tylko trzy cerkwie – w Komańczy, Rzepedzi i Turzańsku. Teraz już są tylko dwie. Jaki los je czeka w przyszłości?

Cerkiew prawosławna pw. Opieki Matki Bożej w Komańczy erygowana w 1963 r. znajdowała się na stromym, wysokim wzniesieniu, w pobliżu drogi z Komańczy do Tylawy. Pierwotnie była to świątynia greckokatolicka, budowana w latach 1800-1803. Powstała ona na miejscu świątyni z XVI w., która spłonęła w pożarze w 1800 r. W 1834 r. postawiono obok cerkwi wolnostojącą dzwonnicę, a po 1836 r. dobudowano zakrystię oraz dodano czwartą wieżyczkę sygnaturkową. W latach 1965-1970 przeprowadzono gruntowny remont cerkwi; zmieniono m.in.: szalunki, odremontowano fundamenty i podwaliny, a następnie wykonano prace konserwatorskie przy ikonostasie i polichromii (1983-1985) oraz wybudowano plebanię. W 2002 r. wykonano kolejny remont fundamentów, podczas którego odkryto fragmenty fundamentów cerkwi, która spłonęła w 1800 r. Następną inwestycją miała być likwidacja blachy i przywrócenie gontowego poszycia dachu... nie udało się.

(Za www.beskid-niski.pl)

W zgodnej opinii wielu osób, w tym wojewódzkiego konserwatora zabytków, parafianie dbali o stan zabytku. Przyczyny pożaru nie są jeszcze znane. Wiadomo, że wybuchł po godzinie 18^{00}. Mieszkańcy zauważyli dym unoszący się nad środkową częścią cerkwi. Zaalarmowana ochotnicza straż pożarna zjawiła się szybko, ale równie szybko zabrakło im wody do gaszenia. 46-letni samochód mógł zabrać tylko 2 000 litrów wody. Samochodu z pobliskiej Rzepedzi, który ma zbiornik na 10 000 litrów wody, nie udało się uruchomić. Jednostki ratowniczo-gaśnicze Państwowej Straży Pożarnej z Sanoka dojechały po blisko godzinie od wezwania[1]. Jej zadanie ograniczało się w zasadzie do obrony dzwonnicy i kontroli nad pogorzeliskiem. Wielokrotne powtarzane twierdzenie, że po 15 minutach niekontrolwanego rozwoju pożaru w drewnianym obiekcie jest on już nie do uratowania. Komańcza, jako kolejny obiekt potwierdziła tę regułę. Całe zabytkowe wyposażenie cerkwi uległo zniszczeniu. Wykaz spalonych zabytków jest bardzo długi: drewniany ikonostas wraz z ikonami, fragmenty z neogotyckiego ikonostasu (m.in.: carskie wrota, cztery ikony namiestne, dwanaście prazdników, dwanaście ikon z przedstawieniem proroków, ikona ze św. Janem Chrzcicielem), fragmenty barokowego ikonostasu (carskie wrota, cztery ikony namiestne, ikona *Ostatnia Wieczerza*, ikona *Acheiropoietos*, sześć ikon z rzędu apostolskiego, ikona *Chrystus Pantokrator*), feretrony, cztery krzy-

2. Wnętrze cerkwii przed pożarem

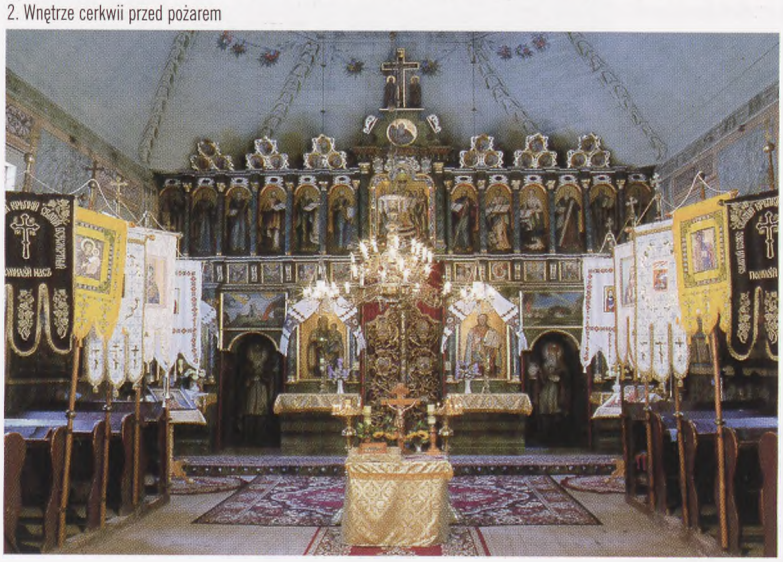

3

że procesyjne, 14 krzyży ołtarzowych. Przedstawione zestawienie nie wyczerpuje listy strat, jest ona jeszcze bardzo długa.

Przyczyna pożaru nie jest znana. Czy kiedykolwiek dowiemy się, co naprawdę doprowadziło do tragedii? Nie wiadomo. Pożar zniszczył wiele śladów. Jest wysoce prawdopodobne, że ten przypadek dołączy do wielu spośród tych, gdzie w rubryce przyczyny wpisano – nieznane.

Jeżdżąc od blisko 30 lat w Bieszczady wielokrotnie odwiedzałem malowniczo położone cerkwie. Pewnie gdzieś w archiwum odnalazłbym zdjęcie dokumentujące inną spaloną cerkiew – w Lipiu. Przez te 30 lat z krajobrazu zniknęło wiele zabytków. Zazwyczaj, kiedy dochodzi do takiej tragedii jak w Komańczy zadajemy sobie pytania – czy musiało do tego dojść? Co zrobiono by uniknąć współczesnych zagrożeń – złodziei, pożarów? Czy tragedii można było uniknąć? – to kolejne pytanie, które nasuwa się w sposób naturalny. Odpowiedź na nie brzmi – można było spróbować tak przygotować obiekt, by mieć jakiekolwiek szanse w przypadku powstania pożaru. Systemy alarmu pożaru znane są od wielu lat. Szybkie wykrycie pożaru, niemal w zarodku, daje pewne szanse w walce z żywiołem. Brak systemów wczesnego ostrzegania w zasadzie tych szans pozbawia. Instalacje tego typu do najtańszych nie należą, ale trzeba pamiętać, że istnieje możliwość uzyskania wsparcia finansowego ze strony Państwa. Do roku 2003, pod rządami starej ustawy o ochronie dóbr kultury finansowanie tego typu inwestycji nie było możliwe. Nowa ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami przewiduje, że dotacja na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane może obejmować nakłady konieczne na zakup i montaż instalacji przeciwwłamaniowej oraz przeciwpożarowej i odgromowej (art. 77. pkt. 17.). Z możliwości, jakie stwarza nowe prawo, korzysta zdecydowanie zbyt mało właścicieli zabytków wpisanych do rejestru zabytków. Dotacja może być udzielona w wysokości 50% zakładanych kosztów. W przypadku zabytków o wyjątkowej wartości historycznej, artystycznej lub naukowej dotacja może objąć wszystkie koszty.

W ramach Programu Operacyjnego *Dziedzictwo Kulturowe* Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego realizowane są między innymi zadania, których celem jest poprawa stanu zabezpieczenia zabytków przed przestępczością i pożarami. Są też i inne źródła pozyskiwania funduszy. W latach 2006-2007 zostanie w Polsce kompleksowo zabezpieczonych ponad 100 zabytkowych, drewnianych obiektów sakralnych. Program ratowania drewnianych zabytków zainicjowało również PZU SA. W jego ramach w latach 2005-2006 zabezpieczono 27 kościołów, a dla kolejnych 19. przygotowano projekty do realizacji w roku 2007. Bardzo ważne są poszukiwania sponsorów prowadzone przez społeczności lokalne. Cztery dni przed pożarem w Komańczy, w numerze 18. *Gazety Bieszczadzkiej* ukazała się taka notatka[2]: *Od niedawna kościół w Równi, uważany za perełkę bieszczadzkiej architektury drewnianej, wyposażony jest w zabezpieczenie przeciwwłamaniowe i przeciwpożarowe.... Wyposażenie kościółka w Równi w system zabezpieczający było możliwe dzięki przekazaniu na ten cel pieniędzy przez Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych SA w Warszawie...*

Sumując wszystkie potencjalne źródła środków finansowych, które można przeznaczyć na poprawę stanu bezpieczeństwa zabytku, trzeba dojść do wniosku, że możliwości jest bardzo wiele. Właściciel zabytku musi o nich wiedzieć i próbować z nich skorzystać. Dopiero, gdy to nie przyniesie rezultatu, można będzie z czystym sumieniem powiedzieć: zrobiłem wszystko dla ratowania zabytku. Wojewódzki konserwator zabytków po pożarze w Komańczy powiedział, że cerkiew miała być wyposażona w odpowiedni system przeciwpożarowy, ale zabrakło środków. Czy rzeczywiście wnioskowano w ostatnich dwóch latach o środki na wyposażenie cerkwi w system alarmu pożaru, czy tylko miano zamiar wnioskować? Nie znam odpowiedzi na to pytanie. Wiem natomiast jedno, jeśli nie będzie ogromnej determinacji właścicieli zabytków w dążeniu do pozyskania środków na zabezpieczenie zabytków z jednej strony, a profesjonalnej pomocy w poszukiwaniu źródeł finansowania ze strony wojewódzkich konserwatorów zabytków z drugiej, to za kilka miesięcy kolejny obiekt zostanie skreślony z rejestru zabytków. ■

Fot. 1. autor; fot. 2-4. R. i Z. Nater

PRZYPISY:

[1] Anna Gorczyca, *Pozostały dymiące zgliszcza*, www.gazeta.pl, 14.09.2006 r.

[2] Gazeta Bieszczadzka, 8.09.2006 r. *Perełka pod specjalnym nadzorem*, s. 4

4. Abp. Adam Władyka z przemysko-nowosądeckiej eparchii Polsko-Autokrafalicznego Kościoła Prawosławnego, na ruinach spalonej cerkwii

Ołtarz z Wkryjścia w ekspozycji, w Muzeum der Stadt Stettin (w latach 1913-1929). Fot. Muzeum Narodowe w Szczecinie

MONIKA KUHNKE

Z RYGI DO SZCZECINA

Powrót płaskorzeźbionych kwater ołtarza zrabowanych przez Armię Czerwoną

Na początku XVI w. książę pomorski Bogusław X (1454-1523) ufundował płaskorzeźbiony ołtarz dla Kościoła Mariackiego w Uckermünde (Wkryjściu). W mieście tym, malowniczo położonym u ujścia rzeki Ucker (Wkra) do Zalewu Szczecińskiego, przy szlaku handlowym ze Szczecina do Grifswaldu, wznosiła się jedna z książęcych rezydencji.

Bogusław X był postacią wybitną. Nadano mu przydomek Wielki i to nie tylko z powodu imponującej postury, ale przede wszystkim sposobu sprawowania władzy oraz mądrej i konsekwentnie prowadzonej polityki. W nią na stałe wpisane zostały związki z Polską, znaczenie których widziała już jego matka – Zofia. To przypuszczalnie dzięki jej inicjatywie młody książę od 12. roku życia przez kolejne dwa lata wychowywał się na krakowskim dworze Kazimierza IV Jagiellończyka. Przez niego był pasowany na rycerza. Nauki pobierał u Jana Długosza razem z królewskimi synami. Przyjaźń z nimi i zyskana przychylność polskiego władcy zadecydowały, że wiele lat później Kazimierz IV jemu właśnie oddał rękę swej młodziutkiej, 15-letniej córki Anny. Dzięki temu małżeństwu Bogusław stał się szwagrem trzech kolejnych polskich królów: Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta. Zyskał więc całkowite poparcie Krakowa dla swej polityki. Konsekwentnie dążył bowiem do zjednoczenia Pomorza Zachodniego, a przede wszystkim do uniezależnienia się od Brandenburgii. Małżeństwo z Jagiellonką w roku 1491 miało plany te wesprzeć. I tak się też stało. Dwa lata później zawarty został układ purzycki, który uwolnił księstwo pomorskie od Brandenburgii, a narodziny męskich potomków z tego małżeństwa uniemożliwiły elektorom brandenburskim starania o przejęcie tronu; po Bogusławie X zasiedli na nim dwaj jego synowie: Jerzy I i Barnim XI.

Po ślubie z Anną Jagiellonką, książę przystąpił do rozbudowy i modernizacji swej głównej siedziby – zamku w Szczecinie, w którym na stałe mieszkali. Trwające przez wiele lat prace wokół zamku i prowadzona równolegle polityka, która znacznie wzmocniła władzę książęcą, stały się przyczyną buntu szczecińskich mieszczan. W jego szczytowym momencie mieszczanie, niezadowoleni z rosnącej w siłę władzy książęcej, przystąpili do... rozbiórki zamku. Sytuacja była na tyle groźna, że Bogusław X zdecydował się na wysłanie żony wraz z dziećmi do zamku we Wkryjściu. W jego zimnych, wilgotnych pomieszczeniach Anna zachorowała, a wkrótce zmarła, mając zaledwie 27 lat. Był rok 1503.

Książę śmierć żony przeżył bardzo

boleśnie. Jak donosili ówcześni kronikarze, i co potwierdzają zachowane listy małżonków, był to związek więcej niż udany. Może to właśnie odejście ukochanej Anny w zamku we Wkryujściu spowodowało, że owdowiały książę podjął decyzję o ufundowaniu ołtarza dla pobliskiego kościoła.

W obecnym stanie badań trudno precyzyjnie określić, w jakim warsztacie ołtarz powstał. Można jedynie przyjąć, że w kręgu wpływów warsztatów północnoniemieckich przełomu XV i XVI w. Składał się, na ile pozwala odczytać jego dzisiejszy stan zachowania, z trzech dużych płaskorzeźbionych, polichromowanych kwater i ośmiu mniejszych obrazujących Mękę Pańską oraz wolnostojącej figury św. Piotra. Na pierwszych trzech (o wym. ok. 120x120 cm) znajdowały się sceny: *Niesienie Krzyża*, *Ukrzyżowanie* oraz *Opłakiwanie*. Mniejsze natomiast przedstawiały: *Modlitwę w Ogrójcu*, *Pojmanie Chrystusa*, *Biczowanie*, *Cierniem koronowanie*, *Złożenie do grobu*, *Zmartwychwstanie*, *Wniebowstąpienie* i *Zesłanie Ducha Świętego*.

Wkryujście bardzo ucierpiało w czasie wojny trzydziestoletniej (1618-1648); w roku 1631 spłonęło niemal całe centrum, łącznie z ratuszem. Jednak miasto szybko podniosło się z ruin i odzyskało swoje znaczenie. Ołtarz szczęśliwie ocalał, ale na swym pierwotnym miejscu pozostał jedynie do ok. 1775 r., kiedy to kościół gruntownie przebudowano. Zresztą z dawnego jego wyposażenia zachowano niewiele, m.in. stalle z herbami, w których zasiadali przedstawiciele miasta, pochodzące z końca XVI w. Ufundowany przez Bogusława ołtarz, już wówczas przypuszczalnie nie najlepiej zachowany, nie pasował stylistycznie do nowej świątyni. Zastąpiwszy go nowym, o bogatej dekoracji rokokowej, zdecydowano się przenieść na kościelny strych.

Przypomniano sobie o nim dwieście lat później, kiedy rozpoczęto wznoszenie neogotyckiej wieży (1863 r.), co wiązało się z rozbiórką części dachu. Doceniono wartość płaskorzeźb i zdecydowano się przekazać je do zbiorów Pomorskiego Towarzystwa Historyczno-Starożytniczego (Geselltschaft fur Pommersche Geschichte und Altertumskunde). Już wtedy musiały być w bardzo złym stanie. Pozbawione struktury ołtarzowej, z licznymi ubytkami elementów drewnianych i brakiem polichromii, nie pozwalały nawet na rekonstrukcję pierwotnej formy ołtarza. Stąd też i w latach 1913-1929, kiedy zabytki eksponowano w gmachu Muzeum Miejskiego i później, gdy trafiły do zbiorów Pomorskiego Muzeum Krajowego w Szczecinie (Pommersches Landesmuseum Stettin), płaskorzeźby i figurę wystawiono w układzie przypadkowym. Takim, na jaki pozwalała powierzchnia wystawiennicza muzeum. Ołtarz wpisany został do muzealnego inwentarza pod sygnaturą PS 730. Wymieniany był w ówczesnym przewodniku po zbiorach muzeum i często fotografowany.

Kwatera ołtarza z Wkryujścia: *Niesienie krzyża*. Fot. Muzeum Narodowe w Szczecinie

W trakcie działań II wojny światowej kwatery ołtarza spakowano, podzielono na dwie partie i – podobnie jak większość najcenniejszych zbiorów muzeum – ukryto na terenie Pomorza. Część z nich odnaleziona została przez Armię Czerwoną, a zawartość skrytek wywieziona do b. ZSRR. To, co nie padło ofiarą tzw. trofiejnych brygad i pozostało na terenie Pomorza – przewieziono do gmachu Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie (późniejszego Muzeum Narodowego). Wówczas okazało się, że brakuje czterech fragmentów: kwater oraz figury św. Piotra. Dopiero na fali odwilży, w roku 1956 Rosjanie zwrócili z Moskwy dwie kwatery wkryujskiego ołtarza: *Pojmanie Chrystusa* (mniejsza) i *Opłakiwanie* (większa). Pozostałe dwie płaskorzeźby z przedstawieniami *Niesienia Krzyża* i *Ukrzyżowania* oraz rzeźba św. Piotra uznane zostały za zaginione i opublikowane w katalogu polskich strat wojennych, opracowanym przez Dariusza Kaczmarzyka w 1958 r..

Kwatera ołtarza z Wkryujścia: *Ukrzyżowanie Chrystusa*. Fot. Muzeum Narodowe w Szczecinie

Dopiero po blisko półwieczu od chwili powrotu z Moskwy wspomnianych kwater, wybitny niemiecki historyk sztuki, mediewista prof. Uwe Albrecht z Kolonii, podczas pobytu w muzeum w Rydze zidentyfikował eksponowane tam dwie płaskorzeźby jako pochodzące właśnie z ołtarza z Kościoła Mariackiego we Wkryujściu. Poinformował zaraz o tym Muzeum Narodowe w Szczecinie, sukcesora przedwojennego Pomorskiego Muzeum Krajowego. To niezwłocznie zawiadomiło Zespół ds. Restytucji Dóbr Kultury działający w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Rozpoczęły się rozmowy ze stroną łotewską dość szybko zakończone oczekiwaną decyzją o zwrocie. Obie płaskorzeźby uroczyście przekazane zostały w czasie wizyty Premiera RP w Rydze w marcu, a do Szczecina powróciły w sierpniu 2006 r. Pozostaje jedynie pytanie: co stało się z figurą św. Piotra? ■

DOROTA JANISZEWSKA-JAKUBIAK

Kościół Św. Ludwika W KRASŁAWIU

25 stycznia 1729 r. właścicielem Krasławia, położonego nad Dźwiną, w Inflantach Polskich, został dziedzic pobliskiej Indrycy, Jan Ludwik Plater (?-1736 lub 1737), starosta i wojewoda inflancki. Jego syn, Konstanty Ludwik (1722-1778), po śmierci ojca odziedziczył główną rezydencję rodową. Dzięki inicjatywie właściciela miasto zaczęło rozkwitać jako ośrodek rzemiosła i przemysłu. Powstały nowe, murowane i drewniane domy a według projektu Jana Walentego Dydersteina wybudowano ratusz ze sklepami; pracowały młyny, browar i apteka. W mieście osiedlili się rzemieślnicy sprowadzeni przez Platera z Warszawy i z Niemiec: *wyrabiano tu kobierce rzadkiej piękności, aksamity, adamaszki, perkale, sukna najrozmaitsze, karty polskie, złoto malarskie, broń sieczną i palną, powozy, wyroby złotnicze i jubilerskie. Wszystko to sprzedawano naprzód na czterech niegdyś słynnych jarmarkach miejscowych, a później nawet wywożono tutejsze wyroby do innych województw Rzeczypospolitej i do Rosyi. Krasław wszakże co do przemysłu fabrycznego upadł całkowicie przy pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej Polskiej* (Gustaw Manteuffel: *Krasław*, Warszawa, 1901).

Szczególną zasługą Konstantego Ludwika Platera było wzniesienie w Krasławiu nowej murowanej świątyni pw. Św. Ludwika, przeznaczonej na siedzibę biskupów inflanckich oraz dwupiętrowego gmachu Seminarium diecezjalnego, na którego utrzymanie już w 1711 r. przeznaczył fundusz biskup inflancki, Teodor de Ludingshausen-Wolff, potomek dawnych właścicieli Krasławia. Dalsze fundusze zapewniły zapisy rodów szlacheckich oraz biskupów: inflanckiego, Antoniego Ostrowskiego i smoleńskiego, Jerzego Mikołaja Hylzena. Fundację zatwierdzono ustawą Sejmu z 1768 r., która głosiła: *Nowo erygowany kościół na katedrę biskupom y Dyecezyi Inflanckiej w Krasławiu, wieczystych dobrach Wielmożnego Platera, wojewody mścisławskiego, z funduszem dla O. O. Misyonarzów y Seminaryum dyecezyalnemu, na wieczne czasy aprobujemy y potwierdzamy.*

Uroczyste otwarcie Seminarium nastąpiło w 1757 r., jeszcze przy starym drewnianym kościele, który w roku 1676 wystawiony został staraniem jezuity Jerzego de Ludingshausen-Wolffa, ówczesnego właściciela Krasławia. Po konsekracji nowego kościoła pw. Św. Ludwika, starą świątynię przeniesiono do pobliskiego Kombula, gdzie służyła wiernym jako kościół filialny parafii krasławskiej. Prowadzeniem Seminarium zajęli się sprowadzeni z Warszawy lazaryści – księża ze Zgromadzenia Misjonarzy Św. Wincentego á Paulo, zaproszeni do Krasławia przez bpa Antoniego Ostrowskiego (1755). Misja jezuitów została w 1756 r. przeniesiona do Indrycy, a lazaryści przejęli także założone przez nich szkoły.

Seminarium krasławskie,

zwane również „papieskim", ponieważ część środków na jego utrzymanie przekazywała Stolica Apostolska, istniało 86 lat i wykształciło 253 kapłanów. Jego sytuacja pogorszyła się po roku 1772, kiedy po I rozbiorze Polski Krasław znalazł się w granicach rosyjskiej guberni witebskiej. W 1844 r. Seminarium przeniesiono do Mińska.

Był to zarazem kres działalności w Krasławiu księży ze Zgromadzenia Misjonarzy Św. Wincentego á Paulo. Jeszcze do 1864 r. pracowały tu siostry z żeńskiej gałęzi Zgromadzenia, których klasztor otwarto w 1779 r. dzięki Auguście z Ogińskich, żonie Konstantego Ludwika Platera. W ufundowanym przez nią szpitalu Siostry Miłosierdzia zajęły się opieką nad chorymi. Powadziły także szkołę dla dziewcząt. Kiedy w ramach carskich represji ich klasztor został zamknięty, kaplicę sióstr zamieniono na cerkiew prawosławną pw. Św. Aleksandra Newskiego.

Chociaż kościołowi pw. Św. Ludwika w Krasławiu nie było dane pełnić zbyt długo funkcji katedry biskupów inflanckich i pozostał jedynie parafialnym, nie umniejsza to jego znaczenia jako wybitnego dzieła architektury. Twórcą wybudowanej w latach 1755--1767 nowej świątyni był architekt Antonio Paracco, genueńczyk ożeniony z Polką. Nie była to jego jedyna realizacja na terenie Inflant, gdzie z czasem osiedlił się na stałe. Zaprojektował m.in. krasławską bibliotekę Platerów a także kościoły: Dominikanów w Drui i Świętej Trójcy w Oświeju (być może także Wniebowzięcia NMP w Przydrujsku).

Fasada świątyni pw. Św. Ludwika to przykład rozwiązania nawiązującego do rzymskiego kościoła Il Gesú (Pana Jezusa). Jej kompozycja miała wzbogacić się jeszcze o dwie okazałe wieże, których ostatecznie nie udało się zrealizować. Kościół nie jest orientowany – obszerne prezbiterium zwrócono w kierunku północnym. Dzięki temu zabiegowi stojąca na wzgórzu świątynia, będąca jedną z dominant panoramy miasta, zwraca się frontem do jego centrum. Wspominając Krasław ks. Leon Broel-Plater pisał: (...) *najciekawszy może widok jest ten, który roztacza się przed podróżnym, gdy przybywając z Kurlandii staje nad brzegiem Dźwiny czekając na prom, by się na tamten brzeg przeprawić. Może on cały Krasław okiem ogarnąć. Na lewo widzi górę teatralną, na szczycie której rysują się stare mury dawnego teatru. Bliżej głęboki parów i znów niższa nieco góra z wysokimi drzewami parku wśród których widnieje środkowa nadbudowa pałacu. Góra pałacowa opada dość stromo ku rzeczce Krasławce przechodząc w szeroką dolinę zasadzoną lipami, miedzy którymi bieleją mury biblioteki. Po drugiej stronie rzeczki wznosi się trzecie, niższe jeszcze wzgórze, na nim panuje kościół z dwóch stron klasztorem otoczony. A dalej na prawym końcu panoramy leży dolina kryjąca miasteczko za zasłoną drzew.*

Kościół krasławski konsekrował w 1777 r. pierwszy arcybiskup mohylewski Stanisław Siestrzeńcewicz. Był on również obecny podczas celebrowanych w 1784 r. uroczystości przeniesienia relikwi św. Donata, do nowej kaplicy, wzniesionej przy kościele Św. Ludwika z funduszy Augusty z Ogińskich Platerowej. Relikwie Męczennika Platerowie sprowadzili z rzymskich katakumb Św. Wawrzyńca już w 1778 r., ale początkowo znajdowały się w kaplicy pałacowej.

Kaplica św. Donata zyskała bogatą oprawę: *w środku tej jedynej w swoim rodzaju kaplicy wznosi się ołtarz okazały, ukoronowany szklanną trumną z relikwiami tego świętego Patrona Krasławia (...). Ołtarz ten bardzo przypomina, wznoszący się w środku krakowskiej katedry na Wawelu, ołtarz Św. Stanisława, biskupa, męczennika, i jak tamten, złożony jest z czterech oddzielnych ołtarzy.* (G. Manteuffel: *Krasław*). Latem 1941 r., kiedy kościół Św. Ludwika został podpalony podczas odwrotu Armii Czerwonej, spłonęło wnętrze kaplicy św. Donata. Zniszczeniu uległy także kościelne organy, ale udało się uratować główny ołtarz z obrazem *Św. Ludwika*, który tylko w niewielkim stopniu ucierpiał. Ocalone relikwie św. Donata odnaleziono w szczątkach ołtarza. Ponownie znalazły się w odnowionej kaplicy, której wystrój jest teraz skromniejszy. Smutną pamiątką wydarzeń 1941 r. jest grób okrutnie zamordowanego przez NKWD ks. Witolda Paszkiewicza, spoczywającego na placu przykościelnym.

Wystrój barokowego wnętrza kościoła Św. Ludwika był zwrotem w stronę rozwiązań klasycznych. Brak tutaj bogatej ornamentyki czy stiukowych dekoracji porzuconych na rzecz uporządkowanych motywów architektonicznych. Kompozycja monumentalnego ołtarza głównego podporządkowana została obrazowi namalowanemu na ścianie, w centralnej wnęce. Autorem fresku z przedstawieniem króla Ludwika Świętego był włoski malarz Filippo Castaldi (Gastaldi, Gastoldi, Gustelding) (1730–1814). Ponadto w latach 1760–1762 Castaldi wykonał techniką *al fresco* jeszcze sześć kompozycji ołtarzowych (*ŚŚ. Piotr i Paweł, Św. Wincenty á Paulo, Św. Anto-*

Ołtarz główny przed pracami konserwatorskimi (2003 r.). Fot. autor

Prezbiterium po konserwacji. Fot. J. Steciński

Fragment obrazu po punktowaniu (2005 r.). Fot. J. Steciński

Biblioteka Platerów, proj. Antonio Paracco, 1759. Fot. autor

ni, *Święta Trójca*, *Wniebowzięcie Matki Bożej* i *Zaślubiny Najświętszej Marii Panny*). Również jego autorstwa są portrety fundatorów kościoła – *Konstantego Ludwika Platera* i jego żony, *Augusty z Ogińskich*, znajdujące się obecnie na chórze kościelnym. Obrazy te dekorowały dawniej wnętrze biblioteki Platerów.

Po roku 1884 fresk Castaldiego, niszczejący z powodu wilgotnego klimatu Krasławia, zastąpiony został monumentalnym obrazem olejnym o podobnej treści: *Święty Ludwik wyruszający na wyprawę krzyżową*. Dzięki inicjatywie Eugeniusza Platera (1826–1916) płótno to zamówił u krakowskiego mistrza Jana Matejki ostatni rektor Seminarium a później proboszcz i dziekan w Krasławiu, ks. Józef Jałowiecki (1817–1885), wspierany finansowo przez rodzinę Platerów. Gustaw Manteuffel, w cytowanej już publikacji, zatytułowanej *Krasław*, tak wspominał historię powstania obrazu: *szkic do niego utworzył i wykończył starannie sam Matejko i pokazywał go niejednokrotnie piszącemu. Wykonał zaś ten obraz na wielką skalę prof. Jabłoński wraz z kilku swoimi uczniami w Krakowie pod okiem mistrza, który mu osobiście dał ostatnie wykończenie.* Wspomniany szkic Matejki znajduje się obecnie w Muzeum Okręgowym w Toruniu.

Izydor Piotr Joachim Jabłoński (1835–1905) – dziś już nieco zapomniany malarz religijny, portrecista i rzeźbiarz – był szkolnym kolegą Jana Matejki. W latach 1877–95 piastował stanowisko profesora w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, której Matejko od 1873 r. był dyrektorem. Jabłoński to także jeden z pierwszych biografów Matejki, autor pamiętnika spisanego w roku 1894: *Kopia notatek sprzed 30 lat w karykaturze piśmiennej o Janie Matejce od 1852 do 1864 r. włącznie, z przyczynkiem nieco późniejszych*, którego rękopis przechowywany jest w krakowskim Muzeum-Domu Jana Matejki

Matejko cenił prace Jabłońskiego, który był autorem m.in. obrazów przeznaczonych do żółkiewskiej fary i kościoła Dominikanów, a w latach 1862–64 pracował również dla Zgromadzenia Księży Misjonarzy działających przy krakowskim kościele pw. Nawrócenia Św. Pawła Apostoła. Jednak obraz z kościoła w Krasławiu podpisany jest innym nazwiskiem. Obok umieszczonego na dole obrazu tekstu: *Podług szkicu Jana Matejki*, widnieje tą samą ręką namalowana sygnatura: *malował Tomasz Lisiewicz 1884*. Kim był malarz, którego nazwisko znalazło się na płótnie? Tomasz Antoni Lisiewicz (1857–1930) to absolwent Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie kształcił się w latach 1878–87. W roku 1885 otrzymał stypendium krajowe im. Jana Matejki. Wśród obrazów, które jeszcze jako student wystawiał w latach 1884-86 w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, był również *Święty Ludwik (wg szkicu Matejki)*. Matejko współpracował z Lisiewiczem także przy innych okazjach, np. zatrudniając go podczas realizacji swoich projektów sakralnych, jak witraże do katedr we Lwowie i Przemyślu oraz polichromie Kościoła Mariackiego w Krakowie.

XVIII-wieczny wystrój kościoła odbiegał od tego, który dziś możemy oglądać. Nie tylko fresk Castaldiego z głównego ołtarza został zastąpiony obrazem malowanym na płótnie. Przypuszczalnie z powodu wilgotnego klimatu, który nie sprzyjał zachowaniu malarstwa ściennego, w XIX w. również w pozostałych ołtarzach pojawiły się obrazy olejne. Część z nich poświęcona jest tym samym tematom, które malował Castaldi, jak ten z przedstawieniem *Św. Antoniego* czy też wykonane ok. 1871 r. przez Apolinarego Horawskiego (1833–1900) płótna: *Św. Wincenty á Paulo* i *Święta Trójca*. W kościele znajdują się jeszcze bliźniacze ołtarze *Matki Jezusowej* i *Serca Jezusowego* z obrazami krakowskiego malarza Józefa Peszki (1767–1831), a także *Ukrzyżowania*, *Św. Jerzego*, *Św. Stanisława Bpa*, *Św. Józefa* oraz *Św. Rocha*, którego kult wiąże się z epidemiami dżumy i cholery, jakie gnębiły Krasław. Umieszczone w nawach epitafia i pamiątkowe tablice przypominają o zasłużonym dla okolicy rodzie Platerów, których krypta grobowa znajduje się w podziemiach kościoła. Jako pierwszy spoczął tam fundator świątyni, Konstanty Ludwik Plater. Krypta jest odnowiona, ostatnie prace wykonano tam w 2002 r. Wtedy również uporządkowane zostało otoczenie kościoła.

Dziś już wiadomo, że na ścianie prezbiterium, którą zasłaniał obraz namalowany według szkicu Jana Matejki zachowało się malowidło Castaldiego z przedstawieniem króla Ludwika IX. Podczas rozpoczętego w 2003 r. I etapu prac

Pałac Platerów, 1791. Fot. autor

konserwatorskich ogromnego XIX-wiecznego płótna *Święty Ludwik wyruszający na wyprawę krzyżową*, którego stan już od lat wymagał interwencji specjalistów, udało się odsłonić wcześniejsze malowidło w profilowanej, pozłacanej ramie wykonanej w zaprawie wapienno-piaskowej

Konserwacja olejnego obrazu z ołtarza głównego, która w latach 2003–2005 odbywała się pod kierunkiem Józefa Stecińskiego, była niezwykle trudnym przedsięwzięciem. Od lat zabiegał o nią wielce zasłużony dla Krasławia, dziekan i proboszcz kościoła Św. Ludwika, ks. prałat Józef Łapkowski (Jāzeps Lapkovskis) (1920–2005). W projekt aktywnie zaangażował się Tadeusz Fiszbach, Ambasador RP na Łotwie oraz Departament ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą (dawniej Departament Dziedzictwa Narodowego) w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Stroną organizacyjną przedsięwzięcia zajął się Ośrodek ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego poza Granicami Kraju Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Prace w kościele Św. Ludwika prowadzone były w uzgodnieniu z łotewską Państwową Inspekcją ds. Ochrony Dziedzictwa Kulturowego (Valsts kultūras pieminekļu aizsardzības inspekcija), z pomocą proboszcza i Rady Parafialnej oraz władz miejskich Krasławia.

Konserwacja płótna *Święty Ludwik wyruszający na wyprawę krzyżową* została sfinansowana z funduszy Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Rozpoczęte w 2003 r. prace konserwatorskie, poprzedzone ekspertyzami oraz badaniami chemicznymi i mikrobiologicznymi potwierdziły jak pilną sprawą była interwencja specjalistów, na co wcześniej wskazywały uszkodzenia warstwy malarskiej, płótna i ramy spowodowane zniszczeniami z czasów II wojny światowej, wilgotnym klimatem oraz nieprawidłową wentylacją kościoła. Kilkuletnie prace polegały, m.in. na: zabezpieczeniu lica obrazu, który bez ram ma wymiary 695 x 328 cm, następnie wyjęciu go z ram, zdjęciu starego płótna dublażowego, oczyszczeniu, położeniu nowego płótna dublażowego z użyciem odpornej na wilgoć masy z wosku, żywicy i terpentyny weneckiej, sprasowaniu, następnie nałożeniu gruntów, werniksu zabezpieczającego, na który nałożono punktowanie oraz, po 7 miesiącach, werniksu końcowego.

Konserwacja zabytkowej ramy obrazu wykonana została przez Józefa Stecińskiego z funduszy przekazanych przez łotewską Państwową Inspekcję ds. Ochrony Dziedzictwa Kulturowego. Dzięki środkom wygospodarowanym przez stronę łotewską, konserwatorka dzieł sztuki Kristine Širvinskas odrestaurowała malowidło ścienne autorstwa Castaldiego. Decyzją władz kościelnych i ks. Józefa Łapkowskiego obraz olejny *Święty Ludwik wyruszający na wyprawę krzyżową* przeniesiony został na ścianę południową prezbiterium. W ołtarzu głównym jest eksponowany fresk Castaldiego. Warto wspomnieć, że konserwatorzy zajrzeli również pod obrazy z bocznych ołtarzy. Tam też odkryto ślady malowideł ściennych.

Ksiądz Łapkowski zmarł na krótko przed zakończeniem konserwacji obrazu *Podług szkicu Jana Matejki*. Po jego śmierci zabytkową świątynią i parafią pw. św. Ludwika w Krasławiu opiekował się ks. Mārtiņš Klušs, którego obowiązki duszpasterskie przejął w styczniu 2006 r. ks. Edward Woroniecki (Eduards Voroņeckis). W jego obecności, z udziałem miejscowych władz oraz służb konserwatorskich, specjalistów z Łotewskiej Akademii Sztuki w Rydze, członków Rady Parafialnej a ze strony polskiej przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ambasady RP w Rydze, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" oraz kierownika zespołu polskich specjalistów, Józefa Stecińskiego, w maju 2006 r. dokonany został odbiór prac konserwatorskich obrazu *Święty Ludwik wyruszający na wyprawę krzyżową*. Należy podkreślić, że ten największy na Łotwie obraz religijny to przede wszystkim świadectwo związku dawnych Inflant Polskich z Rzeczpospolitą, obecną w świadomości tutejszych mieszkańców, mimo rozbiorów, wojen i trudnych lat rządów sowieckich.

Kościół w Krasławiu to zaledwie jeden z wielu przykładów obiektu przynależnego do wciąż tak mało znanego wspólnego dziedzictwa kulturowego Łotwy i Polski. Może praca naszych konserwatorów przyczyni się do tego, by wreszcie stały się nieaktualne słowa barona Gustawa Manteuffla, wypowiedziane blisko 100 lat temu: *Polakom trzeba mówić o Inflantach, jako o ziemi nowo odkrytej, o której nawet w salonach literackich Warszawy mają tak niejasne pojęcie, jak o Borneo lub Sumatrze.* ■

Zespół polskich konserwatorów pracujących w latach 2003-2006 w Krasławiu:
1. Józef Steciński, kierownik zespołu
2. Tomasz Dziurawiec
3. Magdalena Getler
4. Małgorzata Słowik
Nadzór konserwatorski: Dzintra Bukeviča, Inspektor VKPAI, Rejon Krāslava

WYBRANA LITERATURA

Manteuffel G.: *Krasław*. Warszawa, 1901
Manteuffel G.: *Inflanty Polskie*... Poznań, 1879
Manteuffel G.: *O starodawnej szlachcie krzyżacko-rycerskiej na kresach inflanckich*. Lwów, 1912
Broel-Plater L.: *Krasław*. Londyn, 1975
Broel-Plater L.: *Cieniom Krasławia w hołdzie* [w:] Wiadomości (Londyn), nr 844 z 3 czerwca 1962 r.
Konarski Sz.: *Platerowie*. Bueonos Aires-Paryż, 1967 (*Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. IV) dostępne na http://www.republika.pl/platerak/konarski.html
Ryszkiewicz A.: *Castaldi* (Gastaldi, Gastoldi, Gustelding) Filippo [w:] Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających, T. I, Wrocław 1971
Łepkowski E.: *Jabłoński Izydor Piotr Joachim* [w:] PSB, T. X., Wrocław-Warszawa-Kraków, 1962-1964
Trybowski E.: *Lisiewicz Tomasz Antoni* [w:] PSB, T. XVII., Wrocław-Warszawa-Kraków, 1972

Krypta Platerów, maj 2006 r. Fot. autor

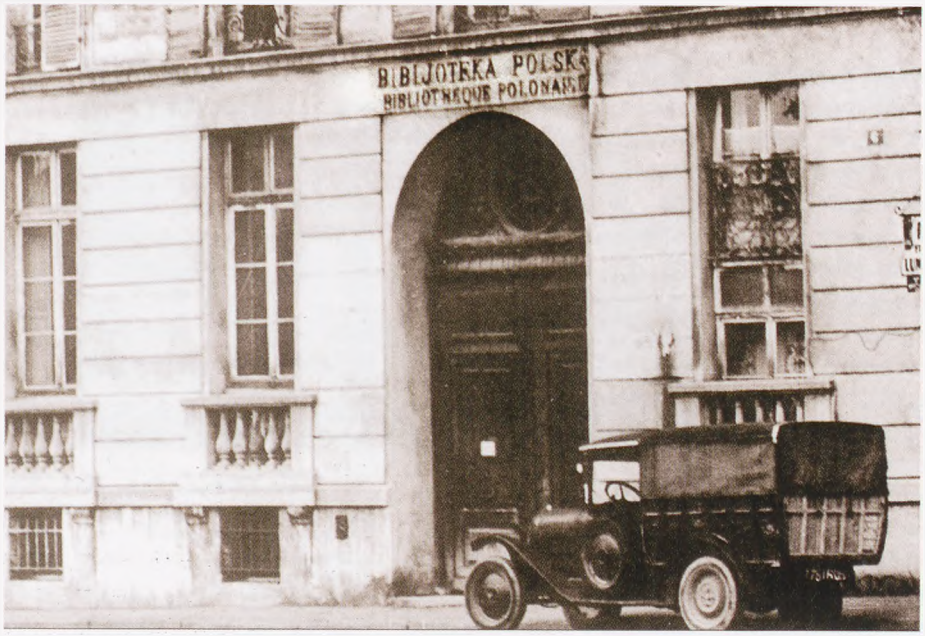

1

HANNA ŁASKARZEWSKA

BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU

zbiory utracone i odzyskiwane

Okoliczności powstania i działalności Biblioteki Polskiej w Paryżu na różnych etapach jej historii zostały już wielokrotnie opisane w polskiej literaturze bibliologicznej. Najmniej znanym – do niedawna – wątkiem był okres wojennych rozproszeń zbiorów paryskiej książnicy i powojenne długoletnie starania o ich odzyskanie. Cenny emigracyjny księgozbiór odbył w latach 1940–1945 długą i skomplikowaną podróż przez całą niemalże okupowaną Europę. W przeciwieństwie jednak do wielu innych zagrabionych przez Niemców i Rosjan dóbr kultury, które ulegały często całkowitemu bądź znacznemu zniszczeniu, zbiory Biblioteki Polskiej poniosły niewielkie straty i w znacznej części wróciły do swej macierzystej instytucji.

Prześledźmy więc w dużym skrócie losy w latach II wojny światowej oraz przypomnijmy najważniejsze wydarzenia ze 168-letniej historii nadsekwańskiej Bibliothèque Polonaise de Paris.

Powstanie Biblioteki Polskiej w Paryżu poprzedziły apele i odezwy wybitnych przedstawicieli emigracji, m.in.: Leona Wodzińskiego z 1832 r., Adama Mickiewicza w 1833 r. i Juliana Ursyna Niemcewicza z maja 1838 r. To on właśnie zaproponował połączenie w przyszłą bibliotekę niewielkich zbiorów czterech polskich stowarzyszeń emigracyjnych: Towarzystwa Pomocy Naukowej (1060 tomów), Towarzystwa Literackiego (368 tomów) i jego dwóch wydziałów – Historycznego (537 tomów) oraz Statystycznego (120 tomów), co stanowiło razem 2085 tomów. Akt fundacyjny nowej biblioteki spisano 24 listopada 1838 r., a 24 marca 1839 r. nastąpiło jej oficjalne otwarcie w lokalu wynajętym przy ul. Duphot na prawym brzegu Sekwany. Biblioteka systematycznie się rozrastała i w związku z tym musiała kilkakrotnie zmieniać swoją siedzibę na bardziej okazałą.

W 1853 r. skorzystano z oferty generała Władysława Zamoyskiego, który zamierzał nabyć dla siebie dom w Paryżu i zaproponował przyjęcie zbiorów pod swój dach. Dzięki temu we wrześniu 1854 r. Biblioteka Polska znalazła się pod nowym adresem przy quai d'Orléans 6 na wyspie św. Ludwika, gdzie pozostaje do dnia dzisiejszego. Zapowiedź otrzymania nowej siedziby (dom zakupiono w grudniu 1853 r.) stała się też okazją do połączenia 6 lutego 1854 r. Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Literackiego w Towarzystwo Historyczno-Literackie (THL). Po wieloletnich staraniach, w 1866 r. Towarzystwo, a wraz z nim podlegająca mu Biblioteka Polska, uzyskały na mocy dekretu cesarza Napoleona III status instytucji użyteczności publicznej. Uregulowano również jej stan prawny, przenosząc własność budynku na THL. W konsekwencji wydarzeń politycznych we Francji w 1870 r. nastąpił spadek działalności i rozwoju młodej instytucji, a także poważne kłopoty finansowe. Próbą ratowania THL i Biblioteki Polskiej był pomysł przekazania ich zbiorów wraz z budynkiem i zgromadzonym kapitałem krakowskiej Akademii Umiejętności (jako stacji naukowej PAN). Stało się to formalnie w 1893 r., po wcześniejszym wyrażeniu zgody Francji i Austrii w 1891 r. Zbiory Biblioteki liczyły w tym czasie 42 000 tomów książek, ok. 30 000 rycin, 960 atlasów i map oraz 1306 sztuk medali. Trzeci maja 1903 r. był dniem doniosłego wydarzenia w historii Biblioteki Polskiej – uroczystego otwarcia Muzeum Mickiewiczowskiego, utworzonego ze zbiorów przekazanych przez najstarszego syna poety, Władysława.

W latach 1925–1926 ukształtowała się nowa koncepcja funkcjonowania Biblioteki wraz z Muzeum Adama Mickiewicza. Od tej pory miała ona spełniać jednocześnie rolę polskiego instytutu naukowo-kulturalnego, popularyzującego wiedzę o Polsce we Francji. Nowe zadania zostały ustalone wspólnie przez PAU i Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które jednocześnie zobowiązało się do finansowania potrzeb placówki. Takie określenie roli i funkcji Biblioteki Polskiej wiązało się ze zmianą profilu gromadzenia zbiorów i selekcją dotychczasowego księgozbioru. Dyrektorem zreformowanej placówki został w 1926 r. Franciszek Pułaski

(kierował nią do 1956 r.). Po latach historycy uznali ten okres za najpomyślniejszy organizacyjnie w dziejach Biblioteki.

W przededniu wybuchu II wojny światowej jej zbiory liczyły ok. 130 000–140 000 tomów książek i czasopism, 12 000 rycin, przeszło 1000 pozycji katalogowych rękopisów i archiwaliów, poza tym mapy, atlasy, monety polskie i medale, archiwum fotograficzne. Dominowała tematyka dotycząca historii Polski. Biblioteka posiadała najbogatszy zbiór dokumentów odnoszących się do uchodźstwa polskiego we Francji, a także cenne mickiewicziana zebrane w Muzeum Mickiewiczowskim. Ustanowienie instytucji Stacją Naukową PAU wzbogaciło dotychczasowe zbiory historyczne o współczesną literaturę polską, a także obcą o Polsce i jej problemach.

Profilowa różnorodność oraz szeroki zasięg chronologiczny, łączący dawne i nowe czasy, spowodował żywe zainteresowanie księgozbiorem Biblioteki Polskiej. Okazywały je głównie niemieckie instytucje profesjonalnie zajmujące się analizą różnorakich aspektów historyczno-polityczno-gospodarczych krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Jedną z takich central informacyjno-dokumentacyjnych był niemiecki Ośrodek Wydawniczy w Berlinie-Dahlem (Publikationsstelle Berlin-Dahlem, PuSte). W jego działalności dominowało zainteresowanie sprawami Polski. PuSte została założona w 1932 r. z inicjatywy Alberta Brackmanna, dyrektora generalnego pruskich archiwów państwowych. Kierownikiem nowej placówki został dr Johannes Papritz, który dobrze znał język polski i aktualną sytuację nauki w Polsce. Informacje gromadzono metodą tzw. białego wywiadu, dokładnie śledząc, a następnie dokumentując i tłumacząc na język niemiecki publikacje naukowe, zarówno książki, jak i publicystykę (autorów polskich, a także czeskich, estońskich i litewskich). Nie dziwi więc, że Biblioteka Polska znalazła się w kręgu zainteresowań PuSte. Już wiosną 1939 r. przyjechał do Paryża i dokładnie zapoznał się ze zbiorami książnicy historyk Gerhard Sappok, młody pracownik naukowy Ośrodka Wydawniczego. Zachowało się jego memorandum, złożone w październiku 1940 r. kierownictwu PuSte, w którym podkreślał wagę i znaczenie paryskich zasobów dla badań i prac prowadzonych przez Publikationsstelle. Opinia ta była bardzo ważna, gdyż PuSte miała konkurenta, również zainteresowanego przejęciem zbiorów Biblioteki Polskiej. Starał się o nie także sztab reichsleitera Alfreda Rosenberga (Einsatzstab Reichsleiter Rosenberg – ERR), jedna z głównych i najbardziej skutecznych organizacji zajmujących się rabunkiem dóbr kultury w okupowanej Europie.

2. Dyr. Franciszek Pułaski podczas przyjmowania zbiorów w 1947 r.

Podczas gdy w 1939 r. w Berlinie planowano już przyszłe grabieże wielu europejskich bibliotek, w gmachu przy quai d'Orléans 6 czyniono pierwsze zabezpieczenia na wypadek wojny, zgodnie z czerwcową instrukcją sekretarza generalnego PAU, Tadeusza Kowalskiego. Zbiory pozostały na miejscu, nie licząc przemieszczeń dokonanych wewnątrz budynku. Po wybuchu wojny Biblioteka Polska tylko na krótko zawiesiła swą działalność. Wznowiła ją pod koniec 1939 r., włączając się intensywnie w nurt wydarzeń społeczno-politycznych związanych bądź inspirowanych przez polski rząd emigracyjny we Francji. Otwarto między innymi czytelnię, organizowano spotkania dyskusyjne, rozpoczęto wydawanie dwutygodnika *La Voix de Varsovie*, w styczniu 1940 r. uruchomiono w gmachu Biblioteki Polskiej Uniwersytet na Obczyźnie.

Dopiero na początku maja 1940 r. rozpoczęto przygotowywanie planów ewakuacyjnych zbiorów bibliotecznych z Paryża. Czas był ku temu najwyższy, gdyż ruszyła właśnie na Zachód niemiecka ofensywa, zagrażając bezpośrednio Francji. Wywóz części majątku Biblioteki trwał od 16 maja do 11 czerwca 1940 r. i został całkowicie przeprowadzony własnymi siłami pracowników. Przebiegał w ciężkich warunkach, przy braku dostatecznego transportu. Zbiory – w formie depozytów – udało się umieścić w kilku instytucjach paryskich, a także na terenie Francji w bibliotekach: uniwersyteckiej w Montpellier, miejskiej w Pau, miejskiej i uniwersyteckiej w Tuluzie, w posiadłości Henryka de Montfort w La Fléche (dep. Sarthe) i zamku Montrésor Ksawerowej Branickiej. Ochroniono w ten sposób przede wszystkim zbiory rękopisów, grafiki, kartografii, pamiątki z Muzeum Adama Mickiewicza, archiwa Biblioteki, dużą partię księgozbioru podręcznego, poza tym kilkanaście tysięcy druków. Łącznie, wedle relacji Franciszka Pułaskiego, ewakuowano ok. 30 000 – 40 000 jednostek, co stanowiło zaledwie niecałą czwartą część całości zbiorów. W siedzibie Biblioteki na wyspie św. Ludwika pozostało w dalszym ciągu ok. 100 000 tomów, których nie udało się w porę wywieźć i zabezpieczyć.

Niemcy zjawili się w Bibliotece już dzień po zajęciu Paryża, 15 czerwca 1940 r.

3. Pracownicy BPP przyjmują w 1947 r. zbiory powracające po tułaczce wojennej

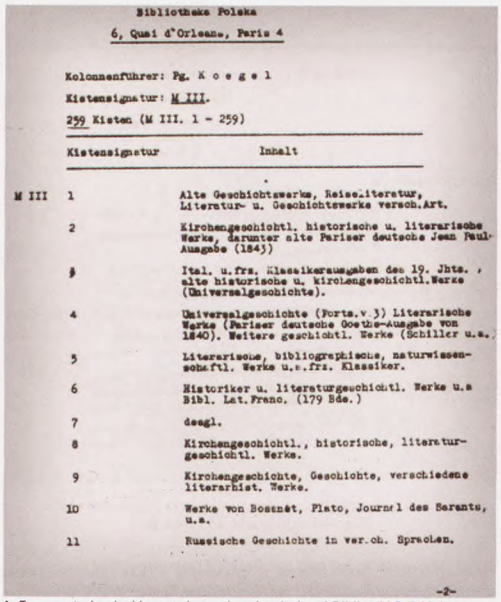

Bibliotheka Polska
6, Quai d'Orleans, Paris 4

Kolonnenführer: Pg. K o e g e l
Kistensignatur: M III.
259 Kisten (M III. 1 - 259)

Kistensignatur		Inhalt
M III	1	Alte Geschichtswerke, Reiseliteratur, Literatur- u. Geschichtswerke versch.Art.
	2	Kirchengeschichtl. historische u. literarische Werke, darunter alte Pariser deutsche Jean Paul-Ausgabe (1845)
	3	Ital. u.frz. Klassikerausgaben des 19. Jhts. , alte historische u. kirchengeschichtl.Werke (Universalgeschichte).
	4	Universalgeschichte (Forts.v.3) Literarische Werke (Pariser deutsche Goethe-Ausgabe von 1840). Weitere geschichtl. Werke (Schiller u.s.
	5	Literarische, bibliographische, naturwissenschaftl. Werke u.s.frz. Klassiker.
	6	Historiker u. literaturgeschichtl. Werke u.s Bibl. Lat.Franc. (179 Bde.)
	7	desgl.
	8	Kirchengeschichtl., historische, literaturgeschichtl. Werke.
	9	Kirchengeschichte, Geschichte, verschiedene literarhist. Werke.
	10	Werke von Bossuet, Plato, Journal des Savants, u.s.
	11	Russische Geschichte in ver.ch. Sprachen.

-2-

4. Fragment niemieckiego wykazu skrzyń z drukami Biblioteki Polskiej, przeznaczonej do wywiezienia do Berlina

Do końca lipca instytucję nękały liczne rewizje i najścia wojska oraz policji. Przełomowy moment nastąpił jednak w dniu 25 sierpnia, gdy do paryskiej książnicy przybyli cywilni przedstawiciele sztabu Rosenberga. Ta wizyta zapowiadała kłopoty i groźbę konfiskaty pozostawionych w Paryżu zbiorów. Bardzo szybko wyszły na jaw plany okupantów wobec nadsekwańskiej placówki. Już 9 września 40 robotników rozpoczęło pakowanie zbiorów. Ekipą kierowali trzej pracownicy sztabu Rosenberga: Koegel, Jung i Buse. W trakcie konfiskaty sporządzano spisy zawartości poszczególnych skrzyń, których było w sumie 780, w tym 766 zawierało druki. Wykazy te zachowały się do dnia dzisiejszego w Archiwum Federalnym w Berlinie-Lichterfelde. Zawierają one bardzo ogólne opisy wskazujące na lokalizację zbiorów w Bibliotece przed ich zapakowaniem, na przykład: magazyn – czasopisma, piwnica – pozostałości magazynowe, książki itp. Na ich podstawie trudno jest ocenić liczbę faktycznie wywiezionych zbiorów.

Pakowanie zasobów Biblioteki zakończono 28 października i przewieziono je na stację La Chapelle w Paryżu, skąd odjechały do Berlina. W niemieckiej stolicy zaś cały czas toczyły się zmagania pomiędzy Publikationsstelle i ERR o przejęcie pieczy nad paryskim łupem. Rolę „rozjemcy" pełniło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy. Uzgodniono rozwiązanie kompromisowe, zadowalające obie zainteresowane strony. Ustalono, że książki, czasopisma, kartografię i grafikę przejmie PuSte, zaś ok. 20 000 jednostek dubletów otrzyma berlińska Pruska Biblioteka Państwowa. Jednocześnie zbiory, które umieszczono w siedzibie PuSte miały być w każdej chwili dostępne dla sztabu Rosenberga. W grudniu 1940 r. przewieziono je do pomieszczeń Tajnego Pruskiego Archiwum Państwowego w Berlinie-Dahlem. Tymczasem kolekcję Muzeum Mickiewiczowskiego oddano bezpośrednio do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy i rozlokowano w siedzibie PuSte w Berlinie przy Potsdamerstrasse 61.

O tym, co działo się ze zbiorami Biblioteki Polskiej w Berlinie wiemy między innymi z listów i relacji dr. Wolfganga Kohtego (1907–1984), bibliotekarza PuSte. Miał on dobre rozeznanie w wartości zbiorów, które powierzono jego opiece. Znał język polski, a w Ośrodku Wydawniczym zajmował się między innymi zbieraniem informacji oraz sporządzaniem dokumentacji o polskim piśmiennictwie historycznym. Sam był autorem dwóch prac o tematyce polskiej, które wydał jeszcze przed wojną w Poznaniu. Zainteresowania historią Polski były tradycją rodzinną w domu Kohtego. Jego ojciec, Julius (1861–1945) działał w Towarzystwie Historycznym dla Poznańskiego, a podczas I wojny światowej był w Warszawie doradcą do spraw sztuk pięknych. Właśnie z doniesień Wolfganga Kohtego wiadomo, że zbiory biblioteczne w Berlinie-Dahlem zostały do połowy kwietnia 1941 r. skatalogowane, a także poddano je selekcji. W lutym 1943 r. obie rozdzielone części zbiorów paryskich (Muzeum Mickiewiczowskiego i książnicy) połączono, przewożąc główny zrąb biblioteczny z dzielnicy Dahlem na Potsdamerstrasse 61. Pod tym adresem przetrwały do sierpnia 1944 r. Wtedy to podzieliły losy wielu berlińskich instytucji i urzędów, które ewakuowano (wraz z ich majątkiem) ze stolicy Rzeszy, by uchronić je od skutków alianckich nalotów. Zbiory zgromadzone przez PuSte przewiezione zostały do saksońskiego Bautzen (Budziszyn), gdzie mieściły się magazyny Ośrodka Wydawniczego. Według naocznych świadków do końca 1944 r. przetransportowano je dalej, do pobliskiego Neugersdorfu koło Drezna i umieszczono w suszarni miejscowej cegielni, zamienionej tymczasowo na skład berlińskiej Pruskiej Biblioteki Państwowej.

Owymi naocznymi świadkami tych działań byli francuscy jeńcy, którzy mimochodem stali się również uczestnikami opisywanych zdarzeń, gdyż to właśnie ich zatrudniono do przewożenia polskich zbiorów z Budziszyna do Neugersdorfu. Dwaj z nich – nauczyciel Jean Mazaud z Méru i bibliotekarz Paul Lefranq z Valanciennes – złożyli w 1945 r. szczegółowe raporty, w których opisali stan i podali szacunkową liczbę książek składowanych w magazynach. Na przełomie maja i czerwca 1945 r. informacje o lokalizacji zbiorów bibliotecznych Biblioteki Polskiej dotarły zarówno do strony polskiej, jak i Franciszka Pułaskiego w Paryżu, który z kolei powiadomił władze PAU. Mimo usilnych starań dyrektora Pułaskiego o zabezpieczenie i ratowanie zasobów Biblioteki, pozostawały one nadal w Saksonii, gdyż przedstawiciele PAU nie przejawiali większej aktywności w sprawie odzyskania swoich zbiorów.

Wraz z zakończeniem wojny emisariusze wielu krajów europejskich rozpoczęli poszukiwania na terenie okupowanych Niemiec zagrabionego mienia kulturalnego. Jak trudne były to działania wiemy z licznych opisów i wspomnień – administracja okupowanych terenów pozostawała w rękach wojska, grasowały grupy szabrowników i, podszywający się pod status oficjalnych przedstawicieli niektórych państw, zwykli naciągacze. Za wszystkim zaś stały różne racje polityczne, nie zawsze uwzględniające prawa dotychczasowych właścicieli do zagrabionych dóbr. Dlatego trudno dziś orzec czy fakt, że zbiory Biblioteki Polskiej przez kilka miesięcy (od kwietnia do połowy lipca 1945 r.) pozostawały bez żadnej ochrony był wyłącznie grzechem zaniechania, czy wynikiem powojennego chaosu i politycznej niepewności.

Na zbiory paryskiej Biblioteki natrafiono dopiero, gdy od sierpnia 1945 r. ekipy warszawskich i krakowskich bibliotekarzy, archiwistów oraz muzealników rozpoczęły akcje rewindykacyjne na Śląsku. Wiemy o tym z bezpośredniej relacji ówczesnego kierownika Działu Rękopisów Biblioteki Narodowej Bogdana Horodyskiego. W październiku 1945 r. odbył on kilka podróży do wielu śląskich miejscowości, by zlokalizować zbiory i zorganizować ich transporty do Warszawy. W relacji spisanej 25 października, która następnie została

przekazana jako oficjalny dokument do Wydziału Bibliotek Ministerstwa Oświaty, Horodyski podał, że w Legnicy odnaleziono 107 skrzyń oraz luźne czasopisma ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu. Co ciekawe, autor informował także, że natrafili na nie w Budziszynie delegaci Ministerstwa Sprawiedliwości, poszukujący archiwów sądowych. Prawdopodobnie więc nie wszystkie, wywożone z Budziszyna pod koniec 1944 r. w pośpiechu zbiory, trafiły do Neugersdorfu.

Transport z Legnicy dotarł do Warszawy 9 października, a jego zawartość złożono w Bibliotece Narodowej i wynajętych przez nią magazynach. Okazało się, że 107 skrzyń zawierało 42 592 tomów druków, 878 rękopisów, 85 rycin, 52 teki z mapami, 1229 obwolut z czasopismami. Na ich dalszą drogę do Paryża trzeba było poczekać prawie dwa lata.

Tymczasem pusty gmach na quai d'Orléans 6 powoli zapełniał się zbiorami. Już od listopada 1944 r. do Paryża zaczęły powracać fragmenty księgozbioru Biblioteki rozlokowane na terenie kraju, a także książki wypożyczone w latach 1939–1940 do Londynu. Do października 1945 r. zwieziono wszystkie depozyty umieszczone na południu Francji. W Warszawie zaś w dalszym ciągu nie podjęto decyzji o zwrocie legnickiego „znaleziska". Złożyło się na to wiele czynników, jak choćby sytuacja polityczna w kraju, pociągająca za sobą komplikację stosunków pomiędzy PAU i jej paryską Stacją. Ponadto wśród bibliotekarzy warszawskich dominował pogląd, że nadrzędnym celem dla bibliotekarstwa polskiego jest uzupełnienie i odbudowanie zniszczonych po powstaniu warszawskim zbiorów specjalnych Biblioteki Narodowej. Pertraktowano więc z władzami PAU w Krakowie o zatrzymanie w stolicy cennych rękopisów i starych druków Biblioteki Polskiej do czasu, gdy narodowa książnica nie uzupełni swych zbiorów z innych źródeł.

Dopiero po dwóch latach zapadła decyzja o zwrocie z Warszawy do Paryża czasowo przechowywanego księgozbioru. Dotarł on na wyspę św. Ludwika 12 lipca 1947 r. pod opieką Stanisława Piotra Koczorowskiego, pracownika Biblioteki Narodowej.

5. Biblioteka Uniwersytecka w Woroneżu

Jak pamiętamy, nie była to całość wywiezionych z Paryża w 1940 r. prawie stutysięcznych zbiorów. Po sprawdzeniu zawartości warszawskiego zwrotu z inwentarzami z 1939 r. stwierdzono, że nie wróciło na swoje miejsce ok. 30 000 tomów (nie licząc dubletów i książek nieskatalogowanych). W dalszym ciągu gdzieś – w nieznanym wówczas miejscu – przechowywana była jeszcze druga partia zbiorów pochodzących z niemieckiego rabunku. Dzisiaj możemy już dość dokładnie odtworzyć

6. Folder rejonowej Biblioteki Narodowej Państwowego Uniwesytetu w Woroneżu

jej losy. Okazało się, że książki leżały spokojnie w cegielni w Neugersdorfie, dokąd przewieziono je pod koniec 1944 r. z Budziszyna. Rosjanie znaleźli zbiory wiosną 1946 r. Zdumiewa, że przez tyle czasu nie wzbudziły niczyjego zainteresowania i nie zostały wcześniej odkryte. Trudno się więc dziwić, że znalazcy „zaopiekowali" się nimi w najlepszy dla siebie sposób, czyli spakowali i wysłali do Moskwy. Wiemy o tym z telegramu wysłanego z Niemiec do stolicy ZSRR 16 maja 1946 r. przez Margeritę Rudomino (1900–1990). Urodzona w Białymstoku, jedna z najbardziej znanych bibliotekarek radzieckich, była wówczas dyrektorem Biblioteki Literatury Zagranicznej w Moskwie. Jednocześnie po zakończeniu wojny pracowała w Niemczech jako „oficer od kultury". Brała udział w rekwirowaniu i wysyłaniu przez „trofiejne komanda" do ZSRR zbiorów bibliotecznych z obszarów radzieckiej strefy okupacyjnej i Śląska. Przekazywano je następnie do zniszczonych wojną bibliotek radzieckich.

Gdy pani podpułkownik Rudomino wysyłała 16 maja telegram do swoich władz, transport ze zbiorami bibliotecznymi był już w drodze. Specjalny pociąg wojskowy, zawierający między innymi 747 skrzyń (ok. 70 000 wol.) z książkami Biblioteki Polskiej, wyruszył bowiem 6 maja z Drezna. Wartość zbiorów paryskich dla bibliotek radzieckich uzasadniano tym, iż zawierały one bogaty zestaw publikacji dotyczących ogólnie słowiańszczyzny i mogły być pomocne w studiach nad Polską oraz innymi krajami słowiańskimi. Podkreślano przy tym brak takiej literatury w radzieckich zbiorach bibliotecznych. Nie sposób nie zauważyć, że argumentacja Rosjan była zbliżona do tej, którą zastosowali Niemcy w 1940 r., uzasadniając przydatność zbiorów Biblioteki Polskiej dla prac prowadzonych przez berlińską Publikationsstelle.

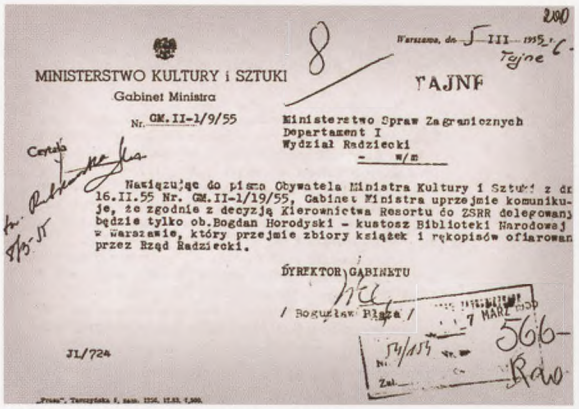

MINISTERSTWO KULTURY i SZTUKI
Gabinet Ministra

Nr. GM.II-1/9/55

Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Departament I
Wydział Radziecki
– w/m

TAJNE

Nawiązując do pisma Obywatela Ministra Kultury i Sztuki z dn. 16.II.55 Nr. GM.II-1/19/55, Gabinet Ministra uprzejmie komunikuje, że zgodnie z decyzją Kierownictwa Resortu do ZSRR delegowany będzie tylko ob. Bogdan Horodyski – kustosz Biblioteki Narodowej w Warszawie, który przejmie zbiory książek i rękopisów ofiarowane przez Rząd Radziecki.

DYREKTOR GABINETU
/ Bogusław Płaza /

JL/724

7. Decyzja o sposobie transportu zbiorów do Warszawy

W Moskwie nowe trofeum nie zostało wcale przekazane do Biblioteki Literatury Zagranicznej, która wydawała się najbardziej odpowiednim na to miejscem, lecz do Państwowej Publicznej Biblioteki Historycznej. Kilka skrzyń, wysłanych wcześniejszym transportem z Drezna, trafiło do Państwowej Biblioteki im. Lenina.

Biblioteka Historyczna ulokowała „trofiejny" dar w kościele, który służył jej za magazyn dubletów, jak również księgozbioru wymiennego. W latach 1951–1953 zbiory Biblioteki Polskiej były kilkakrotnie przeliczane, uporządkowano i opisano druki (książki, broszury, gazety i czasopisma), sporządzono także karty katalogowe dla całej kolekcji, które – niestety – nie zachowały się dzisiaj. Spłonęły prawdopodobnie podczas pożaru dawnego kościoła-magazynu w 1980 r.

Stan zbiorów w 1953 r. przedstawiał się następująco: 64 820 wol. druków, 44 pudła wycinków prasowych i 4 pudła rękopisów. Brak informacji o rozpraszaniu tej części paryskiej kolekcji do innych bibliotek na terenie ZSRR. Wiadomo zaś, że działo się tak ze zbiorami Biblioteki Polskiej w „Lenince", gdzie częściowo zaliczono je do dubletów i rozsyłano po kraju.

Zarówno w Paryżu, jak i w Warszawie nikt zapewne nie wiedział dokładnie co stało się z nieodnalezioną dotychczas pokaźną i cenną partią Bibliothé que Polonaise. Informacja taka dotarła do Warszawy nagle i niespodziewanie, a co ciekawsze – z najmniej oczekiwanego źródła, bo od samych Rosjan. Cała sprawa rozpoczęła się od depeszy z 12 grudnia 1945 r. przesłanej z polskiej ambasady w Moskwie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Władze radzieckie oświadczały w niej, że zamierzają przekazać Polsce druki i rękopisy z Biblioteki Polskiej i Muzeum A. Mickiewicza w Paryżu *odnalezione podczas sortowania zdobycznej literatury w Publicznej Bibliotece Historycznej*. W Polsce zachowało się zaledwie kilkanaście dokumentów dotyczących tego nieoczekiwanego daru z Moskwy. Pochodzą one z archiwów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie i Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Lakoniczne wzmianki na ten temat odszukano także w dokumentacji różnych agend Biblioteki Narodowej. Materiały odnalezione w moskiewskich archiwach omawia szczegółowo Patricia Kennedy Grimsted w artykule poświęconym wojennej tułaczce zbiorów paryskich (zob. poz. 2 literatury przedmiotu).

Rosjanie postawili jeden istotny warunek, związany z planowanym zwrotem zbiorów. Była to ustna dyspozycja przedstawiciela radzieckiego MSZ, towarzysza Ziemianina: *przekazując te materiały prosimy nie publikować o tym w gazetach*. Jak się potem okazało, narzucona dyskrecja trwać miała długie lata.

W Polsce zajęto się sprawą zwrotu na najwyższym szczeblu państwowym. Wszystkie pisma wymieniane pomiędzy polską i rosyjską stroną opatrzono klauzulą „ściśle tajne", a przekazywane były do wiadomości między innymi: Bolesława Bieruta, Aleksandra Zawadzkiego, Józefa Cyrankiewicza, Jakuba Bermana, Włodzimierza Sokorskiego i innych ówczesnych notabli partyjnych.

W styczniu 1955 r. przesłano do Warszawy 8 tomów spisów sporządzonych przez Rosjan, zawierających wykazy zwracanych książek i rękopisów. Po cenny dar wydelegowano do Moskwy kustosza Biblioteki Narodowej, Bogdana Horodyskiego. Ta misja była także ściśle tajna i nie zachowało się z niej żadne oficjalne sprawozdanie. Potwierdzają ją jednak wspomnienia synów B. Horodyskiego, Bogdana jr. i Adama, którzy pamiętają między innymi dary, jakie ojciec przywiózł ze swej „zagadkowej wyprawy" (słoiczki czarnego kawioru, ciężarówka ZIŁ dla młodego Adama), a także niecodzienne wydarzenie, jakim było zaopatrzenie delegata w „reprezentacyjną" jesionkę.

Urzędowe dokumenty informują, że 13 czerwca podpisano w Moskwie protokół zdawczo-odbiorczy przekazujący Polsce 65 345 książek, zapakowanych w 2 226 paczek, 5 skrzyń wycinków z gazet i czasopism.

Transport z ZSRR dotarł do Warszawy w drugiej połowie czerwca 1955 r. Władze polskie zdecydowały o przeznaczeniu daru (w formie depozytu) dla nowo powstałego Muzeum Adama Mickiewicza (powołane w 1950 r., rozpoczęło działalność w 1952 r.). Przekazane zbiory, w tym cenne mickiewicziana, jak choćby 106 książek należących do samego wieszcza, księgozbiór jego syna Władysława, ocalonych 105 tomów z przedwojennego depozytu Kazimierza Smogorzewskiego, a także literatura dotycząca okresu Wielkiej Emigracji, wydatnie wzmacniały zasoby i warsztat badawczy instytucji. Dla Muzeum rok 1955 był znaczący jeszcze z jednego powodu – w kraju uroczyście obchodzono Rok Mickiewiczowski, związany ze stuleciem śmierci poety. Wśród przygotowywanych imprez była także – zaplanowana na listopad – wielka wystawa jubileuszowa w Muzeum. Znalazły się na niej niektóre piękne edycje z księgozbioru paryskiego, oczywiście – zgodnie z wolą przekazicieli – bez podania proweniencji eksponatów.

Pewne niepokoje badaczy zajmujących się losami Biblioteki Polskiej budziły rozbieżności pomiędzy danymi dotyczącymi liczby zwróconych z ZSRR zbiorów – według protokołu ponad 65 000 tomów, a informacjami podawanymi przez pracowników Muzeum – ok. 35 000 tomów. Różnica wynosiła więc ok. 30 000 tomów. Po konsultacjach z byłymi i obecnymi pracownikami Muzeum, analizie inwentarzy, prześledzeniu zasad wyliczeń rosyjskich i polskich, okazuje się, że różnica w szacunkach polegała na odmiennym liczeniu różnych kategorii zbiorów, np. zbroszurowanych wycinków, wydawnictw wielotomowych, poszczególnych zeszytów czasopism itd. Gdy weźmie się pod uwagę te fakty, okazuje się, że różnice w podawaniu danych liczbowych są tylko pozorne.

Zbiory Biblioteki Polskiej, które tak nieoczekiwanie znalazły się w Warszawie w 1955 r. zatrzymały się nad Wisłą na dłużej. W Muzeum zostały zinwentaryzowane i skatalogowane, z czasem Paryż do-

8. Fragment ekspozycji w Bibliotece Polskiej w Paryżu

wiedział się o ich istnieniu i miejscu przechowywania. Siedzibą zbiorów do dnia dzisiejszego pozostają pomieszczenia muzealne na Starym Mieście w Warszawie. Kontakty nawiązane pomiędzy Biblioteką Polską i Muzeum Literatury zaowocowały miedzy innymi zorganizowaniem w Warszawie w maju 2004 r. dużej wystawy *Skarby kultury polskiej ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu*. Podczas ekspozycji – w pełnej symbiozie – prezentowano obiekty przywiezione specjalnie na tę okazję z Paryża, jak i warszawskie „dopełnienia" nadsekwańskich zasobów.

Niebawem okazało się, że zwrot moskiewski z 1955 r. nie był „ostatnim słowem" w historii naszych cennych zbiorów emigracyjnych. Ich wojenne rozproszenie i tułaczka nie miały jeszcze końca. Kolejny etap nastąpił w marcu 1958 r., kiedy Biblioteka Narodowa otrzymała z Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych 135 rękopisów, zwróconych wraz z innymi archiwaliami z Państwowej Biblioteki im. Lenina w Moskwie. W tej liczbie znalazło się 20 jednostek z Biblioteki Polskiej w Paryżu. Były wśród nich: fragmenty korespondencji Władysława Mickiewicza, katalogi i książki akcesyjne Biblioteki, a także wycinki dotyczące Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego. Biblioteka Narodowa przechowywała je w formie depozytu do czerwca 1992 r., kiedy to część z nich została oficjalnie przekazana do Paryża (w BN pozostało 5 tek korespondencji W. Mickiewicza).

Fakty powyższe dowodzą, że zarówno magazyny „Leninki", jak i innych jeszcze bibliotek rosyjskich mogą kryć dalsze egzemplarze z pieczątkami Biblioteki Polskiej, Muzeum Mickiewiczowskiego lub paryskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Potwierdzeniem tej tezy jest wydany w 2000 r. folder Biblioteki Naukowej Państwowego Uniwersytetu w Woroneżu. Zawiera on opisy 15 dzieł z XVIII-XX w., z proweniencjami paryskiej książnicy. Warto podkreślić, że biblioteka woroneska była jedną z najbardziej zniszczonych w czasie II wojny światowej placówek bibliotecznych na terenach b. ZSRR.

Spróbujmy podsumować dramatyczne i pełne nieoczekiwanych zwrotów losy Biblioteki Polskiej, które zapoczątkował wybuch II wojny światowej. Z satysfakcją można odnotować, że Biblioteka nadal działa, a jej kolekcje w dużej mierze powróciły pod paryski adres lub są przechowywane w instytucjach znanych i ogólnie dostępnych (Muzeum Literatury, Biblioteka Narodowa). Pomimo tylu przemieszczeniom i „wędrówkom" po całej niemalże Europie zbiory Biblioteki Polskiej nie doświadczyły najgorszego – fizycznej zagłady. Ich grabieżcom – zarówno Niemcom, jak i Rosjanom – nie zależało na zniszczeniu księgozbioru, w który jedni i drudzy zainwestowali wiele pracy i nakładów finansowych (wielokrotne przepakowywanie, porządkowanie, inwentaryzowanie, wreszcie dwukrotne skatalogowanie ok. 10 000 tomów w Berlinie i ok. 60 000 jedn. w Moskwie). Można zatem śmiało powiedzieć, że zbiory Biblioteki Polskiej – na tle losów innych kolekcji w okupowanej i tuż powojennej Europie – miały wiele szczęścia. Dzięki temu w Paryżu, na wyspie św. Ludwika, do dnia dzisiejszego działa placówka-emisariusz, która dla Polaków jest niezmiennie ogniwem pomiędzy dawnymi i nowymi czasy. ■

ILUSTRACJE
Fot. 1-3 i 8-9: Reprod. z albumu *Skarby polskiej kultury ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu.*
Fot. 4-7 ze zbiorów Biblioteki Narodowej

LITERATURA PRZEDMIOTU (W WYBORZE)
W UKŁADZIE CHRONOLOGICZNYM (2004–1948)

1. Hanna Łaskarzewska: *Biblioteka Polska w Paryżu – wędrówki zbiorów w latach 1940-1992.* „Roczniki Biblioteczne" 2004, R. 48, s. 3-38
2. Patricia Kennedy Grimsted: *Twice plundered, but still not home from the War: the fate of three Slavic Libraries confiscated by the Nazis from Paris.* „Solanus. New Series" 2002, Vol. 16
3. Elżbieta Kosieradzka, Katarzyna Jakimiak: *Księgozbiór Adama Mickiewicza.* W: Adam Mickiewicz 1798-1855. *Wystawa jubileuszowa zorganizowana w dwusetną rocznicę urodzin poety.* Warszawa 1998, s. 143-144
4. *Die Trophäenkommissionen der Roten Armee. Eine Dokumentensammlung zur Verschleppung von Bürchern aus deutschen Bibliotheken.* Hrsg. von Klaus-Dieter Lehmann und Ingo Kolasa. Frankfurt am Main 1996, s. 133, 166, 167, 170, 186, 197
5. Michael Burleigh: *Germany turns eastwards. A study of Ostforschung in the Third Reich.* Cambridge 1989, passim.
6. Andrzej Kłossowski: *Półtora wieku Biblioteki Polskiej w Paryżu (widziane z Biblioteki Narodowej).* „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej" 1988, nr 3/4, s. 20-27
7. Andrzej Mężyński: *Biblioteka Polska w Paryżu. Rys historyczny, zbiory, dzień dzisiejszy.* „Przegląd Biblioteczny" 1983, z 1, s. 13-25
8. Waldemar Rolbiecki: *Polska Stacja Naukowa w Paryżu w latach 1939-1978.* W: Danuta Rederowa, Bohdan Jaczewski, Waldemar Rolbiecki: *Polska Stacja Naukowa w Paryżu w latach 1893-1978.* Przedm. opatrz. Andrzej F. Grabski Wrocław 1982, s. 191-230
9. Franciszek Pułaski: *Biblioteka Polska w Paryżu w latach 1893-1948.* Paryż 1948

9

■ KRADZIEŻ MIĘDZY PAŹDZIERNIKIEM 2004 R. A LISTOPADEM 2005 R. Z TERENU PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ W WIERZCHOSŁAWICACH (WOJ. MAŁOPOLSKIE)

1. **AUTOR NIEZNANY**
Jan Nepomucen, XIX w.
Drewno, polichromia, wys. ok. 80 cm
KAT. PC-1382

■ KRADZIEŻ W NOCY Z 14 NA 15 STYCZNIA 2005 R. Z PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ W STAREJ KAMIENICY (WOJ. DOLNOŚLĄSKIE)

2a, b. **AUTOR NIEZNANY**
Epitafium, XVIIw.
Piaskowiec. Z części środkowej skradziono płyty z przedstawieniami Anny i Paula – zmarłego rodzeństwa
PC-1381

■ KRADZIEŻ W NOCY Z 11 NA 12 LISTOPADA 2005 R. Z KOŚCIOŁA W GRZMIĄCEJ (WOJ. DOLNOŚLĄSKIE)

3. **AUTOR NIEZNANY**
Anioł, poł. XVIII w.
Drewno, polichromia, wys. ok. 50 cm
KAT. PC-1352

■ KRADZIEŻ 9 GRUDNIA 2005 R. Z KOŚCIOŁA W NIWNICACH (WOJ. DOLNOŚLĄSKIE)

4. **AUTOR NIEZNANY**
Putto, 1. poł. XVIII w.
Drewno, polichromia, złocenia, wys. ok. 50 cm
KAT. PC-1346

5. **AUTOR NIEZNANY**
Putto, 1. poł. XVIII w.
Drewno, polichromia, złocenia, wys. ok. 50 cm
KAT. PC-1347

6. **AUTOR NIEZNANY**
Putto, 1. poł. XVIII w.
Drewno, polichromia, złocenia, wys. ok. 50 cm
KAT. PC-1348

7. **AUTOR NIEZNANY**
Uskrzydlona główka putta, 1. poł. XVIII w.
Drewno, polichromia, złocenia, wys. ok. 20 cm
KAT. PC-1349

8. **WARSZTAT ŚLĄSKI**
Madonna z Dzieciątkiem, ok. 1480 r.
Drewno, polichromia, złocenia, wys. 105 cm
KAT. PC-1343

9. **WARSZTAT ŚLĄSKI**
Święty (Paweł?), ok. 1480 r.
Drewno, polichromia, złocenia, wys. 60 cm
KAT. PC-1344

10. **WARSZTAT ŚLĄSKI**
Biskup (św. Piotr?), ok. 1480 r. Drewno, polichromia, złocenia, wys. 105 cm
KAT. PC-1345

■ THEFT BETWEEN OCTOBER 2004 AND NOVEMBER 2005 FROM THE ROMAN CATHOLIC PARISH IN WIERZCHOSŁAWICE (MAŁOPOLSKIE VOIVODSHIP)

1. **AUTHOR UNKNOWN**
Jan Nepomucen, 19th cent.
Wood, polychrome, height c. 80 cm
CAT. PC-1382

■ THEFT ON THE NIGHT OF 15 JANUARY 2005 FROM THE ROMAN CATHOLIC PARISH IN STARA KAMIENICA (DOLNOŚLĄSKIE VOIVODSHIP)

2a, b. **AUTHOR UNKNOWN**
Epitaph, 17th cent.
Sandstone. Theft of plaques with the representations of Anna and Paul – deceased siblings from the middle part.
CAT. PC-1381

■ THEFT ON THE NIGHT OF 12 NOVEMBER 2005 FROM THE CHURCH IN GRZMIĄCA (DOLNOŚLĄSKIE VOIVODSHIP)

3. **AUTHOR UNKNOWN**
Angel, mid-18th cent. Wood, polychrome, height c.50 cm
CAT. PC-1352

■ THEFT ON 9 DECEMBER 2005 FROM THE CHURCH IN NIWNICE (DOLNOŚLĄSKIE VOIVODSHIP)

4. **AUTHOR UNKNOWN**
Putto, 1st half of the18th cent. Wood, polychrome, gilding, height c. 50 cm
CAT. PC-1346

5. **AUTHOR UNKNOWN**
Putto, 1st half of the18th cent. Wood, polychrome, gilding, height c.50 cm
CAT. PC-1347

6. **AUTHOR UNKNOWN**
Putto, 1st half of the18th cent. Wood, polychrome, gilding, height c. 50 cm
CAT. PC-1348

7. **AUTHOR UNKNOWN**
Winged head of putto, 1st half of the 18th cent. Wood, polychrome, gilding, height c. 20 cm
CAT. PC-1349

8. **SILESIAN WORKSHOP**
Madonna and Child, c. 1480. Wood, polychrome, gilding, height 105 cm
CAT. PC-1343

9. **SILESIAN WORKSHOP**
Saint (Paul ?), c.1480. Wood, polychrome, gilding, height 60 cm
CAT. PC-1344

10. **SILESIAN WORKSHOP**
Bishop (St. Peter?), c. 1480. Wood, polychrome, gilding, height 105 cm
CAT. PC-1345

1

2a

2b

4

5

3

6

7

8

9

10

11

12

12

13

14

15

16

■ KRADZIEŻ W NOCY Z 3 NA 4 MAJA 2006 R. Z KOŚCIOŁA W SUŁOWIE WIELKIM (WOJ. DOLNOŚLĄSKIE)

11. **WARSZTAT ŚLĄSKI**
Anioły (2 szt.), 1498 r.
Drewno, polichromia
KAT. PC-1375

12. **WARSZTAT ŚLĄSKI**
Św. Dorota, 1498 r.
Drewno, polichromia, wys. 86 cm
KAT. PC-1364

13. **WARSZTAT ŚLĄSKI**
Św. Małgorzata, 1498 r.
Drewno, polichromia, wys. 86 cm
KAT. PC-1363

14. **WARSZTAT ŚLĄSKI**
Św. Barbara, 1498 r.
Drewno, polichromia, złocenia wys. 85 cm
KAT. PC-1361

15. **WARSZTAT ŚLĄSKI**
Madonna z Dzieciątkiem, 1498 r.
Drewno, polichromia, złocenia wys. 87 cm
KAT. PC-1360

16. **WARSZTAT ŚLĄSKI**
Św. Katarzyna, 1498 r.
Drewno, polichromia, złocenia wys. 84 cm
KAT. PC-1362

■ THEFT ON THE NIGHT OF 4 MAY 2006 FROM THE CHURCH IN SUŁOWO WIELKIE (DOLNOŚLĄSKIE VOIVODSHIP)

11. **SILESIAN WORKSHOP**
Angels (2 items), 1498.
Wood, polychrome
CAT. PC-1375

12. **SILESIAN WORKSHOP**
St. Dorothy, 1498.
Wood, polychrome, height 86 cm
CAT. PC-1364

13. **SILESIAN WORKSHOP**
St. Margaret, 1498.
Wood, polychrome, height 86 cm
CAT. PC-1363

14. **SILESIAN WORKSHOP**
St. Barbara, 1498.
Wood, polychrome, gilding, height 85 cm
CAT. PC-1361

15. **SILESIAN WORKSHOP**
Madonna and Child, 1498.
Wood, polychrome, gilding, height 87 cm
CAT. PC-1360

16. **SILESIAN WORKSHOP**
St. Catherine, 1498.
Wood, polychrome, gilding, height 84 cm
CAT. PC-1362

KATALOG STRAT *Rzeźba*

■ **KRADZIEŻ MIĘDZY SIERPNIEM 2004 R. A STYCZNIEM 2005 R. Z OŚRODKA SPORTU I REKREACJI W LWÓWKU ŚLĄSKIM (WOJ. DOLNOŚLĄSKIE)**

17. **AUTOR NIEZNANY**
Lew, przed 1945 r.
Piaskowiec, wys. 108 cm
KAT. PC-1379

■ **THEFT BETWEEN AUGUST 2004 AND JANUARY 2005 FROM THE SPORTS AND RECREATION CENTRE IN LWÓWEK ŚLĄSKI (DOLNOŚLĄSKIE VOIVODSHIP)**

17. **AUTHOR UNKNOWN**
Lion, before 1945.
Sandstone, height 108 cm
CAT. PC-1379

17

18a

■ **KRADZIEŻ SPRZED PAŁACU W BAŁTOWIE STWIERDZONA 20 STYCZNIA 2006 R. (WOJ. ŚWIĘTOKRZYSKIE)**

18a, b. **AUTOR NIEZNANY**
Dwie rzeźby lwów,
1894–1899.
Marmur (?), ok. 80 x 145 cm
KAT. PC-1350

■ **THEFT FROM IN FRONT OF THE PALACE IN BAŁTOWO DISCOVERED ON 20 JANUARY 2006. (ŚWIĘTOKRZYSKIE VOIVODSHIP)**

18a,b. **AUTHOR UNKNOWN**
Two sculptures of lions,
1894 -1899.
Marble (?), c. 80 x 145 cm
CAT. PC-1350

18b

■ **KRADZIEŻ W MARCU 2004 R. Z ZAMKU W NIEMODLINIE (WOJ. OPOLSKIE)**

19a, b. **OBRAMIENIE KOMINKA** XVI/XVII w.
Marmur czerwony
KAT. PD-28

■ **THEFT IN MARCH 2004 FROM THE CASTLE IN NIEMODLIN (OPOLSKIE VOIVODSHIP)**

19. a,b **FIREPLACE**
16th/17th cent.
Red marble
CAT. PD-28

19a

19b

■ **ZAGINIĘCIE PRZED 1 STYCZNIA 2005 R. Z PAŁACU W BOBRÓWKU (WOJ. LUBUSKIE)**

20a, b. **OBRAMIENIE KOMINKA**
koniec XIX w.
Marmur biały
KAT. PD-30

■ **LOST BEFORE 1 JANUARY 2005 FROM A PALACE IN BOBRÓWEK (LUBUSKIE VOIVODSHIP)**

20a, b. **FRIREPLACE**
late 19th cent.
White marble
CAT. PD-30

■ **KRADZIEŻ MIĘDZY 16 STYCZNIA A 7 LIPCA 2006 R. Z KAMIENICY W ŁODZI**

21. **BALUSTRADA**
koniec XIX w.
żelazo, wys. 100 cm
KAT. RL-257

■ **THEFT BETWEEN 16 JANUARY AND 7 JULY 2006 FROM A HOUSE IN ŁÓDZ**

21. **BANNISTER**
late 19th cent.
Iron, height 100 cm
CAT. RL-257

21

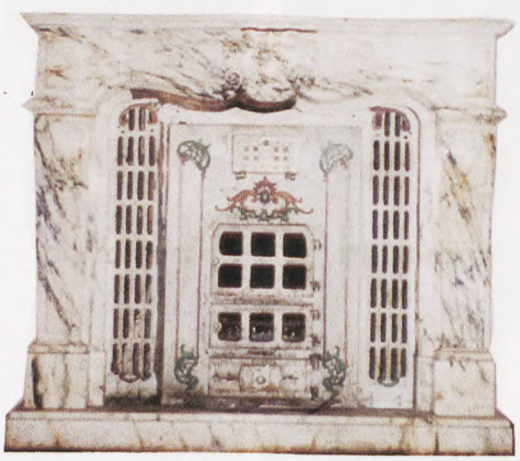

20a

20b

21

22

23

24a

25

24b

26

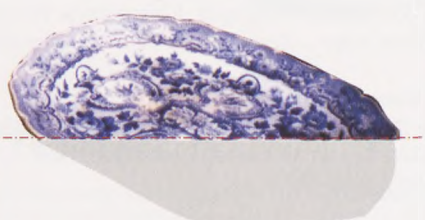

27

28

29

■ KRADZIEŻ 2 WRZEŚNIA 2003 R. Z MIESZKANIA W KRAKOWIE

21. **CUKIERNICA**
XIX w. Srebro
KAT. RH-491

■ KRADZIEŻ Z 8 NA 9 LIPCA 2005 R. Z MIESZKANIA W WARSZAWIE

22. **CUKIERNICA**
pocz. XX w.
Srebro. Wewnątrz pozłacana
KAT. RH-516

■ KRADZIEŻ MIĘDZY 16 A 18 STYCZNIA 2006 R. Z MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE

23. **Wielki Krzyż Orderu Legii Honorowej** ze wstęgą
po ks. Józefie Poniatowskim, 1809 r.
KAT. RN-427

24a, b. **Gwiazda do wielkiej wstęgi orderu Virtuti Militari**
po ks. Józefie Poniatowskim, Francja, Paryż, ok. 1809 r.
KAT. RN-428

25. **CZARA z Kremlina**
Rosja, 1701 r.
Blacha srebrna, kuta, śr. ok. 17 cm, waga 405 g. Na zewnątrz pod brzegiem fryz z napisem; na dnie w otoku laurowym Dwugłowy Orzeł pod koroną z jabłkiem i berłem
KAT. RH-531

■ KRADZIEŻ MIĘDZY 1 A 13 GRUDNIA 2005 R. Z MUZEUM ZIEMI CHEŁMIŃSKIEJ W CHEŁMNIE (WOJ. KUJAWSKO-POMORSKIE)

26. **TŁOK PIECZĄTNY**
Magistratu Miasta Chełmna XVIII/XIX w.
Drewno, mosiądz, wys. 9 cm, średnica 3,5 cm
KAT. RN-426

■ KRADZIEŻ 11 KWIETNIA 2004 R. Z MIESZKANIA WE WROCŁAWIU

27. **PÓŁMISEK**
Miśnia, Niemcy, 1. poł. XX w.
Porcelana, 35 x 50 cm
KAT. RE-428

■ KRADZIEŻ W NOCY Z 31 MARCA NA 1 KWIETNIA 2006 R. Z KOŚCIOŁA W KRZYWEJ (WOJ. DOLNOŚLĄSKIE)

28. **TALERZ**
Śląsk, 2. poł. XIX w.
Cyna, średnica 36 cm
KAT. RG-62

■ KRADZIEŻ 18 LIPCA 2006 R. Z GALERII W WARSZAWIE

29. **WAZA**
Drezno, Niemcy, XIX w.
Porcelana, 35 x 26 x 17 cm
Sygnowana: „K. R. Klemm"
KAT. RE-425

■ THEFT ON 2 SEPTEMBER 2003 FROM A FLAT IN KRAKÓW

21. **SUGAR BOWL**
19th cent. Silver
CAT. RH-491

■ THEFT ON THE NIGHT OF 9 JULY 2005 FROM A FLAT IN WARSAW

22. **SUGAR BOWL**
Early 20th cent.
Silver. Gilded inside.
CAT. RH-516

■ THEFT BETWEEN 16 AND 18 JANUARY 2006 FROM THE POLISH ARMY MUSEUM IN WARSAW

23. **Great Cross of the Order of the Legion of Honour** with ribbon. After Prince Józef Poniatowski, 1809.
CAT. RN-427

24a,b. **Star for the great ribbon of the Virtuti Militari order**
After Prince Józef Poniatowski, France, Paris, c.1809.
CAT. RN-428

25. **GOBLET from the Kremlin** Russia, 1701
Silver plate, chiseled, diameter c.17 cm, weight 405 g. On the outside, under the edge a freeze with an inscription: on the bottom in the laurel surround a double-headed eagle under a crown with an orb and sceptre.
CAT. RH-531

■ THEFT BETWEEN 1 AND 13 DECEMBER 2005 FROM THE MUSEUM OF THE CHEŁMNO REGION IN CHEŁMNO (KUJAWSKO-POMORSKIE VOIVODSHIP)

26. **SEAL PISTON** of the town magistrate of Chełmno 18/19th cent. Wood, brass, height 9 cm, diameter 3.50 cm
CAT. RN-426

■ THEFT ON 11 APRIL 2004 FROM A FLAT IN WROCŁAW

27. **PLATTER**
Meissen, Germany, 1st half of the 20th cent.
Porcelain , 35 x 50 cm
CAT. RE-428

■ THEFT ON THE NIGHT OF 1 APRIL 2006 FROM THE CHURCH IN KRZYWA (DOLNOŚLĄSKIE VOIVODSHIP)

28. **PLATE**
Silesia, 2nd half of the 19th cent. Tin, diameter 36 cm
CAT. RG-62

■ THEFT ON 18 JULY 2006 FROM A GALLERY IN WARSAW

36. **SOUP TUREEN**
Dresden, Germany, 19th cent.
Porcelain, 35 x 26 x 17 cm
Signed: „K.R.Klemm"
CAT. RE-425

WYKAZ INKUNABUŁÓW I STARODRUKÓW KRADZIONYCH NA PRZEŁOMIE LIPCA I SIERPNIA 2005 R. Z BIBLIOTEKI KLASZTORU OO. KAMEDUŁÓW W KRAKOWIE

LIST OF INCUNABULA AND OLD PRINT STHEFT FROM LIBRARY OF THE CAMALDONITE FATHERS IN CRACOW BETWEEN JULY AND AUGUST 2005

Inkunabuły (XV w.)

1. *BIBLIA sacra utriusque Testament!*. Venezia, Franciscus Renner, 1483,
2. **WIMPINA Conradus**, *De ortu progressu et fructu theologiae.* Leipzig, Jacobus Thanner, [br.r. ok. 1498]. IBP 5635
3. **MANCINELLUS Antonius**, Scribendi orandique modus. Venezia, [Simon Bevilaqua], 10 VII 1493. IBP 3450
4. **CICERO Marcus Tullius**, *Pro Marcinello oratio.* [Leipzig, Martinus Landsberg, ok. 1495]. IBP 1553
5. **CLAUDIANUS Claudius**, *De raptu Proserpinae*. [Leipzig, Conrad Kachelofen, ok. 1495]. IBP 1618
6. **BALBUS Hieronymus**, *Opusculum epigrammaton*. Wien, [Ioannes Winterburger], I VIII 1494. IBP 729
7. **IOANNES de Sacrobosco**, *Sphericum opusculum.* Lipsiae, [br.r]: : Sphera mundi. Leipzig, Conrad Kachelofen, [1489]. IBP 3227
8. **ARISTOTELES**, *Problemata*. [br.m.i r.]. [Leipzig, Conrad Kachelofen, ok. 1489/1490]. IBP 528
9. **ALBERTUS Magnus**, *De secretis mulierum et virorum.* [br.m. i r.]. [Leipzig, Conrad Kachelofen, ok. 1492]. IBP 168
10. **SCOTUS Michael**, *Liber phisiognomiae.* [br. m. i r.]. [Koln, Ulrich Zell, ok. 1495]. IBP 3734
11. **MOLITORIS Ulricus**, *De lamiis et phitonicis mulieribus*. Constantiae, 1489. [Strassburg, Ioannes Priiss, 1489] IBP 3836
12. **ARISTOTELES**, *... in libros totius nova logicae Aristotelis* [Logica nova cum commento;] Coloniae, [Henricus Quentell], 1489. IBP 501
13. *BREVIARIUM magnum ad usum Parisiensem*. Parisiis, [Ioannes Dupre], 9 VI 1492. IBP 1285

Druki (XVI - XVIII w.)

14. *BIBLIA. Acta Apostolorum*, ital.: Atti degli Apostoli. Roma, 1747
15. *BIBLIA sacra oder Heilige Schrift.* T. III. Wien, 1784,
16. **BROICKWY Antonius a Koninckstein**, *Postille sive Enarrationes in Epistolam et Evangeliorum lectiones ... Pars hyemalis.* Coloniae, [ex officina Melchioris Novesiani], 1540
17. *BIBLIA sacra.* Antverpiae, [br. dr. i r.]
18. **RUPERTUS, abbas Tuitiensis,** *De Victoria verbi Dei libri tredecim.* Paris, 1541
19. **AGELLI Antonio,** *In Habacuc Prophetam commentarium.* Antverpiae, [ex officina Plantiniana, apud Ioannem Moretum], 1597
20. **APOLLINARIUS, episcopus Laodicenus,** *Apolinarii Interpretatio Psalmorum versibus Heroicis.* Graeca recensuit F. Sylburgius. [Heidelberg, E Typographeo Hieronymi Commelini], 1596
21. *BIBLIA. Hebraicus Pantateuchus [latinus] ... item Cantica Canticorum. V*enice, [M.A.Justiniani],1551
22. **DIONYSIUS Carthusianus**, *Enarrationes in libros Josuae*, Judicum, Ruth, Regum, Paralipomenon. Coloniae, [Petrus Quentell], 1535
23. **ARIAS Benedictus Montanus,** *Commentaria in duodecim (12)* Prophetas. Antverpiae, [Christophorus Plantinus], 1571
24. **LUBOMCZYK Seweryn,** *Monotessaron Evangelicum sive Catena aurea ...* Severino Lubomlio. T. 1. Cracoviae, [in officina Bazilii Scalsci (Skalski)], 1607
25. **LAPIDE Cornelius**, *Commentaria in quattuor (4)* Prophetas Maiores. Antverpiae, 1625
26. **LAPIDE Cornelius**, *Commentaria in Ecclesiasten,* in Cantica Canticorum et Lib. Sapientiae. Antverpiae, 1638
27. **LAPIDE Cornelius**, *Commentaria in Acta Apostolorum,* Epistolas Can. Et Apocalypsim. Antverpiae, 1627
28. **HUGO de Sancto Caro**, *OP, Opera omnia.* T. V-VI. Coloniae Agrippinae, 1621
29. *BIBLIA ebraica.* [br. m. dr. i r.]
30. *BIBLIA sacra ...* T. 1. Antverpiae, [br. dr. i r.]
31. *BIBLIA sacra ...* [T. 1-5?]. Paris, 1741
32. *BIBLIA, Liber Proverbiorum, Ecclesiastes, Cantica Canticorum, Sapientiae,* Ecclesiasticus. [br. m., dr. i r.]
33. *BIBLIA, Le Sainte Bibie.* T. V-VII. Anvers, 1755
34. **LANGE Johann Sigmund,** *Exercitationum anatomicarum.* I. Regiomonti, [Reusnerus], 1684
35. *TAXA medicamentorum* [in Pharmacopoea austriaco-provinciali contentorum. Wyd.2]. Wien, 1790
36. **BELLARMINO Roberto**, *Explanatio in Psalmos*. Coloniae, 1619
37. **Copus Alanus,** *Historiae Evangeliae unites.* Duaci, 1603
38. **BELLARMINO Roberto,** *Explanatio in Psalmos.* Coloniae, 1611
39. *BIBLIA, Novum Testamentum Graece.* Ed. Benedictus Arias Montanus. Antverpiae, 1613
40. **BIEŻANOWSKI Stanisław Józef,** *Deliciae octiduane, ex ... Cantico Canticorum ... Cracoviae,* rTypis Universitatis], 1684
41. **RUSTBROCHIUS Ioannes,** *Opera omnia*, COLONIAE, 1608
42. *BIBLIA. Bibliorum pars graeca.* Antverpiae, 1584
43. **[ALBERTUS Magnus],** *Passio magistralis Domini Nostri Jesu Christi*. COLONIAE, 1508
44. *BIBLIA, Testamentum Novum,* Epistolae s.Pauli. Vienne Pannoniae [=Wien] (per Hierontmum Vietorem et Joannem Singrenium, 1514)
45. **OSORIUS Hieronymus**, *Paraphrasis et comment. In Ecclesiasten,* in Cantica Canticorum. Lugduni,1611
46. **ARIAS Benedictus Montanus,** *Liber Generationis ...* Antverpiae, 1593
47. **ARIAS Benedictus Montanus,** *Liber Generationis ...* Antverpiae, 1605
48. **SANCTIUS Gaspar,** *In Zachariam Prophetam commentarii cum paraphrasi*. Lugduni, 1616
49. *BIBLIA sacra utriusque Testament!* [= Biblia, Stary i Nowy Testament]. Norimbergae, 1521
50. **SERARIUS Nicolaus,** *Iudices et Ruth explanati ...* Moguntiae, 1609

Opracowała **MARIA ROMANOWSKA-ZADROŻNA**

1

2

5

3

4

Ceramika/Ceramics

Kolorowe ilustracje zaginionych obiektów zostały odnalezione przez Bożenę Kostuch (Dział IV – Rzemiosło Artystyczne i Kultura Materialna) i Beatę Romanowicz (Sztuka Dalekiego Wschodu) podczas weryfikacji danych zawartych w wykazie strat wojennych Muzeum Narodowego w Krakowie.

The colour illustrations of the lost objects were found by Bożena Kostuch (Unit IV- Artistic Crafts and Material Culture) and Beata Romanowicz (Art of the Far East) in the course of verifying the data included in the register of wartime losses in the National Museum in Kraków.

1. **Talerz ze sceną mitologiczną**
Włochy, Urbino, XVI w. Fajans, śred. 25 cm. Zarekwirowany przez Niemców 12 sierpnia 1940 r. z Muzeum Narodowego w Krakowie. Akwarela na starej karcie inwentarzowej
WAR000460

2. **Czarka perska**
NN. wys. 6 cm, śred. 12 cm. Zarekwirowana przez Niemców 12 sierpnia 1940 r. z Muzeum Narodowego w Krakowie. Akwarela na starej karcie inwentarzowej
WAR000477

3. **Miska głęboka porcelanowa**
Chiny, ok. 1426-1436 w. Porcelana, wys. 9 cm, śred. 20 cm. Zarekwirowana przez Niemców 12 sierpnia 1940 r. z Muzeum Narodowego w Krakowie. Akwarela na starej karcie inwentarzowej
WAR000957

4. **Czara porcelanowa**
Chiny. Porcelana, wys. 7 cm. Zarekwirowana przez Niemców 12 sierpnia 1940 r. z Muzeum Narodowego w Krakowie. Akwarela na starej karcie inwentarzowej
WAR000958

5. **Para wazonów z pokrywą**
Włochy, Mediolan?, XVIII w. Fajans malowany pod szkliwem, wys. 38,5 cm, śred. 11,4 cm. Zarekwirowane przez Niemców 26 sierpnia 1940 r. z Muzeum Narodowego w Krakowie. Akwarela na starej karcie inwentarzowej
WAR000468

*1. **Plate with a Mythological Scene***
Italy, Urbino, 16th cent. Faience, diameter 25 cm. Requisitioned by the Germans on 12th August 1940 from the National Museum in Kraków. Watercolour on an old inventory card. ***WAR000460***

*2. **Persian Bowl***
Author Unknown, height 6 cm. diameter 12 cm. Requisitioned by the Germans on 12th August 1940 from the National Museum in Kraków. Watercolour on an old inventory card.
WAR000477

*3. **Deep Porcelain Bowl***
China, c. 1426-1436. Porcelain, height 9 cm, diameter 20 cm. Requisitioned by the Germans on 12th August 1940 from the National Museum in Kraków. Watercolour on an old inventory card.
WAR000957

*4. **Porcelain Bowl***
China, porcelain, height 7 cm. Requisitioned by the Germans on 12th August 1940 from the National Museum in Kraków. Watercolour on an old inventory card.
WAR000958

*5. **Pair of Vases with a Lid***
Italy, Milan?, 18th cent. Faience painted under the glaze, height 38.5 cm. diameter 11.4 cm. Requisitioned by the Germans on 26 August 1940 from the National Museum in Kraków. Watercolour on an old inventory card.
WAR000468

JERZY SZAŁYGIN

INTERNETOWY KATALOG
Zabytków osadnictwa holenderskiego w Polsce

Żuławski dom podcieniowy charakterystyczny dla pierwszego okresu kolonizacji

Osadnictwo holenderskie w Polsce, obejmujące nieużytkowane zalewowe tereny położone wzdłuż cieków wodnych (Wisły, Bugu, Wkry i innych), zostało stworzone i przyniesione na tereny Rzeczypospolitej w XVI w. przez kolonistów holenderskich pochodzących z Fryzji i Flandrii, których napływ spowodowany został z jednej strony prześladowaniami religijnymi, z drugiej zaś względami praktycznymi: koloniści reprezentowali wysoki poziom gospodarki i kultury osadniczej, przez co byli osadnikami wysoce pożądanymi.

Osadzano zawsze bądź nad brzegami wód, bądź na miejscach nizinnych i mokradłach. Dzięki wielowiekowemu doświadczeniu w walce z zalewem wody wyniesionemu z ojczyzny, potrafili oni drogą zakładania całego systemu rowów, tam i grobli, nawet całkiem nieużyteczne połacie, z pozoru nie nadające się do prowadzenia działalności gospodarczej, doprowadzić do stanu kwitnącej kultury rolnej. Gospodarka ich (w której dominującą rolę odgrywała hodowla bydła oraz sadownictwo) cechowała się znacznie większą wydajnością, nowoczesnością, lepszą organizacją pracy niż gospodarka chłopów pańszczyźnianych. Opierała się ona na czynszowej (pieniężnej) formie rozliczania się z właścicielami gruntów za ich dzierżawę i wykorzystywanie.

Dzięki odmiennemu systemowi gospodarowania, dużej niezależności i samorządności a przede wszystkim zamożności stać ich było na stawianie dużych budynków, ozdobionych bogatą stolarką okienną i drzwiową, która do dnia dzisiejszego potrafi zadziwić swoim pięknem i profesjonalizmem wykonania.

Zarówno wsie, jak i budynki holenderskie ulegają powolnym przeobrażeniom i naturalnej destrukcji. Niemniej, w dalszym ciągu osady kolonizowane na prawie holenderskim, w porównaniu z otaczającymi je wsiami, w bardzo dużym stopniu zachowały swój tradycyjny – historyczny charakter. Znajduje się w nich również bardzo wiele zabytkowych budynków reprezentujących różne style budowania. Niestety, co do pełnych ich zasobów, jak również wielkości sieci osadniczej mamy jedynie fragmentaryczne rozeznanie.

Powoduje to brak właściwej ochrony pozostałości tego osadnictwa w Polsce, mimo iż stanowi ono wielką wartość nie tylko dla kultury polskiej, ale holenderskiej i niemieckiej; niestety, w gruncie rzeczy nie dostrzeganą i narażoną na zniszczenie, a co gorsza na zapomnienie.

Tym bardziej należy chronić i propagować pozostałości tej kultury, która w tak

Wilków nad Wisłą – jedno z licznych siedlisk „dędenkich" z chałupą ulokowaną na wzgórku, otoczona płotem za sztucznymi nasadzeniami drzew i krzewów w tle

niewątpliwy, niepowtarzalny i charakterystyczny sposób wpłynęła na ukształtowanie oblicza terenów nadrzecznych. Widoczne jest to nawet tam, gdzie do dnia dzisiejszego nie pozostały materialne ślady po osadnikach w postaci wsi czy zagród, lecz jedynie nasadzenia drzew i krzewów oraz rowy osuszające teren.

Fenomen osadnictwa holenderskiego w Polsce, niestety, nie doczekał się do tej pory pełnego opracowania. Nieznane są całkowite zasoby zabytków z nim związanych, z którymi mamy do czynienia w terenie (wsie, zagrody, budynki). Na dobrą sprawę nie wiadomo dokładnie, jaki zasięg miała ta kolonizacja, ile wsi i osad założyli koloniści, jak licznie przybyli na nasze ziemie. Brak rozeznania dotyczy wielu szczegółów, choćby tak zasadniczego, jak autentycznego wyposażenia holenderskich domów, choć na szczęście pewne zbiory obiektów ruchomych zgromadzono w kilku muzeach w Polsce. Jednak jest to jedynie nikły fragment wiedzy na ten temat. Jeszcze mniejszą wiedzą dysponujemy na temat niematerialnych przejawów życia osadników – ich zwyczajów i obyczajów, zarówno dnia codziennego, jak i świątecznego.

Aby chronić konkretne obiekty, ich zespoły czy też krajobraz kulturowy, konieczne jest rozpoznanie skali tego osadnictwa w Polsce, jego pozostałości, a także klasy zachowanych zabytków. Ważne jest zapoznanie z wynikami badań i wagą tego zjawiska decydentów i służby powołane do ochrony zabytków, ale również zwrócenie uwagi społeczeństwa na znaczenie tego zjawiska dla wspólnego dziedzictwa europejskiego.

Aby zrealizować te cele w ramach Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków opracowany został projekt *Internetowego katalogu zabytków osadnictwa holenderskiego w Polsce*, który w Internecie funkcjonuje od początku grudnia 2005 r. (www. holland. org. pl).

Pierwszy etap katalogu zakłada udokumentowanie materialnego dziedzictwa kulturowego związanego z osadnictwem holenderskim w Polsce, trwającym w naszym kraju nieprzerwanie od XVI do lat 40. XX w. – tj. wiejskich osad, zagród, budynków – zarówno mieszkalnych, jak i gospodarczych, a także zborów i cmentarzy znajdujących się do tej pory na Pomorzu, Mazowszu, Podlasiu, w Małopolsce, Wielkopolsce, na Kujawach, Ziemi Łęczyckiej

Najstarszy datowany budynek holenderski na Mazowszu z 1806 r. – zbór mennonicki w Sadach, gm. Służbice (stan z 2000 r.)

i in. oraz popularyzacja w świecie polskiego w nim udziału i roli, jaką spełniali osadnicy w naszej wspólnej historii – początkowo w formie dwujęzycznego – polsko-angielskiego portalu internetowego.

Cele zadania:

- stworzenie portalu internetowego promującego (docelowo) wspólne holendersko-niemiecko-polskie dziedzictwo kulturowe, właściwe obecnie dla jeszcze większej liczby społeczeństw i krajów (Kanady, USA, Meksyku, Brazylii, Rosji, itd.);
- edukacja, propagowanie idei ochrony i opieki nad zabytkami osadnictwa holenderskiego w Polsce;
- kreowanie pozytywnego wizerunku Polski poza granicami kraju i prezentacja kultury polskiej w świecie;
- zwiększanie narodowego zasobu dziedzictwa kulturowego – dokumentacja i archiwizacja osadnictwa holenderskiego w Polsce;
- propagowanie idei ochrony obiektów architektury ludowej związanej z osadnictwem;
- powszechna dostępność do dokumentacji obiektów;
- zachowanie tradycji i przekazu ludowego dziedzictwa kulturowego;
- dokumentowanie i upowszechnianie dorobku kultury ludowej osadnictwa holenderskiego w postaci materialnych, kulturowych i duchowych jej przejawów;
- ochrona krajobrazu kulturowego wsi holenderskich i podtrzymywanie tożsamości regionów zamieszkanych do 1945 r. przez osadników;
- promowanie i upowszechnianie wielokulturowości osadnictwa wiejskiego w Polsce;
- działanie na rzecz likwidacji bariery kulturowej związanej z zasiedlaniem terenów wiejskich w Polsce na przestrzeni minionych stuleci;

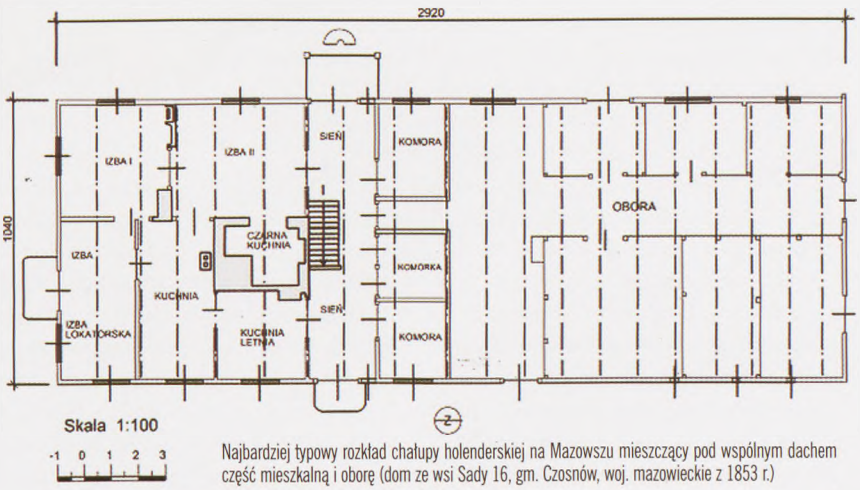

Najbardziej typowy rozkład chałupy holenderskiej na Mazowszu mieszczący pod wspólnym dachem część mieszkalną i oborę (dom ze wsi Sady 16, gm. Czosnów, woj. mazowieckie z 1853 r.)

Chałupa z 1880 r. uratowana przed zniszczeniem przez mieszkańca Płocka, obecnie użytkowana jako dom letniskowy. Godny podkreślenia jest fakt pozostawienia domostwa w praktycznie niezmienionym stanie (zachowany tradycyjny system ognianny)

- edukacja środowisk skupionych wokół idei ochrony zabytków ludowych związanych z osadnictwem holenderskim, uczelni i studentów.

Ze względu na ogromny zakres planowanych prac (przygotowanie serwisu internetowego i prace dokumentacyjne w terenie) oraz konieczność zgromadzenia odpowiednich do zrealizowania zadania funduszy na wykonanie projektu przewidziano kilka lat.

W 2005 r. wykonana została najistotniejsza praca z punktu widzenia realizacji zadań programu operacyjnego „Media z kulturą". Opracowano i uruchomiono w Internecie stronę poświęconą kolonizacji holenderskiej w Polsce ukazującą historię tego osadnictwa w naszym kraju, pokazującą jego konkretne przejawy (historię, zasięg, sieć osadniczą, wsie i budynki oraz cmentarze) na terenie jednej z największych krain historycznych, Mazowszu. To właśnie na Mazowszu, choć zasiedlonym stosunkowo późno, bo dopiero od początku XVII w., koloniści założyli około 200 wsi.

Rok obecny, przy działającej już w Internecie bazie, dzięki nowym pozyskanym na zadanie środkom, poświęcony zostanie na kontynuację opracowania merytorycznego serwisu – dokumentację zabytków osadnictwa holenderskiego na terenie Żuław i Ziemi Łęczyckiej.

Mamy nadzieję, że zrealizowanie tego programu nie tylko określi wielkość i rodzaj zasobów zabytków związanych z osadnictwem, ale również przyczyni się do opracowania polityki ochrony oraz zabezpieczenia obiektów przed zniszczeniem.

Tworzony portal spełnić ma również inne, niezwykle ważne zadanie – upowszechnić wiedzę o związku tej kolonizacji z naszym krajem. Większość światowych obcojęzycznych stron internetowych poświęconych osadnictwu holenderskiemu i Mennonitom nie kojarzy faktu występowania tej kolonizacji w Europie Środkowej i Wschodniej z Polską; pisze się o Holendrach w Prusach i Rosji, a obrazuje się ten fakt mapami Polski znajdującej się od końca XVIII do pocz. XX w. pod zaborami. Tymczasem

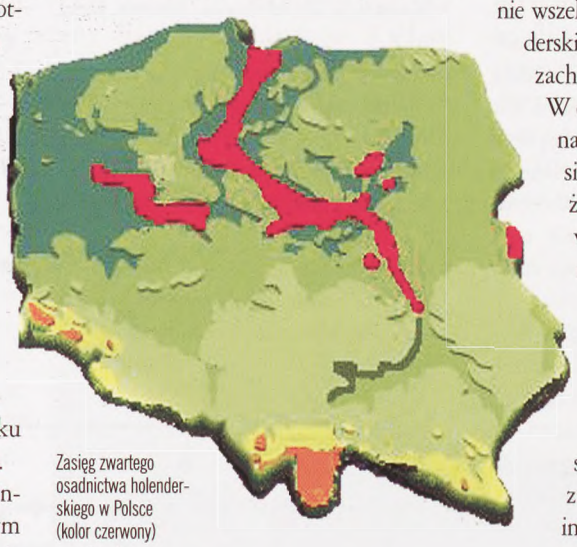

Zasięg zwartego osadnictwa holenderskiego w Polsce (kolor czerwony)

Holendrzy pojawili się w Polsce w XVI w. sprowadzeni przez Polaków – właścicieli zalewowych gruntów, zarówno królewszczyzn, jak prywatnych i kościelnych.

Pierwszoplanowym celem projektu jest zgromadzenie wszelkich informacji związanych z osadnictwem holenderskim, dotyczących obiektów ruchomych i nieruchomych, zwyczajów i obyczajów, relacji i opisów związanych z kulturą osadników, przedstawienie jak najszerszego obrazu tej kolonizacji i jednocześnie określenie najcenniejszych, ale i najbardziej reprezentatywnych obiektów architektury, których ochrona stanowić będzie podstawę zachowania świadectwa tej kolonizacji w naszym kraju.

Portal stanowić będzie forum do wymiany informacji, poglądów, gromadzenia wszelkich opracowań i artykułów poświęconych temu zjawisku. Bezpłatnie umieszczać będzie można w nim informacje o wystawach, plenerach, konferencjach, prezentować dokumentacje, projekty architektoniczne domów nawiązujących do tych tradycyjnych, publikować artykuły, e-książki, foldery itp. (oczywiście z zachowaniem praw autorskich do tych dzieł). Na jego stronach znajdą się również informacje o kursach, szkoleniach, spotkaniach, wycieczkach – wszelkich działaniach związanych z popularyzacją i ochroną zabytków. W przyszłości portal, w miarę rozbudowy i funkcjonowania, powinien zarabiać na siebie, np. sprzedażą e-książek czy też organizacją objazdów-wycieczek po terenach związanych z osadnictwem holenderskim w Polsce.

Należy jednak cały czas mieć na uwadze fakt, iż podstawą dalszych rozbudowanych działań będzie pełna ewidencja i opisanie wszelkich przejawów kolonizacji holenderskiej, zarówno istniejących, jak i nie zachowanych do dnia dzisiejszego. W chwili obecnej jawi się to jako rzecz najważniejsza. Wszyscy zajmujący się tą tematyką mają świadomość, że konieczne jest pilne opisanie zjawiska i czynna ochrona jego materialnych przejawów, gdyż postęp cywilizacyjny ostatnich dekad może uniemożliwić zarówno poznanie tej kolonizacji, jak i ochronę jej świadectw.

Mamy nadzieję, że cel jaki sobie postawiliśmy spotka się z szerokim oddźwiękiem wśród zainteresowanych, którzy włączą się czynnie w jego tworzenie i funkcjonowanie. Opisanie i propagowanie wiedzy o zabytkach związanych z kolonizacją holenderską w naszym kraju jest jedyną drogą do faktycznej ich ochrony i zachowania dla przyszłych pokoleń. Nie możemy dopuścić do tego, by kolejny przykład tradycyjnej kultury wiejskiej, niezwykle cenny, bo związany praktycznie z trzema narodami, odszedł w niepamięć. ■

Fot. autor

JANUSZ A. MRÓZ, ANDRZEJ ZACHARSKI

KRZYŻ MALTAŃSKI *w Wilanowie*

Niewiele osób spoza grona zainteresowanych bogatą historią zakonu kawalerów maltańskich czy miłośników założenia pałacowo-parkowego w Wilanowie wie o związkach króla Jana z joannitami i wzniesioną tu pod koniec XVII wieku kolumną zwieńczoną krzyżem z charakterystycznie rozwidlonymi ramionami.

Hospicjum powołane przez fundację włoskich kupców do opieki nad chorymi pielgrzymami przebywającymi w Ziemi Świętej, zorganizowane przez niejakiego Gerarda, zostało przekształcone przez kolejnego przywódcę Rajmunda du Puy w zakon o charakterze militarnym. Od początku bractwo św. Jana konkurowało z Zakonem Ubogich Rycerzy Świątyni, zwanych skrótowo templariuszami. Po przejęciu Jerozolimy przez muzułmanów zakony rycerskie przeniosły się do Akki, a następnie na Cypr. Zdobycie przez joannitów wyspy Rodos w 1309 r. uchroniło zakon od decyzji o rozwiązaniu, jaką przyjął sąd papieski w stosunku do templariuszy pozostałych na Cyprze.

Klarowna organizacja zakonu kawalerów rodyjskich oraz sprawność ich przywódców doprowadziły do osiągnięcia dużego znaczenia joannitów we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Toteż nieuniknione stały się wojny z imperium otomańskim i ostateczne zdobycie Rodos przez Turków w 1521 r. W 1530 r. cesarz Karol V podarował bezdomnym „rodyjczykom" wyspę Maltę i tak rozpoczął się nowy rozdział w historii zakonu.

Sulejman Wspaniały uderzył na wyspę w 1565 r., jednak atak został odparty i popularność kawalerów maltańskich sięgnęła zenitu.

Do upadku zakonu doprowadziły rewolucja francuska i wojny napoleońskie. Rozwój XIX-wiecznych ideologii nacjonalistycznych stanął na przeszkodzie powrotu do ponadnarodowego zakonu i w rezultacie zaczęły powstawać organizacje narodowe, w których odrodziła się pierwotna idea – szpitalnictwo.

Związki Zakonu Kawalerów Maltańskich z Polską były różnorakie. Podstawą kontaktów i wzajemnego uznania była walka z muzułmanami. W mniejszej części dotyczyła dążenia powrotu do Ziemi Świętej, w większej – przeciwdziałania ekspansji imperium tureckiego zagrażającego chrześcijań-

skiej Europie aż do odsieczy wiedeńskiej 1683 r. Jan Sobieski i jego doświadczenia w wojnach z muzułmanami znane były w całej Europie. Wiktoria wiedeńska stanowiła swego rodzaju zwieńczenie dokonań Rzeczypospolitej w walce z wielowiekowym niebezpieczeństwem, jakie stanowili dążący na zachód wyznawcy Allacha. Jan III kontynuował walkę z Turcją w ramach tzw. Ligi Świętej.

Jak bardzo ceniony był król Jan III może świadczyć fakt, iż jedną z możliwości „zaliczenia" udziału w „karawanie" – morskiej wyprawie przeciwko Saracenom – był udział w wyprawie przeciwko Turkom pod wodzą Sobieskiego. Każdy kawaler maltański miał obowiązek odbycia trzech „karawan".

Znani są polscy uczestnicy „karawan" – komandorowie maltańscy poznańscy: Stanisław Sobocki, Bartłomiej Nowodworski, Zygmunt Karol Radziwiłł, Kazimierz Michał Pac i Hieronim Augustyn Lubomirski. Piotr Czarniecki, brat hetmana Stefana Czarnieckiego, pływał na galerach maltańskich; jak wiadomo co najmniej kilkunastu Polaków brało udział w morskich wyprawach kawalerów maltańskich. Litewski marszałek nadworny Kazimierz Michał Pac był delegowany przez króla Jan III do ustalania wspólnych działań Królestwa i Zakonu przeciw Turkom. Przekazał on między innymi list króla do Wielkiego Mistrza Nikocolasa Cotonera pisany 14. 04.1679 r. w Grodnie, w trakcie obrad sejmu. Wielka Rada Zakonu zadecydowała wówczas, że ci rycerze, którzy będą walczyć przez dwa lata ze stu żołnierzami na swoim żołdzie, otrzymają przywileje takie, jak kapitanowie statków oraz będą mieli pierwszeństwo do otrzymania komandorii. Brak deklaracji sił i środków, jakie przeznacza Zakon na walkę z Turkami nie była dobrze przyjęta przez szlachtę polską. Jednak o popularności ogólnoludzkich przecież idei zakonu maltańskiego na dworze Sobieskiego świadczyć może zamiar króla Jana III ustanowienia Orderu Janina w formie krzyża maltańskiego*. Taką formę przyjęli z czasem twórcy większości odznaczeń wojskowych.

W ogólnej atmosferze akceptacji ideologii kawalerów maltańskich nie powinno dziwić ustawienie w południowo-zachodniej części parku wilanowskiego wyniosłej kolumny zwieńczonej widlastym krzyżem. Przypuszczalnie kolumnę ustawiono w latach 80. XVII w.

KRZYŻ I JEGO SYMBOLIKA

Krzyż (z łac. *crux*) – znak w postaci dwóch linii przecinających się, najczęściej pod kątem prostym. W ciągu wieków pojawiło się ponad 400 różnych rodzajów krzyża, między innymi krzyż grecki, łaciński, maltański.

Czteroramienny krzyż wpisany w koło jest przedchrześcijańskim symbolem światła i słońca, używanym zarówno przez ludy azjatyckie, jak i przez Germanów. Był dla nich symbolem powtarzającego się cyklu dobowego czy

Krzyż grecki

cyklu rocznego, wiecznego związku Nieba z Ziemią. To uproszczony obraz otaczającego świata, w którym poziome ramię symbolizowało ziemski horyzont a pionowe – padający z Nieba promień słońca. Cztery ramiona wyznaczały cztery strony świata.

Przypominał dwie biologiczne zasady: życia w zdrowiu (pionowe ramię) i nieuchronności choroby oraz śmierci (poziome).

Krzyż grecki do chrześcijaństwa wprowadzony został ok. roku 322 przez egipskiego mnicha Pachomiusza (stąd też czasem zwany krzyżem Pachomiusza) i miał symbolizować uniwersalizm chrześcijaństwa: linia pionowa obrazowała działanie łaski przenikające ziemskie działanie człowieka wyrażone linią poziomą.

Działanie łaski wyrażało się przez utrwalanie takich cech umysłu i woli, jak: męstwo (wierność przyjętym zasadom) i rozumienie sprawiedliwości stanowiące podstawę wszystkich działań człowieka (jego honor).

W ziemskim działaniu człowiek musiał walczyć z ogarniającą go pychą przez zachowanie umiarkowania (wstrzemięźliwości) i roztropność działań wyrażających się w jego przezorności (umiejętności przewidywania skutków działań).

Krzyż grecki wpisywany w okrąg zwano krzyżem kolistym lub też krzyżem słonecznym. Symbolizował on siłę jednej, dwóch bądź czterech przenikających się, równoważnych wartości czy cech.

Krzyż maltański oparty jest na

krzyżu greckim, lecz jego ramiona rozszerzają się od środka i są rozwidlone na końcach.

Symbolu tego (znaku ognia) używali mnisi benedyktyńscy już w 1023 r., przejmując go od kupców z włoskiej Republiki Amalfi, późniejszych założycieli szpitala i bractwa w Jerozolimie (1070 r.) Bractwo to dało początek późniejszemu zakonowi joannitów.

Forma krzyża jako znaku Zakonu Maltańskiego została zatwierdzona przez papieża Sykstusa V bullą z 9 stycznia i 31 stycznia 1589 r.

Osiem rozwidleń krzyża maltańskiego (heraldyczna oznaka zakonu joannitów) symbolizuje:
- osiem błogosławieństw,
- osiem cnót rycerskich prowadzących do doskonałej cnoty,
- osiem pierwszych prowincji (języków), na które podzielony był Zakon Maltański.

Osiem błogosławieństw (Mt 5, 3–12 w przekładzie X. Jakuba Wujka z 1599 roku):
- *Błogosławieni ubodzy duchem, abowiem ich jest Królestwo Niebieskie.*
- *Błogosławieni cisi, abowiem oni posiędą ziemię.*
- *Błogosławieni, którzy płaczą, abowiem oni będą pocieszeni.*
- *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, abowiem oni będą nasyceni.*
- *Błogosławieni miłosierni, abowiem oni miłosierdzia dostąpią.*
- *Błogosławieni czystego serca, abowiem oni Boga oglądają.*
- *Błogosławieni pokój czyniący, abowiem nazwani będą synami Bożymi.*
- *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, abowiem ich jest Królestwo Niebieskie.*

Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie się, abowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.

Osiem cnót rycerskich:
1. Żyć w prawdzie.
2. Mieć wiarę.
3. Żałować za grzechy.
4. Dawać dowody pokory.
5. Miłować sprawiedliwość.
6. Być miłosiernym.
7. Być szczerym i wielkodusznym.
8. Znosić prześladowania.

Osiem pierwszych prowincji (języków), na które podzielony był Zakon Maltański to: Prowansja, Francja, Owernia, Włochy, Kastylia, Aragonia, Anglia, Niemcy.

W 2. poł. XIX w. Wielki Mistrz Giovanni Battista Ceschi a Santa Croce zamienia tradycyjny podział na „języki" na związki narodowe, których obecnie działa 42 w 40. krajach.

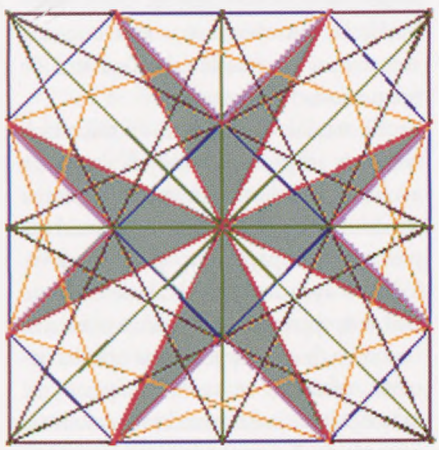

Czteroramienny, widlasty krzyż, oktogon na planie kwadratu

Widlaste ramię krzyża maltańskiego i grecka litera „psi"

Grecka litera „psi" jest dość powszechnie interpretowana jako litera początkowa słowa psyche i znak Ducha Świętego. Niektórzy widzą w niej także postać fruwającej gołębicy. Psyche w swym podstawowym znaczeniu oznacza „tchnienie życia", właściwe zarówno ludziom obdarzonym duszą, jak i zwierzętom. Literę „psi" interpretuje się też jako „krzyż drzewa życia", który w średniowieczu zaznaczano często za pomocą znaku hierograficznego „kwiatu życia".

Widlaste ramię krzyża maltańskiego symbolizuje tchnienie Boga, działanie Ducha Świętego, który w Piśmie Świętym i liturgii nazywa się *Pneuma*. Ramiona krzyża maltańskiego symbolizują promienie Światłości (Ducha Świętego), które łączą się w jedność w punkcie środkowym.

Krzyż maltański przekazuje nam zapis uniwersalnego systemu etycznego; zapis wymagający interpretacji zapomnianych znaczeń średniowiecznych symboli. Stąd szczególnego znaczenia nabiera rewaloryzacja kolumny z krzyżem maltańskim w Parku Południowym Muzeum Pałacu w Wilanowie. W 310. rocznicę śmierci Jego Królewskiej Mości Jana III Sobieskiego (18 czerwca 2006 r.) odbyły się w Wilanowie uroczyste obchody i podpisanie aktu pamiątkowego. ■

Fot. autorzy

MUZEUM PAŁAC W WILANOWIE

AKT PAMIĄTKOWY ODSŁONIĘCIA ODNOWIONEJ KOLUMNY MALTAŃSKIEJ

Wilanów 18 czerwca 2006 roku

Uroczyście i wobec wszystkich
czyli
szanownych gości Muzeum Pałacu w Wilanowie
a w szczególności
przedstawicieli Związku Polskich Kawalerów Maltańskich

18 czerwca 2006 roku

odsłonięta została w ogrodach Pałacu Wilanowskiego
odnowiona kolumna maltańska

Konserwację i restaurację kolumny przeprowadzili Panowie Konserwatorzy
dr Andrzej Zacharski
Marek Koss
Janusz Mróz

co potwierdzają swoim podpisem Panowie Konserwatorzy

dr Andrzej Zacharski

Marek Koss

Janusz Mróz

a także Dyrektor Muzeum Pałacu w Wilanowie Paweł Jaskanis

Akt pamiątkowy

BIBLIOGRAFIA

1. Zacharski A., Mróz. J.: *Rekonstrukcja Kolumny Maltańskiej. Wilanowski informator konserwatorski.* Warszawa-Wilanów, 2006
2. Forstner D:. OSB. *Świat symboliki chrześcijańskiej.* Warszawa, PAX, 1990
3. Lange T. W.: *Suwerenny rycerski zakon szpitalników świętego Jana Jerozolimskiego, zwany maltańskim.* W: Pro Fide Rege et Lege nr 3/4 (29), 1997, s. 10 – 14
4. Lange T. W.: *Zakon św. Jana Jerozolimskiego jako organizacja wojskowa.* W: Pro Fide Rege et Lege nr 3/4 (38), 2000, s. 24 – 29

* O zamiarze takim świadczy autoportret Jerzego Eleutera Siemiginowskiego, nadwornego malarza króla Jana III. Patrz artykuł na ten temat: Mariusz Karpowicz. *Autoportret Siemiginowskiego.* w: Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, rocznik XVIII (1956), nr 1, s. 139 – 144

WOJCIECH ZIÓŁKOWSKI

WZÓR CZY ABSTRAKCJA?

Brytyjski model ochrony dziedzictwa archeologicznego

POLSKIE ELDORADO

W Polsce od kilkunastu lat stale i niebezpiecznie wzrasta poziom przestępczości skierowanej przeciwko dobrom kultury. Struktury mające chronić nasze dziedzictwo zdradzają poważne oznaki niewydolności. Przykładem doskonale ilustrującym słabość polskiego systemu oraz jego poszczególnych elementów są zagrożenia dotyczące dziedzictwa archeologicznego. Ocenia się, że spośród oficjalnie zanotowanych 430 000 stanowisk, z różnych przyczyn zagrożonych jest około 50 % z nich, z czego 8 000–10 000 jest rabowanych. W tej ostatniej kategorii należy przyjąć, iż statystyki są znacznie zaniżone. Nie służy im fakt, iż najprawdopodobniej większa część takich przypadków pozostaje nieznana. Przesądza o tym brak sprawnych mechanizmów kontroli, nadzoru i ścigania. Służbom konserwatorskim nie wystarczy bowiem środków i ludzi, by w terenie wiarygodnie i na bieżąco weryfikować postępujące straty, zaś inne organy uczestniczą w tych działaniach w bardzo ograniczonym zakresie (np. Straż Leśna czy Policja). Przypadków zgłaszanych przez obywateli jest niewiele, ponieważ:

- niski jest poziom świadomości i odpowiedzialności obywatelskiej;
- stwierdzenie rabunku na stanowisku archeologicznym wymaga pewnej wiedzy fachowej;
- brak jest motywacji dla właścicieli gruntów, na których znajdują się stanowiska.

W żaden sposób nie kontrolujemy masowego już ruchu poszukiwaczy-detektorystów. Moda ta, przychodząc z Zachodu, od lat 90. sukcesywnie zajmowała w naszym społeczeństwie własną, poszerzająca się niszę[1]. Brak zainteresowania ze strony państwa i jego instytucji doprowadził do niekontrolowanego rozwoju i degeneracji. Obecnie można tę grupę traktować jako potencjalnie największe zagrożenie dla stanowisk archeologicznych. Detektoryści są bowiem nastawieni bezpośrednio na eksploatację zabytków i działania destrukcyjne. Spora ich część angażuje się w działalność przestępczą o wyższym stopniu zorganizowania, osiągając poważne korzyści finansowe. Używają do tego celu wiedzy (często profesjonalnej), nowoczesnego sprzętu, a sprzyja im inercja prawa i służb odpowiedzialnych za ochronę. Oceny poziomu zagrożenia nie ułatwia również ich rozproszenie, brak silnych, oficjalnych stowarzyszeń, które skupiałyby swych sympatyków. Większość eksploratorów działa samodzielnie, a częstą formą „organizacji" są spontanicznie umawiane poprzez Internet dwójkowe wypady na tzw. wykopki. Liczbę poszukiwaczy w Polsce można szacować w przedziale od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy.

To właśnie wokół Sieci i różnorakich witryn w niej funkcjonujących skupia się życie owej społeczności. Stąd też można wnioskować o jej masowości, sile i niebezpieczeństwie płynącym dla zabytków. Także w tych kręgach toczą się dyskusje nad rolą państwa, systemem prawnym i ochroną dziedzictwa. Można czasem odnieść wrażenie, że są one częstsze niż w środowiskach akademickich czy konserwatorskich. Na ogół wizje tam prezento-

One of the gold torcs from about 75-25BC found among the Winchester Hoard six years ago Photograph: British Museum

Archaeologists and amateurs agree pact

Maev Kennedy

The acquisition by the British Museum of a thumbnail-sized chunk of battered inscribed gold – a very rare runic inscription, probably hacked up by Vikings centuries after it was made – marks a historic truce between archaeologists and metal detectors after decades of skirmishing.

While amateur users of metal detectors have made some of the most spectacular archaeological finds of recent years, many archaeologists have regarded them as little better than hobby looters.

Now, after months of negotiation, the two sides are set to announce a code of conduct. The code, which will be launched at the British Museum today, has been agreed by all the main metal detector clubs, landowners, archaeologists, museums, archaeological societies and English Heritage. "This is the end of the war between the archaeologists and the detectorists," said Roger Bland, an archaeologist seconded by the British Museum to head the Portable Antiquities scheme, which encourages voluntary reporting of finds. "There is a long history of antagonism and suspicion, but once all parties have signed up to this we believe this is a real way forward."

Detector successes

- **The Coenwulf Coin** Gold 8th century coin found in 2001 by metal detector in riverside common at Biggleswade, Bedfordshire
- **Ringlemere Cup** Bronze Age gold cup found in a field near Ramsgate, Kent, in 2001
- **The Winchester Hoard** Almost a kilo of Iron Age pure gold jewellery found scattered across a field near Winchester by Kevin Halls in 2000

The code commits metal detector users – there are an estimated 180,000 in Britain – to working only in the top layer of disturbed ground such as ploughed fields, with the landowner's permission, reporting all finds, and stopping immediately and calling in expert help if anything significant turns up.

The code of conduct will not satisfy some archaeologists, who would like to see metal detectors licensed or better still banned.

Geoff Wainwright, former chief archaeologist at English Heritage, said: "Whichever way you code it, what people are actually doing is removing objects from their archaeological context, losing the priceless information which would be gained from proper excavation."

The little piece of gold which the British Museum is acquiring was found near Colchester in Essex by Corinne Mills, an amateur who has set up her own website campaign for responsible detecting.

Artykuł w prasie brytyjskiej informujący o ogłoszeniu Code of Practice for Responsible Metal Detecting in England and Wales

Portable Antiquities Scheme
www.finds.org.uk

Logo projektu Portable Antiquities Scheme

wane są wypaczone, konstruowane pod kątem usprawiedliwienia własnych postaw. Jednak przebija z nich często dyskomfort i wątpliwości wynikające z działania na granicy prawa, a najczęściej poza nim. Mimo dużych zasobów arogancji i agresji wobec obowiązującego systemu prawnego oraz świata nauki (zwłaszcza archeologów), wyczuwalny jest klimat, który nazwać moglibyśmy sprzyjającym właściwym regulacjom. Grupa profesjonalnych przestępców-rabusiów działa całkowicie poza sferą jakichkolwiek wątpliwości czy rozważań natury moralno-legislacyjnej. Istniejące od wielu lat w naszym kraju status quo jest im po prostu na rękę.

WYSPY PRAWA

Dyskusje nad kształtem ochrony dziedzictwa archeologicznego bardzo często przywołują model brytyjski jako najlepszy wzór skutecznego i szczelnego systemu połączonego z otwarciem na społeczną, obywatelską aktywność w dziedzinie poszukiwań i eksploracji. Co ciekawe – na rozwiązania z Wysp powołują się zarówno konserwatywni archeolodzy, jak i wojujący detektoryści. Czy myśląc o tym samym oba środowiska myślą tak samo? Co w systemie brytyjskim jest tak interesującego i czy może on rzeczywiście stanowić wzór niezbędnych zmian w naszym kraju? Głębsza analiza, a tym bardziej analiza porównawcza, byłaby doskonałym tematem sporej dysertacji. Przyjrzyjmy się zatem jedynie filarom – głównym elementom decydującym o kształcie tej konstrukcji. Podstawowe regulacje prawne istniejące w Wielkiej Brytanii to:

1. *The Dealing in Cultural Object (Offences) Act 2003* – akt prawny ustalający precyzyjne zasady zakazujące obrotu przedmiotami zabytkowymi pochodzącymi z nielegalnych źródeł;

2. *The Treasure Act 1996* rozszerzony przez *The Treasure Order 2002* i uzupełniony przez *The Merchant Shipping Act 1995* – zespół przepisów prawnych regulujących zasady eksploracji i patronatu Korony nad znaleziskami tzw. skarbów;

3. *Portable Antiquities Scheme (PAS)* – rządowy, ogólnokrajowy program ochrony zabytków ruchomych;

4. *Code of Practice* – kodeks postępowania użytkowników wykrywaczy metalu.

PASERZY „NO PASARAN!"

Jedną z kluczowych zasad wyznaczających wizerunek brytyjskiego modelu jest niewielka objętościowo ustawa dotycząca obrotu obiektami kultury pozyskanymi w sposób nielegalny – *The Dealing in Cultural Object (Offences) Act 2003*. Przeciwdziała ona przestępstwom związanym z nabyciem, obrotem, importem i eksportem dóbr kultury, pochodzących z nielegalnego źródła.

Jako dobra kultury rozumiane są wszelkie obiekty i przedmioty zabytkowe o charakterze historycznym, architektonicznym lub archeologicznym, pozyskane w sposób pozaprawny (takie, które zostały skradzione lub nielegalnie wykopane). Prawo to obowiązuje i jest respektowane bez względu na to czy przestępstwa (rabunku lub nielegalnych wykopalisk) dokonano na terenie Zjednoczonego Królestwa, czy też gdziekolwiek indziej. Gdyby więc ktoś w Londynie usiłował sprzedać zabytki archeologiczne pochodzące z rabunku stanowisk w Polsce, a zostałoby mu to udowodnione, popełni przestępstwo opisane w tej ustawie. Maksymalne sankcje karne to: więzienie do lat 7 lub grzywna w wysokości nieograniczonej, albo kara łączna więzienia i grzywny. Surowość tego zapisu ma sens. Uderza w jeden z głównych stymulatorów przestępstw – paserstwo i czarny rynek. Jasno określa warunki brzegowe, nieprzekraczalne zasady. Jeśli ktoś świadomie decyduje się je łamać, spotka się z ostrą reakcją państwa. Pozostałe, omawiane niżej mechanizmy i reguły tworzą natomiast przemyślany i elastyczny system, oparty na odpowiedzialności obywatelskiej i współpracy wszystkich ze wszystkimi.

SKARBY, SKARBY, SKARBY...

Wyspy Brytyjskie od zarania swych dziejów były krainą zasobną. Ich mieszkańcy budowali to bogactwo skutecznie i wytrwale, bez większych katastrof dziejowych i „postępowych" rewolucji. Nieliczni najeźdźcy nie czynili większych spustoszeń, a z czasem asymilowali się, ulegając sile *splendid isolation*. Społeczeństwo syte, acz targane co jakiś czas naturalnymi, wewnętrznymi niepokojami, zawsze skłonne jest do deponowania swych majętności w najstarszym sejfie ludzkości – ziemi. Z tego powodu Brytyjczycy mają

PRZYKŁADY ZNALEZISK ZGŁOSZONYCH I ZAREJESTROWANYCH W RAMACH PROJEKTU PAS

dziś do czynienia z dużą liczbą tego rodzaju znalezisk. Nie jest zatem przypadkiem, że *The Treasure Act 1996* wraz z towarzyszącym mu *The Treasure Order 2002*, skupia się na kwestiach dotyczących „skarbów". Dokument ten obowiązuje na obszarze Anglii, Walii i Irlandii Północnej.

W myśl przepisów aktu „skarbem" są następujące przedmioty i ich zespoły znalezione po 24 września 1997 r.: [2]

- wszystkie przedmioty metalowe, inne niż monety, pod warunkiem że przynajmniej 10 % ich wagi stanowi metal szlachetny (tj. złoto lub srebro), i których wiek wynosi co najmniej 300 lat w momencie znalezienia. Jeżeli jest to przedmiot prehistoryczny, stanowi on „skarb", pod warunkiem że jakakolwiek jego część zawiera metal szlachetny;
- każda grupa dwóch lub więcej metalowych przedmiotów prehistorycznych bez względu na skład, która pochodzi z tego samego znaleziska (w przypadku tej kategorii zapis odnosi się do znalezisk dokonanych po 1 stycznia 2003 r.);
- wszystkie monety pochodzące z tego samego znaleziska, pod warunkiem że miały przynajmniej 300 lat w momencie odkrycia (lecz jeśli monety zawierają mniej niż 10 % złota lub srebra, musi być ich przynajmniej 10 sztuk). Za pochodzące z jednego znaleziska będą uważane jedynie następujące grupy monet:
  - znaleziska gromadne, które zostały ukryte intencjonalnie,
  - mniejsze grupy monet, takie jak np.: zawartość sakiewek, które zostały zgubione lub utracone,
  - depozyty wotywne lub rytualne;
- każdy przedmiot, bez względu na surowiec z jakiego został wykonany, jeżeli został znaleziony w tym samym miejscu co „skarb" lub wcześniej z nim współwystępował;
- każdy przedmiot, który mógł być wcześniej znaleziskiem gromadnym (skarbem), ale nie kwalifikuje się do żadnej z powyższych kategorii. Do tej kategorii należą jedynie przedmioty, które mają mniej niż 300 lat w momencie okrycia, w przeważającej części składają się ze złota lub srebra, zostały celowo ukryte z intencją odzyskania oraz właściciel lub jego spadkobiercy są nieznani.

Znalezienie (intencjonalne czy nie) „skarbu", w myśl definicji aktu, musi zostać zgłoszone do koronera właściwego dla regionu, w którym dokonano znaleziska. Musi to nastąpić w ciągu 14 dni od daty odkrycia lub 14 dni od daty uzyskania wiedzy lub uzasadnionych podejrzeń, że może to być „skarb". Złamanie tego przepisu traktowane jest jako przestępstwo i sankcjonowane karą aresztu do 3 miesięcy, grzywną do 5 000 funtów lub obiema karami łącznie. Koroner po przeprowadzeniu dochodzenia, które potwierdzi fakt znalezienia „skarbu", ma obowiązek powiadomić o tym znalazcę, właściciela lub użytkownika terenu i instytucje naukowe[3]. Jeżeli któraś z instytucji naukowych lub muzealnych (np. lokalne muzeum) zechce wejść w posiadanie znaleziska bądź jego części, zostaje ono poddane wycenie według kryteriów rynkowych przez specjalne, niezależne ciało – *The Treasure Valuation Committee*[4]. Należność, która nie może przekroczyć wartości rynkowej, zostaje wypłacona znalazcy lub właścicielowi terenu. W innym wypadku, jeżeli znalezisko nie kwalifikuje się jako „skarb", pozostaje ono w rękach właściciela terenu.

Mapa Wielkiej Brytanii z zaznaczonymi znaleziskami zarejestrowanymi w ramach PAS w okresie 2004- 2005

Znaleziska dokonane w morzu, na obszarze wybrzeża morskiego, terenach zalewowych (objętych przypływami) oraz pochodzące z wraków statków podlegają odrębnym zapisom ujętym w *The Merchant Shipping Act 1995*. Według tego dokumentu np. zawartość zatopionych statków nie jest traktowana jako „skarb", ponieważ nie została ona pierwotnie ukryta z myślą o jej odzyskaniu.

Na obszarze Szkocji istnieje prawny obowiązek zgłaszania wszelkich znalezisk archeologicznych, tym bardziej tych o charakterze skarbów. Wszystkie z zasady należą do państwa. Do obrotu dopuszczone są jedynie te obiekty, które mają certyfikat poświadczający zrzeczenie się przez Koronę prawa własności. Również w Irlandii Północnej ochroną i obowiązkiem zgłaszania objęte są wszystkie znaleziska. Istnieje tam wręcz zakaz posiadania wykrywaczy metalu na stanowiskach wpisanych do rejestru (*Scheduled Ancient Monument*), nie mówiąc o ich używaniu i prowadzeniu wykopalisk bez zgody stosownych instytucji[5].

Treasure Act to nie tylko suche prawo. Pełny dokument zawiera także wyjaśnienia procedur zgłaszania znalezisk i ich kwalifikacji do kategorii „skarbów", porady dotyczące sposobów identyfikacji i postępowania z zabytkami w terenie, podstawy konserwacji, adresy wszystkich instytucji, które powinny uczestniczyć w procedurach lub w jakikolwiek sposób mogą pomóc znalazcom.

WYKRYJ I ZGŁOŚ

W Anglii i Walii wydobycie zabytków archeologicznych nie jest przestępstwem, o ile nie są one pozyskane ze stanowisk wpisanych do rejestru. Jak już wspomniano, większość znalezisk pozostaje własnością posiadacza ziemi z wyjątkiem tych, które kwalifikują się do kategorii „skarbów", w myśl ustawy *Treasure Act*. Te muszą być zgłaszane, należą do Korony i zwykle są odkupowane po cenach rynkowych przez instytucje naukowe i muzea. Jednak wzrastająca liczba znalezisk, które nie są „skarbami", a posiadają dużą wartość naukową, skłoniła rząd brytyjski do uruchomienia w 1997 r. projektu *Portable Antquities Scheme* (Programu Ochrony Zabytków Ruchomych). Obejmując do dziś całą Walię i Anglię, program ten stał się największym tego typu przedsięwzięciem w historii Wielkiej Brytanii. Ma on jednak charakter nieobligatoryjny – odwołuje się do świadomości i poczucia odpowiedzialności obywateli. Wypada zaznaczyć, iż PAS skupia się przede wszystkim na środowisku poszukiwaczy używających wykrywaczy metalu[6] i służyć ma pozyskiwaniu informacji o tych wszystkich znaleziskach, które dotąd pozostawały nierejestrowane.

Oficjalne cele PAS to:

- podnoszenie poziomu wiedzy o historii i archeologii Anglii i Walii przez systematyczne rejestrowanie zabytków archeologicznych odkrywanych przez obywateli;
- podnoszenie świadomości obywatelskiej przy wykorzystaniu edukacyjnych wartości znalezisk archeologicznych w ich naturalnym kontekście i ułatwianie badań nad nimi;
- kreowanie aktywności obywatelskiej w sferze archeologii i wzmocnienie więzi pomiędzy użytkownikami wykrywaczy metalu a profesjonalnymi archeologami;
- zachęcanie wszystkich, którzy dokonują znalezisk archeologicznych, by udostępniali je w celu rejestracji i promowania najlepszych przykładów takich postaw wśród znalazców;
- określenie natury i zakresu projektu rejestracji zabytków ruchomych w perspektywie, ustalenie prawdopodobnych kosztów projektu i określenie źródeł umożliwiających jego dalsze wdrażanie[7].

Sercem projektu są specjaliści (najczęściej archeolodzy, pracownicy muzeów i instytucji naukowych), którzy tworzą sieć placówek w terenie. Jest to 36. tzw. *Finds Liaison Officers (FLO)* – urzędników przygotowanych i uprawnionych do przyjmowania zgłoszeń o znaleziskach. Identyfikują oni obiekty, rejestrują je, określają ich funkcję, datowanie, materiał, lokalizację i umieszczają zebrane informacje w bazie danych[8]. Udzielają też znalazcy wszelkich niezbędnych porad prawno-organizacyjnych i merytorycznych a także, co warto podkreślić, prowadzą działalność oświatową.

W ostatnim opublikowanym raporcie za lata 2004–2005 odnotowano 2 276 osób, które zgłosiły znaleziska do FLO i 67 213 zarejestrowanych tym sposobem obiektów. Od 1997 r. udało się dla społeczeństwa i nauki pozyskać informacje o kilkuset tysiącach zabytków, często ogromnej wartości i odkryć wiele dotąd nieznanych stanowisk.

PAS jest zarządzany przez konsorcjum instytucji kierowanych przez Radę Muzeów, Bibliotek i Archiwów. W jej skład wchodzą m.in. British Museum, National Museums & Galleries of Wales, English Heritage[9]. W całym projekcie uczestniczy kilkadziesiąt instytucji naukowych, muzeów i stowarzyszeń, tworzących sieć doradczą, konsultacyjną i edukacyjną. Taki system angażuje dziesiątki tysięcy ludzi we wszystkich przedziałach wiekowych i wszelkich zawodów.

DETEKTOR W SŁUŻBIE NARODU

Zarówno dokumenty prawne, jak i programy rządowe mają charakter oficjalny i są wyrazem aktywności państwa organizującego życie obywateli. Społeczeństwo dojrzałe potrafi jednak samo narzucić sobie pewne reguły. Taką formę przyjął *Code of Practice for Responsible Metal Detecting in England and Wales*. Jest to dokument przygotowany i przyjęty przez brytyjskie środowisko poszukiwaczy – detektorystów. Powstał na zasadzie porozumienia największych stowarzyszeń tej branży z instytucjami naukowymi, placówkami kultury i urzędami. W trzynastu punktach określa zasady etyczne poszukiwań z użyciem sprzętu elektronicznego. Zaleca, m.in. przestrzeganie wszystkich przepisów prawa, wstępowanie do stowarzyszeń eksploracyjnych, ograniczanie poszukiwań do warstwy ornej, prowadzenie dokumentacji poszukiwań, zgłaszanie znalezisk odpowiednim organom itp. Zorganizowanie środowiska i dbanie o jego właściwą postawę jest więc jednym z filarów systemu.

WZÓR CZY ABSTRAKCJA?

Jak wynika z powyższych przykładów, model brytyjski nie jest ani prosty, ani łatwy. Stanowi w swej istocie konstrukcję wymagającą myślenia i odpowiedzialności. Z obowiązku tego nie zwolniło się państwo, budując mądrą i konsekwentną strukturę. Jest ona zarówno otwarta na obywateli, nie narusza ich poczucia wolności, nie drażni poczucia logiki i sprawiedliwości, jak i skutecznie czuwa nad interesem Korony. Państwo angażuje poważne środki finansowe, urzędy, służby, potencjał naukowy i kulturowy, a od obywateli wymaga odpowiedzialności, poczucia obowiązku, zachowań społecznych, kultury prawnej i świadomości własnego dziedzictwa. Suma doświadczeń zebrana choćby w trakcie trwania projektu *Portable Antiquities Scheme* dowodzi, że egzamin zdaje zarówno jedna, jak i druga strona. Przegrywają przestępcy – dla nich prawo brytyjskie jest wyjątkowo surowe.

Finds Liaison Officer w West Yorkshire podczas lekcji z uczniami szkoły podstawowej

Czy jesteśmy w stanie zbudować podobny porządek w Polsce? System brytyjski ma swoją specyfikę. Wyróżnia go niezwykle wysoki poziom zorganizowania społeczeństwa, jego silne poczucie odpowiedzialności za wspólne dobro i poszanowanie prawa. Stworzenie podobnej wizji z powszechnym, mądrym programem o jak najszerszych horyzontach, wydaje się nie tylko możliwe, ale wręcz konieczne. Sięgając podstaw, powinien on uporządkować kwestie na poziomie nie tylko prawnym, ale organizacyjnym i edukacyjnym. Mając taki wzór, zadanie to rysuje się stosunkowo prosto. Czy jednak dorównamy społeczeństwu brytyjskiemu w kulturze, świadomości obywatelskiej i myśleniu propaństwowym? Wydaje się, że nie problemy finansowe, ale konieczność nadrobienia tych ogromnych zaległości sprawia, że wzór angielski jeszcze jakiś czas pozostanie dla nas niedoścignięty. ■

PRZYPISY

[1] Uznaje się, iż jest to najliczniejsza grupa hobbystyczna na świecie

[2] Dla znalezisk dokonanych wcześniej (przed 24 września 1997 r.) stosują się przepisy ustawy Treasure Trove. Na terenie Szkocji dokument ten jest nadal podstawowym aktem prawnym w tej dziedzinie

[3] Na terenie Anglii British Museum, na terenie Walii National Museums & Galleries of Wales

[4] Ciało to składa się z niezależnych ekspertów z różnych dziedzin nauki, przedstawicieli czołowych organizacji. detektorystów oraz muzealników. Jego członkowie wyznaczani są przez szefa Departamentu Kultury, Mediów i Sportu i spotykają się 10 razy w roku

[5] English Heritage (w Anglii), The Environment & Heritage Service (w Północnej Irlandii), Historic Scotland (w Szkocji) i Cadw (na terenie Walii)

[6] Ich liczbę w Wielkiej Brytanii szacuje się na około 180 000

[7] W obecnej postaci zaplanowano funkcjonowanie projektu do roku 2008

[8] http://www. findsdatabase. org. uk

[9] Finansowanie programu obywa się obecnie przez Departament Kultury, Mediów i Sportu Ministerstwa Kultury, a uczestniczą w nim m. in. British Museum, Heritage Lottery Fund, English Heritage i lokalne samorządy

WOJCIECH PACZUSKI

PRAWO WSPÓLNOTOWE

dotyczące zwrotu, restytucji i repatriacji dóbr kultury

W związku z wyborem przez Unię Europejską zasad rządów prawa, poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności oraz państwa prawnego, które są wspólne dla państw członkowskich (art. 6. ust. 1. traktatu o UE), instytucji typu parlamentarnego, kreowania wspólnej polityki handlowej, zagranicznej i bezpieczeństwa, pojawić się mogły pytania o nowy bieg spraw sporów z dziedzictwem kultury w tle.

W tak ważkiej moralnie, społecznie i politycznie dziedzinie, jaką jest ochrona dziedzictwa kultury[1] nadal cieniem kładą się nad podkreślaniem znaczenia wspólnego dziedzictwa kulturowego (art. 151. ust. 1. traktatu o WE) rozliczenia wojenne, przywóz skradzionych dzieł sztuki i zabytków. Przemieszczenia zabytków w czasie II wojny światowej, grabież, kradzieże składników dziedzictwa kultury do kolekcji najeźdźców i okupantów, dalszy obrót bądź status tych przedmiotów, zmiany granic po II wojnie światowej wymagają wciąż likwidacji ich skutków[2]. Funkcjonowanie UE oparte na nadrzędnych zasadach prawnych WE, jak zasady ogólne wspólne dla porządku konstytucyjnego państw członkowskich, wspólne deklaracje (*kształtowanie w sposób spójny i solidarny stosunków między Państwami Członkowskimi oraz między ich narodami*, art. 1. traktatu o UE), nadało tym problemom międzynarodowym nową wartość. Przede wszystkim zasada, że to co zagrabione albo skradzione powinno być zwrócone właścicielowi, również z powodu nieuznawania okupacyjnych praw konfiskat majątku prywatnego i publicznego, o znaczeniu kulturalnym, oznaczać mogła obawy i nadzieje związane ze zwrotem mienia w inny łatwiejszy sposób niż dotychczasowe środki prawne i dyplomatyczne stosowane w sprawach międzynarodowych.

Tego typu podejście wymaga określenia czy rzeczywiście prawo i instytucje Unii mogą zapewnić obligatoryjny zwrot komponentów dziedzictwa kultury lub zwrot mienia osób prywatnych.

Unia opiera swoje działania na dorobku Wspólnoty Europejskiej (art. 3. traktatu o UE). Polityki Unii są korygowane przez dorobek prawny WE, organizacji, której nie można uważać jedynie za unię celną. Traktat o WE przewiduje (art. 151.), że *Wspólnota przyczynia się do rozkwitu kultur państw członkowskich*, zachęca do współpracy między państwami członkowskimi, wspiera i uzupełnia ich działania w dziedzinie *zachowania i ochrony dziedzictwa kulturowego o znaczeniu europejskim*. Specjalne wspólnotowe programy i ich budżety dotyczą m.in. twórczości artystycznej bądź konserwacji, ale nie przewidują funduszu dla rozliczeń powojennych, nie jest to ich przedmiotem. Swoista polityka kulturalna prowadzona przez Wspólnotę nie dąży do wyodrębnienia i zarządzania *wspólnym dziedzictwem europejskim*, ale uwypuklenia wspólnych elementów tego dziedzictwa, zwłaszcza sposobu jego postrzegania. Nieporozumieniem byłoby ustanawianie odrębnego organu reprezentującego UE przed państwami członkowskimi i jednostkami jako podmiotu dziedzictwa europejskiego. Obecnie nawet nie można zauważyć takich tendencji. Skutek polityki, jaki sformułowała Komisja z własnego punktu widzenia, byłby odwrotny do obaw o przyspieszony zwrot mienia – potencjalnego przedmiotu rozliczeń powojennych. Komisja uważa, że dobra przemieszczone do innych państw członkowskich będą coraz rzadziej uważane za stratę dla dziedzictwa kultury państw członkowskich[3].

Wymiar kulturalny Wspólnoty (art. 151. traktatu o WE) jest rodzajem zobowiązania traktatowego do uwzględniania spraw kultury przy realizacji innych działań Wspólnoty, w tym podstawowych dla jej istnienia, jak unia celna i wspólna polityka handlowa. Oczekiwanie, że narzuci on nowe zasady wykraczające poza ramy tych polityk, dotyczące zwrotu dzieł sztuki i zabytków, jest nieuzasadnione w świetle tych działań. Utworzenie nowej kategorii towarów w unii celnej, zbiorczo określonej jako „dobra kultury" w rozporządzeniu (WE) nr 3911/92 w sprawie wywozu dóbr kultury[4] było przykładem wymiaru kulturalnego Wspólnoty. Jednakże przedmiotem regulacji nie były zabytki, ale towary z różnych pozycji wspólnotowej taryfy celnej, chronione z wyjątkowego powodu traktatowego (art. 30.), skądinąd występujące w państwach członkowskich jako przedmioty objęte przepisami o ochronie zabytków lub o ochronie dziedzictwa kultury.

Specyfika unormowania wspólnotowego obrotu zagranicznego dziełami sztuki i zabytkami polegała na współdziałaniu przepisów liberalizujących obrót (zwłaszcza art. 28. i 29. traktatu) i zezwalających na restrykcje m.in. z tytułu ochrony w państwach członkowskich *skarbów narodowych o wartości artystycznej, historycznej i archeologicznej* (art. 30). Wszelkie traktatowe wyjątki, niezależnie od tego w jakim stopniu zasadnicze, mają zakres węższy niż mogłoby się wydawać. Swoboda obrotu towarowego, obrotu usługami, przepływu osób i kapitału przyznają miejsce dla restrykcji krajowych o tyle, o ile uzupełniają się one z regulacją jednolitego rynku wewnętrznego (art. 14. traktatu o WE), a więc są spójne i niesprzeczne. W konsekwencji postanowień traktatu państwa członkowskie, jak też Wspólnota, nie mogą wyjść poza unormowanie unii celnej, kładącej nacisk na prawa ekonomiczne wynikające z jednolitego rynku wewnętrznego. Wywóz dóbr kultury do krajów trzecich podlega więc jednolitym zasadom według kryteriów wieku i wartości materialnej, i zwrot również, określony w dyrektywie 93/7 EWG[5], następuje gdy jednocześnie podlegają prawu krajowemu w myśl art. 30. traktatu o WE[6]. Sytuacja prawna tych towarów zmieniła się niejako

„po drodze" integracji europejskiej i z konieczności. Uregulowaniu podlegał szczególny aspekt rynku wewnętrznego, zgodnie z art. 30. i art. 151. traktatu o WE. W ten sposób ich przemieszczenia po dacie wejścia w życie jednolitego rynku, tj. po 1 stycznia 1993 r., zostały dotknięte szczególnymi przepisami w porządku unii celnej i towary, które zostały przemieszczone wcześniej podlegają nowym przepisom rozporządzenia i dyrektywy dopiero z momentem przemieszczenia w dniu 1.01.1993 r. lub po tej dacie (preambuła akapit 6., art. 2. ust. 2. rozporządzenia, art. 13. dyrektywy). Własność towarów ulokowanych w nim już w momencie jego utworzenia, regulowana jest raczej poprzez dostępne dotąd środki restytucyjne i rewindykacyjne, a nie przez tworzenie zasad obrotu towarowego na przyszłość, jak uczyniła Wspólnota. Prawo wtórne nie zawiera więc przepisów dotyczących restytucji, zwrotu, odzyskania dóbr wywiezionych, zaginionych, skradzionych, utraconych, jeżeli obrót nie miał związku z wprowadzeniem rynku wewnętrznego.

Państwa członkowskie wyraziły zgodę na zwrot dóbr kultury wyprowadzonych niezgodnie z prawem z terytorium państwa członkowskiego po formalnym utworzeniu rynku wewnętrznego. Pozostawiona furtka dla zwrotu obiektów przemieszczonych wcześniej (art. 14. ust. 2. dyrektywy) oznacza dobrowolne jednostronne zobowiązanie państwa członkowskiego do stosowania uregulowań dyrektywy do próśb o zwrot obiektów zabytkowych nielegalnie wywiezionych z innego państwa członkowskiego przed 1 stycznia 1993 r. Oznacza również, że kwestie restytucji powojennych zostały potraktowane w dyrektywie jako sprawa polityczna.

Przepisy wspólnotowe dotyczące obrotu zagranicznego dziełami sztuki z krajami trzecimi wyrażają regulację i filozofię rynku wewnętrznego. Użycie w dyrektywie 93/7 terminu „zwrot", który jest terminem technicznym, a nie prawnym, może być wygodne ze względu na brak konieczności określania czy chodzi o zwrot dóbr w wyniku uznawania bądź stosowania prawa innego państwa o obrocie zabytkami, czy też, że państwo popełniło delikt prawnomiędzynarodowy[7]. Na płaszczyźnie prawa unii celnej, które w nieunikniony sposób dotyczy i wiąże się w uzupełnieniu z prawem krajowym ochrony zabytków, do zwrotu obiektu zabytkowego nie jest wymagane udowodnienie, że przynależy on do dziedzictwa kultury państwa ubiegającego się o zwrot, ani że wraca on do ojczyzny, a tylko zgodnie z art. 2. dyrektywy 93/7 EWG: niezgodnego z prawem wyprowadzenia oraz spełnienia warunków załącznika dyrektywy (z kategoriami obiektów) i objęcia ochroną zabytków na podstawie prawa krajowego. Dyrektywa nie rozróżnia pomiędzy kradzieżą a nielegalnym przemieszczeniem. Procedura zwrotu została uproszczona poprzez minimalizację warunków prawnych doprowadzenia do stanu sprzed niezgodnego z prawem wyprowadzenia z państwa członkowskiego. Stało się tak również dla spełnienia wymogu traktatowego, by Wspólnota nie ingerowała w kwestie własności/mienia w państwach członkowskich (art. 295. traktatu o WE).

W dyskusjach wokół zwrotu dzieł sztuki i zabytków termin „restytucja" często odnoszony jest zarówno do skradzionych, zrabowanych w czasie II wojny, jak i przemieszczonych w dawniejszym czasie dzieł sztuki. W rzeczywistości pojęcie to powinno być stosowane do przypadków nielegalnego przywłaszczenia. Między państwami członkowskimi występuje również problem repatriacji, czyli zwrotu dzieł do ich ojczyzny[8], jak choćby głośna sprawa marmurów ze świątyni Ateny w Atenach. Działania te prowadzone są często z tytułu historycznych praw do danych dzieł, przy poszukiwaniu racji w prawie (*ius*, nie *lex*) państwa do zachowania integralności dziedzictwa kultury, jak również na odwrót restytucja i repatriacja mogą uzupełniać roszczenia o zwrot dóbr kultury wywiezionych bez zezwolenia[9]. Restytucja jest szczególnie przydatna wobec unikalnych obiektów o znaczeniu artystycznym i historycznym[10], których pochodzenie daje się ustalić. Co prawda prawo państwa do zachowania integralności dziedzictwa kultury na jego terytorium postrzegane bywa jako kształtowanie się normy prawa zwyczajowego, to stosowanie jego norm utrudnia wymóg długiego stosowania i akceptacji prawnej. Poza tym restytucja określana jest w umowach między państwami. Dla samego zwrotu znaczenie mogą mieć inne przepisy wprowadzone w życie przez państwa członkowskie w ramach Unii Europejskiej do jednolitego rozwiązywania sporów z zakresu prawa prywatnego. Sprawy te nie wynikają z budowy rynku wewnętrznego, ale innych potrzeb zapewnienia bezpieczeństwa obrotu prawnego.

Konwencja o prawie właściwym dla zobowiązań umownych[11] pozwala sądom państw członkowskich w dość ogólny sposób na zastosowanie obcego prawa publicznego, które ma „bliski związek" z „sytuacją" (art. 7.), a nie tradycyjnie prawa właściwego dla zobowiązania umownego. Może to oznaczać uznawanie i stosowanie nie tylko regulacji wywozowych innego państwa członkowskiego, ale jakiegokolwiek innego państwa, w tym przepisów o nieprzedawnieniu roszczeń względem obiektów dziedzictwa rozproszonego w przeszłości. To spowodowało, że niektóre państwa członkowskie nie stosują tego postanowienia. Otwarta jest możliwość podpisania traktatu między państwami członkowskimi o skradzionych bądź przemieszczonych w przeszłości dziełach sztuki i zabytkach. Obowiązywałby on w Unii wskutek zgodnej woli państw członkowskich, co pozostaje jednak poza kompetencją Wspólnoty Europejskiej.

Roszczenia w sprawie zwrotu (ogólnie rzecz biorąc) dzieł sztuki i zabytków przemieszczonych przed 1 stycznia 1993 r. mają różne podstawy prawne i mogą wynikać z różnych reżimów prawnych, w tym niewspólnotowych, bez działania specjalnie wyodrębnionej grupy norm do załatwiania tego typu spraw. Dostrzeżenie tych problemów przez Parlament Europejski, który wydał odrębną rezolucję w sprawie ram prawnych wolnego ruchu towarów, których własność może zostać zakwestionowana[12], być może oznacza początek zmiany. Uzasadnienie poszukiwania zmian prawnych, mających na celu jednolity sposób stosowania przepisów prawa europejskiego i międzynarodowego w realizacji niezakłóconego funkcjonowania rynku wewnętrznego, świadczy nie tylko o wadze problemu, ale próbach wiążącego rozstrzygnięcia dla państw członkowskich UE. Rezolucja powołuje się na europejską konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (art. 1. Protokołu 1.) oraz Kartę Praw Podstawowych UE (art. 17.) i odzwierciedla najpowszechniejszy obecnie charakter roszczeń o zwrot dzieł sztuki i zabytków zagrabionych, tj. dodatkowe odwołanie do zasad moralnych oraz słuszności. Po skutecznej realizacji postulatów rezolucji PE ujednoliceniu mogłyby podlegać zasady oceny tytułów własności, przedawnienia, ciężaru dowodu, standardy identyfikacji i monitorowania roszczeń względem zagra-

bionych dzieł sztuki i zabytków, a instytucjonalizacji ponadpaństwowa koordynacja, novum. Parlament skierował swoją odezwę również do państw członkowskich. Należałoby dodać, że interpretowanie wszelkich regulacji unijnych następować musi zgodnie z prawami ekonomicznymi gwarantowanymi przez traktat o WE.

Komisja Europejska jak dotąd nie zamierzała podejmować specjalnych akcji wspomagających wysiłki indywidualne państw członkowskich w celu przywracania integracji dziedzictwa kultury[13]. Zajmując jednoznaczne stanowisko w sprawie wspólnego dziedzictwa, tym bardziej nie chce zapewne przyjmować roli superarbitra.[14] Sąd Europejski nie jest organem właściwym do sporów o zwrot mienia o znaczeniu kulturalnym. Przepisy wspólnotowe nie zawierają postanowień o zwrocie dóbr kultury nielegalnie wyprowadzonych z terytorium państwa członkowskiego przed dniem 1 stycznia 1993 r. Acquis Unii nie dostarcza również gotowych rozwiązań ani zobowiązań do zwrotu, restytucji, repatriacji dzieł przemieszczonych w przeszłości niezgodnie z prawem. Coraz to nowe inicjatywy mogą odmienić obecny stan, w którym jeszcze wciąż wiele stron poszukuje wspólnych rozwiązań. ■

PRZYPISY

[1] J. Pruszyński: *Dziedzictwo kultury polskiej. Jego straty i ochrona prawna*, T. 1 i 2, Kraków, 2001

[2] W. Kowalski: *Likwidacja skutków II wojny światowej w dziedzinie kultury*. Warszawa, 1994

[3] P.J. O`Keefe, L.V. Prott: *Cultural Property*. 1986. (w:) Encyclopedia of Public International Law, vol. 1 A-D, Amsterdam London New York Tokyo, 1992, s. 32

[4] Dz.U. WE L 395, z 31.12.1992, s. 1 ze zm

[5] W sprawie zwrotu dóbr kultury wyprowadzonych niezgodnie z prawem z terytorium państwa członkowskiego, Dz. U. WE L 074, z 27.03.1993, s. 74 ze zm

[6] Zwrócone mogą być tylko obiekty wyprowadzone z terytorium państwa członkowskiego z naruszeniem rozporządzenia nr 3911/92 EWG lub przepisów państwa członkowskiego o ochronie skarbów narodowych albo niezwrócone przy przekroczeniu okresu legalnego czasowego wywiezienia lub jakichkolwiek warunków takiego czasowego wywozu (art. 1. ust. 2. dyrektywy), jak np. złamanie warunków umowy wypożyczenia czy użyczenia

[7] L.V. Prott, P.J. O`Keefe: Law..., s. 835

[8] H. Nieś: *Ojczyzna dzieła sztuki. Międzynarodowa ochrona integralności narodowej spuścizny kulturalnej*. Warszawa-Kraków, 1980

[9] W. Kowalski: *Repatriacja dóbr kultury w sytuacji cesji terytorialnej i rozpadu państw wielonarodowych*. Studia i Materiały 16. Warszawa, 1998, s. 35

[10] S.E. Nahlik: *Grabież dzieł sztuki. Rodowód zbrodni międzynarodowej*, Wrocław-Kraków, 1958, s. 187; L.V. Prott, P.J. O`Keefe: Law and the Cultural Heritage, vol. 3 Movement, London and Edinburgh, 1989, s. 826

[11] Konwencja rzymska z dnia 19 czerwca 1980 r. Tekst jednolity: Dz.U WE C 27, 26.01.1998, s. 34. Weszła w życie 01.04.1991 r.

[12] European Parliament resolution on a legal framework for free movement within the internal market of goods whose ownership is likely to be contested (2002/2114(INI))

[13] Odpowiedź Komisji na Zapytanie pisemne nr E-1818/96 Roberto Mezzaroma (UPE), OJ C 385, 19.12.1996, s. 46

[14] COM(89)594FINAL

Narzędzia mające służyć walce z nielegalnym handlem dziełami sztuki

UNESCO – WCO MODEL EXPORT CERTIFICATE

Model dokumentu wywozowego

CZ. 2.

WCO – Word Customs Organization (Światowa Organizacja Ceł) jest niezależną, międzyrządową organizacją, która rozpoczęła swoją działalność w 1952 r., jeszcze pod nazwą Rada Współpracy Celnej. W 1994 r., w Brukseli, Rada podjęła decyzję o zmianie nazwy na Światową Organizację Ceł. Działa ona na rzecz wzmacniania skuteczności i sprawności pracy Administracji Celnych krajów członkowskich. Ze względu na ważną rolę, jaką pełnią służby celne poszczególnych krajów w kontroli legalnego przepływu towarów, Światowa Organizacja Ceł jest zainteresowana tematem ochrony dóbr kultury. WCO prowadzi działania w celu wzmocnienia istniejącej współpracy z UNESCO, ICOM, INTERPOLEM oraz władzami poszczególnych państw członkowskich, polepszenia prac służb celnych, poprawy wymiany informacji pomiędzy krajami członkowskimi. WCO prowadzi też analizy, dzięki którym poznaje trudności państw członkowskich w kontroli obrotu, między innymi dobrami kultury*. 26 października 2000 r. Sekretariaty Światowej Organizacji Ceł i UNESCO podpisały porozumienie na temat ochrony dziedzictwa kulturowego, mające na celu współpracę w zwalczaniu nielegalnego obrotu dziełami sztuki.

Dzięki współpracy między UNESCO i WCO został opracowany UNESCO – WCO Model Export Certificate (Model pozwolenia wywozowego). Dokument ten był także konsultowany z UNIDROIT i INTERPOLEM. Sam projekt dokumentu został opracowany przez WCO, ponieważ obrót poszczególnych kart dokumentu jest „technicznie" związany z pracą służb celnych. Wprowadzenie tego dokumentu ma na celu ujednolicenie dokumentów przedstawianych organom celnym, co ma spowodować uproszczenie ich pracy. Zaproponowany przez WCO i UNESCO Model jest wzorowany na pozwoleniach wywozowych, obowiązujących przy eksporcie dóbr kultury z krajów Unii Europejskiej.

Prace nad dokumentem i jego powstanie bardzo dobrze wpisują się w międzynarodowe działania prawne mające na celu walkę z ciągle rosnącym nielegalnym handlem dobrami kultury. Potrzeba funkcjonowania takiego dokumentu została wskazana w wielu aktach prawnych. Można tu przywołać najważniejsze:

- Konwencja UNESCO z 1970 r. dotycząca środków zmierzających do zakazu i zapobiegania nielegalnemu

przywozowi, wywozowi i przenoszeniu własności dóbr kultury, obecnie przyjętej przez 107 krajów. Stosowanie pozwoleń, wprowadzone przez art. 6. konwencji, towarzyszących obiektowi wywożonemu zgodnie z przepisami państwa oznacza, że wywóz określonego w nim dobra jest dozwolony. Wymóg pozwolenia wywozowego oznacza również obowiązek kontroli granicznej;

- komplementarna w stosunku do Konwencji UNESCO z 1970 r. Konwencja UNIDROIT z 1995 r. w sprawie skradzionych i nielegalnie wywiezionych dóbr kultury, która obecnie jest przyjęta przez 25 państw. Wskazuje ona jako podstawę zwrotu dóbr kultury użycie pozwolenia wywozowego;
- Konwencja UNESCO o ochronie podwodnego dziedzictwa kulturowego z 2001 r., która w art. 14. również wskazuje na podjęcie kroków przez poszczególne kraje chroniące swój kraj przed napływem podwodnego dziedzictwa kulturowego nielegalnie wywiezionego.

Propozycja Modelu pozwolenia wywozowego dla dóbr kultury została przesłana w roku 2005 państwom członkowskim UNESCO i WCO do rozważenia i przyjęcia w całości lub części jako ich krajowe pozwolenie na wywóz dóbr kultury.

Zdaniem organizacji, przyjęcie tego modelu jako ogólnoświatowego i funkcjonowanie jako międzynarodowego standardu byłoby korzystne dla Państw, a także pomocne w pracy policji i służb celnych w walce z nielegalnym handlem dobrami kultury.

Dokument ten jest dostępny na stronie http://www.unesco.org/culture/laws/illicit w wersji: arabskiej, chińskiej, angielskiej, francuskiej, rosyjskiej i hiszpańskiej. Zainteresowane kraje mogą Model pozwolenia wywozowego przyjąć jako własny, stosując przy tym odpowiednie formalności. Zgodnie z koncepcją twórców, dokument ten jest przeznaczony do eksportu pojedynczego przedmiotu lub wielu obiektów. Jednakże na każdy wywóz dóbr kultury wymagane jest oddzielne pozwolenie. Jak już wcześniej wspomniano, zaproponowany przez WCO i UNESCO formularz jest wzorowany na dokumentach wywozowych obowiązujących w eksporcie dóbr kultury z krajów Unii Europejskiej. Zasadniczą różnicą jest liczba egzemplarzy dokumentu wywozowego, w przypadku unijnego są to trzy arkusze, natomiast propozycja WCO i UNESCO zakłada 5 kart. Arkusze muszą być wypełnione czytelnie, nie mogą zawierać dopisanych słów, miejsc wymazanych oraz innych zmian. Wszystkie pola muszą być wypełnione, w przypadku wywozu pojedynczych przedmiotów należy pozostawić nie wypełnione pola 2, 22 i 18. Pola niewykorzystane musza być przekreślone, tak aby nie było możliwości dodania żadnych informacji. Z wyjątkiem Arkusza wniosku i kopii dla wnioskującego dokument składa się 21 pól.

Poszczególne karty są określone za pomocą numeracji i ich funkcji, która jest oznaczona w lewym marginesie. Karty te występują w następującej kolejności:

- Karta nr 1 – wniosek, który jest zachowywany przez organ wydający;
- Karta nr 2 – przedstawiana jako dokument uzupełniający zgłoszenie wywozowe urzędowi celnemu wywozu, pozostawiony wnioskodawcy lub jego reprezentantowi;
- Karta nr 3 – okazywana organowi celnemu wywozu, towarzyszy przesyłce do momentu przybycia do urzędu celnego wyjścia z kraju, po wypełnieniu przez służby celne egzemplarz ten jest zwracany do organu wydającego pozwolenie, przez organ celny lub przez wnioskującego o pozwolenie bądź jego reprezentanta;
- Karta nr 4 – zachowywana przez urząd celny wywozu (lub urząd celny w punkcie wyjścia z kraju);
- Karta nr 5 – przedstawiana w urzędzie celnym kraju wywozu i następnie towarzysząca przesyłce do momentu wyjścia z kraju. Po wypełnieniu przez służby celne towarzyszy dobrom kultury i musi być przedstawiona w kraju przeznaczenia jako dowód legalności operacji wywozowej.

Wśród wielu działań podejmowanych na arenie światowej przez różne organizacje i instytucje, propozycja UNESCO – UNESCO-WCO Model Export Certificate jest skutecznym narzędziem w walce z nielegalnym handlem dobrami kultury, tym bardziej, że przynosi już gotowe rozwiązanie. ■

* Anna Kobyłecka: *Kontrola obrotu Dobrami Kultury w Unii Europejskiej.* w.: Polskie rejony w europejskiej przestrzeni kulturowej. *Obrót dobrami kultury*, nr. 1 (7) 2005, s.8

MIROSŁAW BARWIK

ZAGINIONE ARCYDZIEŁA SZTUKI STAROGRECKIEJ (7)

Uśmiech Elpinike. Na tropie nieznanych dzieł Kalamisa

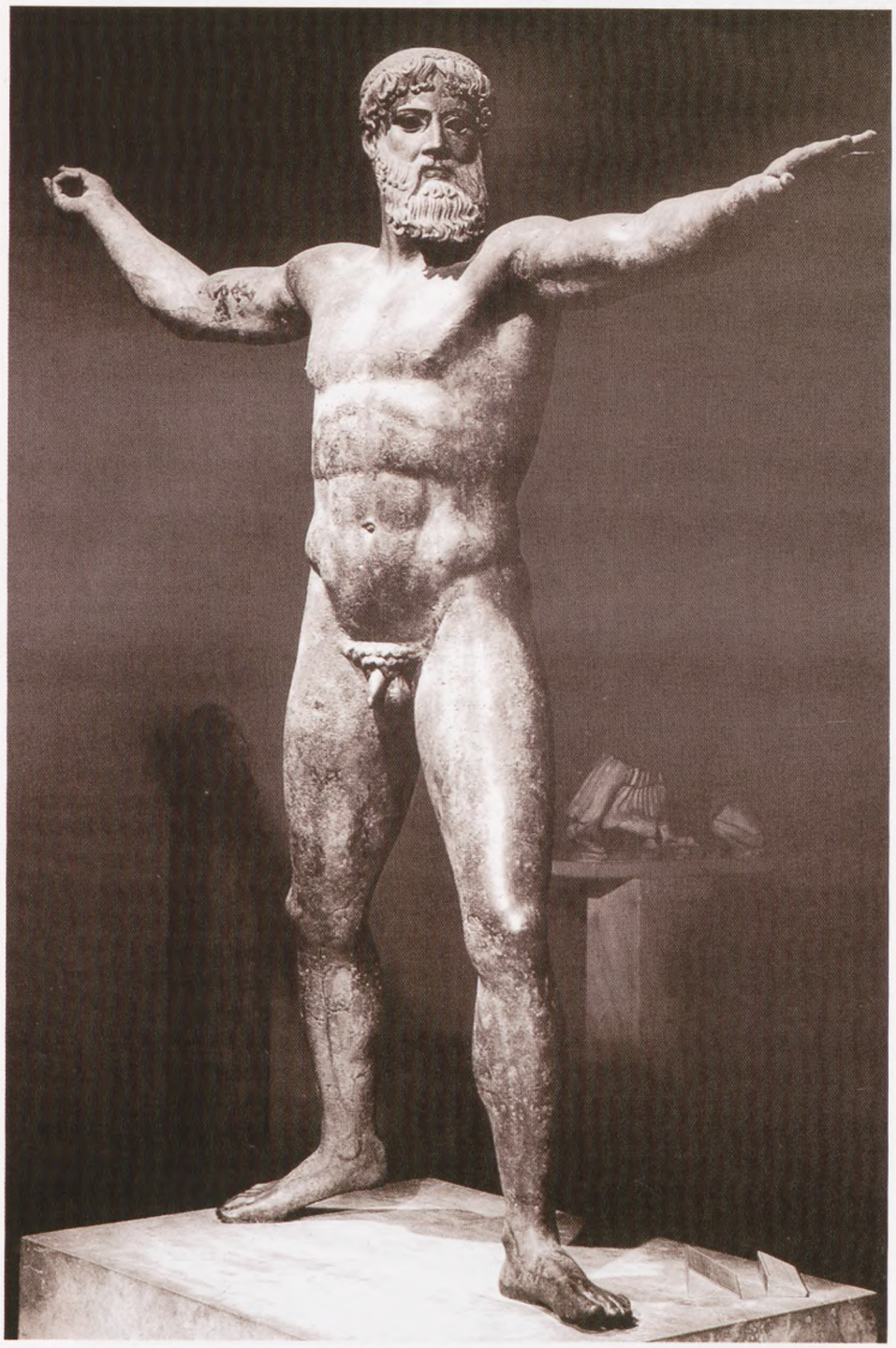

Zeus z przylądka Artemizjon (wysokość 2,09 m.). Muzeum Narodowe w Atenach (wg. F. Schachermeyr, *Die frühe Klassik der Griechen*, Stuttgart-Berlin-Köln-Mainz 1966)

Artemizjon, skalisty przylądek na północnym krańcu wyspy Eubei był miejscem, gdzie późnym latem 480 r. p.n.e. flota grecka bezskutecznie próbowała powstrzymać Persów, którzy pod wodzą Kserksesa najechali Helladę. Bitwa rozegrała się w tym samym czasie, gdy Leonidas bronił pozycji, jakie Grecy zajęli na przesmyku termopilskim. Gdy do dowódców floty, która poniosła ciężkie straty, dotarły wieści o losie obrońców Termopil, zdecydowali się oni odpłynąć na południe, by kilka dni później rzucić kotwice u brzegów Salaminy...

Dwadzieścia cztery wieki później poławiacze gąbek nurkujący w wodach opływających przylądek Artemizjon dostrzegli na głębokości 42 metrów ramię brązowego posągu. W roku 1928 dzięki funduszom dostarczonym przez Aleksandra Benakisa udało się wydobyć na powierzchnię wspaniały posąg bóstwa, który w owych czasach stanowił znalezisko pod każdym względem sensacyjne. Miejsce i okoliczności znalezienia posągu wpłynęły jak się zdaje na to, że widziano w nim wizerunek groźnego boga mórz Posejdona, który w prawej ręce trzymał nie zachowany trójząb. Obecnie przyjmuje się raczej, że rzeźba przedstawia Zeusa ciskającego piorunem.

W trakcie prac podwodnych okazało się, że znalezisko to stanowi tylko część ładunku statku, który zatonął mniej więcej na przełomie er. Znaleziono pozostałości drewnianego kadłuba statku, jak również fragmenty ceramiki, które pozwoliły wydatować wrak. Poza posągiem Zeusa z dna morza udało się jeszcze wydobyć hellenistyczną rzeźbę przedstawiającą jeźdźca na galopującym koniu, również wykonaną z brązu. Dalszych poszukiwań zaniechano, gdy jeden z nurków zmarł na embolię[1]. Pod mułem zalegającym wrak do dziś spo-

czywają więc jeszcze nieznane skarby, których być może nigdy nie uda się wydobyć.

W owych czasach warunki podwodnych poszukiwań nie różniły się aż tak bardzo od tego, z czym zmierzyć się musieli starożytni nurkowie. A tak się składa, że wody opływające przylądek Artemizjon zapisały się w historii niezwykłym wyczynem niejakiego Skylliasa, pochodzącego z miejscowości Skione na półwyspie Chalkidyckim, uchodzącego za najlepszego nurka swoich czasów. Otóż ów Skyllias wraz z innymi Hellenami znajdował się we flocie Kserksesa, płynącej na podbój Grecji. Na krótko przed bitwą pod Artemizjon zasłużył się Persom, wydobywając z dna morza wiele skarbów, które poszły na dno u wybrzeży Magnezji, gdy flotę perską zaskoczył gwałtowny sztorm. Po katastrofie tej, z dna morskiego wydobywano nawet osprzęt, w jaki zaopatrzone były okręty, między innymi ich kotwice. Opowiadano, że przy tej okazji Skyllias znacznie się wzbogacił, przywłaszczając sobie część wydobytych przedmiotów. Gdy jednak flota perska stanęła naprzeciwko Greków zgrupowanych w pobliżu przylądka Artemizjon, Skyllias zbiegł od Persów przepływając wpław olbrzymi dystans, jaki dzielił obie floty. Dzięki temu mógł poinformować pobratymców o podstępie szykowanym przez wroga, za co nagrodzono go później pomnikiem ustawionym w świętym okręgu Apollina w Delfach.

Wróćmy jednak do rzeźby Zeusa. Jej wydobycie na początku XX wieku stanowiło znaczący przełom w badaniach nad sztuką grecką okresu klasycznego. Dzieła wielkich mistrzów sztuki greckiej w najlepszym wypadku znane są tylko z rzymskich kopii. Liczba oryginałów brązowych rzeźb, jakie przetrwały do naszych czasów, jest bowiem bardzo ograniczona. Jeśli chodzi o dzieła datujące się na V wiek, wymienić należy rzeźbę przedstawiającą Posejdona z Livadostro (Zatoka Koryncka), wydobytą z płycizny u brzegów Beocji, oraz tzw. *Aurigię* z Delf, nie licząc odkrytych niedawno tzw. brązów z Riace. Tymczasem, jak wynika choćby z liczby zachowanych baz starożytnych posągów, w rzeźbie greckiej V wieku dzieła wykonywane z brązu dominowały liczebnie nad posągami marmurowymi. Niewielką liczbę antycznych rzeźb brązowych ocalałych do naszych czasów można zapewne wyjaśnić wielkim zapotrzebowaniem na metal w czasach, jakie nastąpiły po upadku Cesarstwa Rzymskiego. Na marginesie warto zauważyć, że również oryginały rzeźb marmurowych w większości zostały unicestwione, te jednak znalazły swój kres w piecach wapienniczych, wypalone na wapno do celów budowlanych.

Zrozumiałe, że w takiej sytuacji badania nad nielicznymi oryginałami rzeźby greckiej natrafiają na wiele trudności. Dotyczy to zwłaszcza trudnej kwestii przypisania tych rzeźb znanym z imienia mistrzom dłuta. I choć dzisiaj w badaniach nad sztuką grecką nie kładzie się już tak wielkiego nacisku na problematykę atrybucji starożytnych dzieł sztuki rzeźbiarskiej, w przypadku nielicznie zachowanych oryginałów jest to zadanie wciąż bardzo kuszące. Jeśli chodzi o Zeusa z Artemizjon próbowano wpierw połączyć go z twórczością Pitagorasa z Region, rzeźbiarza, któremu przypisywano również słynną rzeźbę *Aurigi* z Delf. Przy bliższej analizie okazuje się jednak, że obydwa dzieła dzielą znaczące różnice stylistyczne, co w połączeniu z ubóstwem naszej wiedzy na temat działalności Pitagorasa stawia pod znakiem zapytania tę atrybucję. Większość badaczy rzeźby greckiej skłonna jest więc przypisywać to dzieło Kalamisowi, choć bierze się również pod uwagę współczesnego mu Onatasa z Eginy czy też słynnego Hegeladesa z Argos, którego uczniami byli najwięksi rzeźbiarze okresu klasycznego – Myron, Poliklet i zapewne Fidiasz. Dziełem Hegeladesa był posąg Zeusa z Ithome, znany z przedstawień na monetach mia-

Tzw. *Aspazja* – rzymska kopia greckiej rzeźby z 2. ćw. V w. Muzeum w Berlinie (wg. j. w.)

BIBLIOTEKA PUBLICZNA M.ST. WARSZAWY
CZYTELNIA SZTUKI

Tzw. *Auriga* z Delf (wielkość naturalna – 1,80 m. Muzeum w Delfach). Rzeźba stanowiła część większej grupy ukazującej woźnicę powożącego rydwanem, powstałej przypuszczalnie w 466 r. p.n.e., jako dar wotywny Polyzalosa, tyrana miasta Gela na Sycylii (wg. j.w.)

sta Messene na Peloponezie. Z przedstawień tych można wywnioskować, że Zeus czczony przez Messeńczyków wyobrażony był dokładnie tak, jak Zeus z przylądka Artemizjon. Niestety, rzeźba wydobyta z morza nie może być tożsama z posągiem Zeusa z Ithome, skoro nieoceniony Pauzaniasz miał okazję oglądać tego ostatniego jeszcze w II wieku, a więc jakieś dwieście lat po tym, gdy Zeus z Artemizjon pogrążył się w otchłani morza.

O twórczości Onatasa i Hegeladesa niewiele można powiedzieć, ponad to co przekazali starożytni pisarze. Znacznie lepiej obszedł się czas ze spuścizną Kalamisa, choć wiedza nasza ogranicza się głównie do kopii jego dzieł, jeśli nie liczyć Zeusa z Artemizjon, o ile rzeźba ta rzeczywiście jest jego dziełem. Kalamis zasłynął zwłaszcza jako twórca posągów bóstw olimpijskich, w czym był poprzednikiem wielkiego Fidiasza. Wiadomo, że tworzył głównie rzeźby w brązie, a jedynym jego dziełem w marmurze miał być posąg przedstawiający Dionizosa, znany tylko z przedstawień na monetach beockiego miasta Tanagry. Do naszych czasów zachowały się kopie posągów Apollina, Kory i Hestii, i być może Hermesa Krioforosa, które łączy się z imieniem Kalamisa. Jest więc bardzo prawdopodobne, że również posąg Zeusa z Artemizjon, datowany na lata 470-460 p.n.e., mógł wyjść z warsztatu tego zapomnianego mistrza okresu wczesnoklasycznego.

O jego życiu niewiele wiadomo. Pochodził chyba z Beocji, tak jak poeta Pindar, który w tym samym czasie opiewał zwycięzców w ogólnogreckich igrzyskach. Był rówieśnikiem Pitagorasa z Region i pozostawał w ścisłych związkach z Kimonem, synem Miltiadesa, zwycięzcy spod Maratonu. W drugiej ćwierci V wieku Kimon był najwybitniejszym mężem stanu w Atenach, dzięki czemu mógł też skutecznie odgrywać rolę mecenasa sztuki. Z jego to inicjatywy powstał w Delfach pomnik zwycięzców spod Maratonu, ufundowany z dziesiątej części łupów zdobytych na Persach. Kalamis nie uczestniczył jednak w tym przedsięwzięciu, pomnik był bowiem dziełem młodego Fidiasza. Kalamisowi przypisuje się natomiast znany z kilku kopii słynny posąg zwany obecnie *Aspazją*. Posąg uchodzący powszechnie za wizerunek małżonki Peryklesa jest być może kopią rzeźby Kalamisa przedstawiającej Afrodytę[2]. Jakże różni się to dzieło od wszystkich późniejszych wizerunków bogini miłości – wdzięki bogini szczelnie okrywa płaszcz sięgający aż do stóp i odsłaniający jedynie twarz.

Rzeźba stała u wejścia na ateński Akropol, obok posągu przedstawiającego lwicę. Widział ją Pauzaniasz (II w.) w trakcie swojej podróży po Grecji i w swoim przewodniku odnotował, że rzeźba była podobno darem Kalliasa, innego wpływowego ateńskiego polityka owych czasów, który poślubił siostrę Kimona – piękną Elpinike. Tę samą Elpinike, w której kochał się Polignot i na temat której opowiadano w Atenach rozmaite plotki. Mógł więc i Kalamis ulec jej urodzie, a wyrzeźbionej przez siebie Afrodycie nadać rysy pięknej siostry Kimona.

W tym samym mniej więcej czasie, gdy przybył do Aten Pauzaniasz, opisał rzeźbę mieszkający tam wówczas retor i pisarz Lukian. Nie wiadomo dlaczego Lukian nazwał posąg *Sosandrą*. Dokładny jego opis nie pozostawia jednak wątpliwości, że chodziło mu o tę właśnie rzeźbę. Porównując dzieło Kalamisa z Ateną *Lemnia*, wczesnym dziełem Fidiasza, pisarz zachwycił się *szlachetnym uśmiechem* Sosandry. Niestety, rzymskie kopie posągu, jakie zachowały się do naszych czasów, nieodmiennie ukazują twarz raczej zatroskaną, żeby nie powiedzieć smutną, w typie portretowym charakterystycznym dla sztuki rzymskiej. I chyba dlatego, z chęci dostosowania się do gustów epoki, zatracono ten charakterystyczny rys oryginału, przywodzący na myśl dyskretny uśmiech archaicznych kor.

PRZYPISY

[1] Choroba zagraża wszystkim, którzy nurkując na dużych głębokościach, zbyt szybko wynurzają się, nie przestrzegając wymaganego okresu dekompresji

[2] Według niektórych interpretacji miałby to jednak być wizerunek Demeter bądź Europy

ZABYTKI POSZUKIWANE PRZEZ INTERPOL

LES ŒUVRES D'ART LES PLUS RECHERCHÉES
THE MOST WANTED WORKS OF ART
INTERPOL

1

OBJET : ITEM:	Tableau Painting
AUTEUR : ARTIST:	Pierre Auguste Renoir
DATE DU VOL : DATE OF THEFT:	29 mars 2005 29 March 2005
B.C.N. : NCB:	FRANCE
N° de dossier : File No.:	2005/13573
LIEU DU VOL : PLACE OF THEFT:	Salle de ventes Salesroom
DIMENSIONS:	20.5 x 16 cm

2

OBJET : ITEM:	Icône Icon
AUTEUR : ARTIST:	Inconnu Unknown
DATE DU VOL : DATE OF THEFT:	10 décembre 2004 10 December 2004
B.C.N. : NCB:	MOSCOU MOSCOW
N° de dossier : File No.:	2005/10005
LIEU DU VOL : PLACE OF THEFT:	Particulier Private individual
DIMENSIONS:	38 x 76 cm

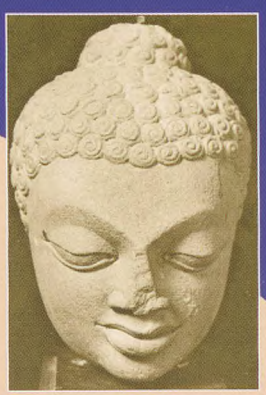

3

OBJET : ITEM:	Tête de Bouddha Head of a Buddha
AUTEUR : ARTIST:	Inconnu Unknown
DATE DU VOL : DATE OF THEFT:	29 décembre 2004 29 December 2004
B.C.N. : NCB:	NEW DELHI
N° de dossier : File No.:	2005/1779
LIEU DU VOL : PLACE OF THEFT:	Musée Museum
DIMENSIONS:	24.1 x 15.8 cm

4

OBJET : ITEM:	Statue
AUTEUR : ARTIST:	Inconnu Unknown
DATE DU VOL : DATE OF THEFT:	4 décembre 2004 4 December 2004
B.C.N. : NCB:	DJAKARTA JAKARTA
N° de dossier : File No.:	2005/1320
LIEU DU VOL : PLACE OF THEFT:	Temple
DIMENSIONS:	58.5 x 28.5 x 28 cm

5

OBJET : ITEM:	Fresque Fresco
AUTEUR : ARTIST:	Inconnu Unknown
DATE DU VOL : DATE OF THEFT:	Entre Novembre 1997 et Juillet 2000 Between November 1997 and July 2000
B.C.N. : NCB:	BEIJING
N° de dossier : File No.:	2004/58789
LIEU DU VOL : PLACE OF THEFT:	Musée Museum
DIMENSIONS:	23 x 23 cm

6

OBJET : ITEM:	Statue
AUTEUR : ARTIST:	Inconnu Unknown
DATE DU VOL : DATE OF THEFT:	27-28 février 2005 27-28 February 2005
B.C.N. : NCB:	BRATISLAVA
N° de dossier : File No.:	2005/13635
LIEU DU VOL : PLACE OF THEFT:	Eglise Church
DIMENSIONS:	Hauteur: 117 cm Height : 117 cm

TOUS CES OBJETS SONT REPRESENTES DANS LE CD-ROM - INTERPOL-ŒUVRES D'ART VOLEES
ALL THESE OBJECTS ARE FEATURED IN THE CD-ROM - INTERPOL-STOLEN WORKS OF ART

N°35 (a)
JUNE
JUIN 2005

- En cas de découverte ou de renseignements concernant ces affaires, prière d'aviser les services de police qui informeront leur B.C.N. INTERPOL.
- Should any of these items be discovered or any information concerning these cases become available, please inform the police who will contact their INTERPOL NCB.

Publié par INTERPOL - Published by INTERPOL - B.P. 6041 - 69411 LYON CEDEX 06 (FRANCE)

SUMMARY

page 3 **PIOTR OGRODZKI**
BLAZE IN ST. CATHERINE'S CHURCH IN GDAŃSK
The oldest church in Gdańsk was burning in May 2006 for the third time in its history. Thirty three minutes elapsed from the time the fire was noticed to calling the fire brigade. As a result, the damages were extensive. St. Catherine's did not, unfortunately, have a fire alarm system.

page 6 **PIOTR OGRODZKI**
THE LOST ORTHODOX CHURCH
One of the few Orthodox churches in Bieszczady burnt down. The reasons for the fire are not yet known. Many historic objects from the church interior were lost: icons, the iconostasis, the altar crosses. Protecting wooden sacred buildings from blazes is of continuing concern. 27 churches have been treated with fire resistant materials since 2005. In the years 2006 – 2007 over 100 wooden historic buildings in Poland will be treated.

page 8 **MONIKA KUHNKE**
FROM RIGA TO SZCZECIN
The Pomeranian Prince Bogusław X (1454-1523) founded a bas-relief altar for Our Lady's Church in Wkryujście. Then the city was severely demolished in the war of 1618-1648. In 1775 Our Lady's Church was thoroughly rebuilt. The altar was removed and it was only 200 years later that it became of interest to anyone again. It then found its way to the Pomeranian Museum in Szczecin. During World War II the altar was hidden in Pomerania. Itwas found by the Red Army, considered a war trophy and taken away. Part of it was returned and the rest was found by Professor Uwe Albrecht from Cologne during his stay in Riga. Thanks to the Professor, Polish authorities undertook steps to successfully vindicate the historic object. The two bas-reliefs that were found were returned to Poland in August 2006.

page 10 **DOROTA JANISZEWSKA-JAKUBIAK**
ST. LOUIS' CHURCH IN KRASŁAW
In 1729 Jan Ludwik Plater became the owner of Krasław, located on the Dźwina River in the Latgale region. He erected the Church of St. Louis' and the building of the Diocesan seminary. The author describes the history of the church, the historic objects it houses and the extensive restoration work both of the building and the objects inside it. The church in Krasław is one of the many examples of the common historical heritage of Latvia and Poland.

page 14 **HANNA ŁASKARZEWSKA**
THE POLISH LIBRARY IN PARIS
Lost and Recovered Collections
The Polish Library in Paris has existed for 158 years. On the eve of World War II its collection numbered 140 thousand volumes of books and magazines, 12 thousand etchings and over 1000 other items. The article presents the history of this institution of Polish culture abroad, the fate of the collections robbed by the Germans during the war and then appropriated by the Soviet Union.

page 20 **MONIKA BARWIK**
CATALOGUE OF LOSSES

page 25 **MARIA ROMANOWSKA-ZADROŻNA**
CATALOGUE OF WARTIME LOSSES

page 26 **JERZY SZAŁYGIN**
INTERNET CATALOGUE OF DUTCH SETTLEMENT IN POLAND
Dutch settlement in Poland dates back to the 16th century and it continued until the 1940s. Poles invited the Dutch, because they valued their experience and needed their skills in reclaiming wetland along the Vistula, the Bug and the Wkra. The little-known history of this settlement was thought to deserve more publicity, which was the reason for constructing an Internet catalogue documenting the heritage of the material culture of these settlements. http://www.holland. org.pl

page 27 **ANDRZEJ ZACHARSKI**
THE SYMBOLISM OF THE MALTESE CROSS
In the park surrounding the residence of King Jan Sobieski III, next to other sculptural and architectural elements, there is a column with a Maltese cross. The restored column was unveiled during the celebrations of the 310th anniversary of the King's death, in June 2006. The Maltese cross shows a representation of a universal ethical system, which requires interpretation of forgotten medieval symbols.

page 32 **WOJCIECH ZIÓŁKOWSKI**
THE BRITISH WAY OF PROTECTING ARCHEOLOGICAL HERITAGE. MODEL OR ABSTRACTION
The unsatisfactory protection of archeological heritage in Poland is a serious problem. Due to loopholes in the legal system, and sometimes the lack of appropriate laws and the inadequate understanding of our civic duties, relics of the past buried underground are demolished and stolen. The author discusses the British legal system, which seems to be a model for protecting archeological historic objects, but he also appeals to the social responsibility of those who find treasures.

page 36 **WOJCIECH PACZUSKI**
EUROPEAN COMMUNITY LAW ON THE RETURNING, RESTITUTION AND REPATRIATION OF CULTURAL PROPERTY
Another legal publication on the turnover of foreign works of art.

page 38 **ANNA SKALDAWSKA**
TOOLS TO BE USED IN FIGHTING ILLICIT TRADE IN WORKS OF ART
Thanks to the cooperation between UNESCO and WCO it was possible to draft the „UNESCO-WCO Model Export certificate". The document plays an important role in fighting the continually growing illicit trade in cultural property. It is of great legal significance and is available in many languages on the website http://www.unesco. org/culture/laws/illicit

page 40 **MIROSŁAW BARWIK**
THE SMILE OF ELPINIKE – TRACKING DOWN UNKNOWN WORKS BY KALAMIS
In the summer of 48 B.C the Greek fleet unsuccessfully tried to stop the Persians on the northern coast of the Eubea Island. Twenty four centuries later, in 1928, the statue of a god was discovered at the depth of 42 metres. It is now thought to be the figure of Zeus. Perhaps the deep sea is hiding more unknown treasures. The author analyses the authorship of the statue.

page 43 INTERPOL: THE MOST WANTED WORKS OF ART

SZUKAJ NAS W INTERNECIE: www.oozp.org.pl

KRAJOWY WYKAZ ZABYTKÓW SKRADZIONYCH LUB WYWIEZIONYCH ZA GRANICĘ NIEZGODNIE Z PRAWEM

Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych
Narodowa Instytucja Kultury